

# Franciszek Maroń

---

## Tematy górnośląskich konwentów dekanalnych w latach między kulturkampfem a I wojną światową

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 10, 201-259

---

1977

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

KS. FRANCISZEK MAROŃ

## TEMATY GÓRNOŚLĄSKICH KONWENTÓW DEKANALNYCH W LATACH MIĘDZY KULTURKAMPFEM A PIERWSZĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ. (SZKIC FAKTOGRAFICZNY)

Treść: Wstępne uwagi. 1. Duchowieństwo i jego byt. 2. Redukcja fundacji. 3. Liturgia. 4. Duszpasterstwo ogólne. 5. Duszpasterstwo młodzieży. 6. Ograniczenie zabaw i pijaństwa. 7. Związki kościelne. 8. Szkoła: a. zasadnicze wiadomości; b. walka o język ojczysty; c. nadzór nauki religii; d. misja kanoniczna; 9. Służba kościelna. 10. Rozmaitości. — Zakończenie.

Raz jedyny przydarzył się wypadek, że nowo mianowany dziekan<sup>1</sup> doniósł swej wrocławskiej władzy duchownej o proboszczu już od szeregu lat nieobecny na konwentach dekanalnych. Książęcobiskupi Wikariat Generalny<sup>2</sup>, nie znający właściwych przyczyn absencji danego kapłana, przypomniał wtedy bliżej nie oznaczony nakaz biskupi z 1653 r.<sup>3</sup> oraz własne zarządzenie z 1855 r. A Było to właściwie zbyteczne, gdyż obwiniony od lat schorzały kapłan był proboszczem w małej i od świata odciętej parafijce i niebawem uzyskał emeryturę<sup>5</sup>. Skądinąd księży tego samego kościelnego okręgu administracyjnego lubili się spotykać przynajmniej raz w roku, a ponieważ działo się to zwykle corocznie w innej parafii, było to również dla miejscowej ludności wyjątkowym wydarze-

<sup>1</sup> Dawna diecezja wrocławska uznawała tylko „archiprezbiteraty” i „archiprezbiterów” dla podkreślenia pewnej odrębności od innych polskich diecezji. Dopiero 16 VII 1821 r. bulla „De salute animarum” odłączyła Wrocław od gnieźnieńskiej prowincji kościelnej. W każdym razie korzystać będziemy z określeń „dekanat” i „dziekan”.

<sup>2</sup> Urzędową nazwę „Fürstbischöfliches General-Vikariat-Amt” zastąpimy w dalszych wywodach skrótem „Wikariat”.

<sup>3</sup> Był to synod biskupa Karola Ferdynanda Wazy (1625—1655), który w rozdziale 23 ogłosił: „Decani quoque seu archipresbyteri rurales severe itidem monentur... quorum id erit officium parochos, commendarios et vicarios omnes bis singulis annis inter Pascha et Pentecosten ac inter s. Michaelis et s. Martini festum modo in unam, modo in aliam decanatus sui parochialem ecclesiam congregare...” Patrz J. Sawicki, *Concilia Poloniae, źródła i studia krytyczne*, t. X: Synody diecezji wrocławskiej i ich statuty, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, 689 n. Podobną, ale wcześniejszą uchwałę synodalną spotykamy wśród zachowanych archiwaliów synodalnych w r. 1509 za biskupa Jana Turzona. Patrz j. w. s. 559. W ogóle należy przyjąć, że z chwilą podziału na dekanaty zwyzywał dziekan jako rzecznik i powiernik biskupa podległe mu duchowieństwo na zebrania, z których konwenty nabrały szczególnego znaczenia. Patrz: B. P a η - z r a m, *Die schlesischen Archidiaconat e und Archipresbyteraty bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts*, Wrocław 1937, s. 217.

<sup>4</sup> Odnosna wzmianka dotyczy „Gedruckte Verordnungen des Fürstbischöflichen General-Vikariat-Amtes zu Breslau” — oznaczone w dalszych cytatach jako „G. V.” — nr 7/V i 195/VII z dn. 1 III 1855 r., w którym nakazano, aby temat do następnego konwentu był już wcześniej ustalony.

<sup>5</sup> Chodziło o ks. proboszcza Antoniego Duczka we Woli.

niem, chętnie dla potrzeb duchowych wykorzystanym, skoro przypadają w czasie adwentowym lub wielkanocnym, najbardziej nastrojającym czy nawet obowiązującym do odrodzenia religijnego.

Według utartego zwyczaju zaczynały się konwenty w kościele między godziną 9-tą i 10-tą od odśpiewania przez lokalnego duszpasterza i przy udziale organisty modlitw brewiarzowych za zmarłych kapłanów i ofiarowaniem za nich mszy św. Na kazaniu i kondukcje odprawianym przez dziekana kończyła się uroczystość kościelna, choć wszyscy inni księża spowiadali często jeszcze do godzin popołudniowych. Potem udawali się na wspólny posiłek i po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. rozpoczęły się obrady, ograniczone do bieżących zagadnień parafialnych i dekanalnych. W ostatnich latach ubiegłego stulecia wyznaczał ks. biskup tematy o szerszym zakresie, które powierzył dziekan jednemu z młodszych kapłanów do opracowania. Po odczytaniu referatu następowała dyskusja. Z tychże obrad zachowały się w Archiwum Diecezjalnym w Katowicach sprawozdania jedynie z lat po kulturkampfie, kiedy po długiej przerwie złagodzone ustawy pozwalały duchowieństwu znowu na wspólne spotkania w granicach dekanatu. Pierwotnie zdeponowane w archiwum biskupim we Wrocławiu, zostały przekazane do Katowic na podstawie bulli *Vixdum Poloniae imitas*, o ile siedziba dotychczasowego dekanatu znalazła się w obrębie nowej diecezji<sup>6</sup>. Były to skoroszyty obejmujące następujące dekanaty górnośląskie:

1) **dębieniecki** z parafiami: Bełk, Bujaków, **Dębieńsko**, Gierałtówice i Przyszowice z wyjątkiem **Pilchowic**, które pozostały przy diecezji wrocławskiej,

2) **lubliniecki** z parafiami: Boronów, Kochanowice, Koszęcin, Lubbecko, Lubliniec, **Lubsza**, Pawonków i Sądów z wyjątkiem Dobrodzienia i Sierakowa, które znalazły się poza granicą polityczną,

3) **mysłowicki** z parafiami: Bogucice, Chorzów, Dzieckowice, Katowice, Król. Huta, Lipiny, Mysłowice i Roździeń,

4) **mikołowski** z parafiami: Bieruń Stary, Bojszowy, Chełm, Lędziny, Mokre, Mikołów, Tychy i Woszycy,

5) **pszczyński** z parafiami: Brzeźce, Cwiklice, Goczałkowice, Łąka, Miedźna, Pszczyna, **Suszec**, Wiśła Mała i Wola,

6) **pogrzebieński** z parafiami: **Lyski**, **Lubomia**, Pogrzebień, Pstrążna i Rogów z wyjątkiem **Markowic** i **Kuźni Raciborskiej**, przynależnych wówczas nadal do diecezji wrocławskiej,

7) **tarnogórski** z parafiami: Kamień, Miasteczko, Piekary, Radzionków, Repty, Tarnowice Stare, Tarnowskie Góry, Woźniki i Zyglin. Tylko Miechowice dołączono do dekanatu w obrębie diecezji wrocławskiej,

8) **wodzisławski** z parafiami: Godów, Gorzyce, Jastrzębie Górne, Jedłownik, Mszana, Połomia, Pszów, Ruptawa, Skrzyszów i Wodzisław,

9) **żorski** z parafiami: Boguszowice, Bzie, Krzyżowice, Pawłowice, Pielgrzymowice, Rybnik, Studzionka, Szeroka, Warszowice, Żory,

10) **król. - hucki**, utworzony w 1908 r. z odłączonych od myśłowickiego i bytomskiego dekanatu parafii Chorzów, Kochłowice, **Król.-Huta**, parafie św. Barbary, Lipiny i Wirek oraz z nowych parafii: Chropaczów,

<sup>6</sup> Patrz ks. F. Maroń, *Archiwum Diecezjalne w Katowicach, jego początki, dzieje i obecny stan*, Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne t. VII, Katowice 1974, 5—24.

Hajduki, Halemba, Król.-Huta, parafie św. Jadwigi i św. Józefa oraz Świętochłowice.

Z wymienionych dekanatów zachowały się po okupacji akta konwentów dekanalnych debieńskiego, król-huckiego, lublinieckiego, mikołowskiego, pogrzebieńskiego, pszczyńskiego i wodzisławskiego,<sup>7</sup> natomiast nie udało się dotychczas odnaleźć zeszytów, zawierających protokoły dekanatów myślowickiego, tarnogórskiego i żorskiego. Analiza zachowanych protokołów pozwala nam na narysowanie sylwetki ówczesnego w parafiach górnośląskich pracującego duchowieństwa, poziomu ich pracy, stanu duszpasterskiego oraz ich stosunku do ludu i centralnych czynników duchownych we Wrocławiu. Każdy coroczny konwent dekanalny musiał przekazać odpis sprawozdania Wikariatowi, a ten przedłożył go ks. biskupowi. Był nim przez cały omawiany okres Jerzy Kopp, powołany na życzenie rządu pruskiego w sierpniu 1887 r. z Fuldy do Wrocławia, odąd powszechnie znany jako nieprzyjaźnie nastawiony do polskiej ludności górnośląskiej i sympatyzującego z nim kleru. Był jednak nieustrudzonym pracownikiem i każde pismo zaopatrzył w swoje, często bardzo obszernie uwagi. Ponieważ zaś zapoznanie się poszczególnych referentów Wikariatu z protokołem konwentu dekanalnego trwało czasem długo, kazał sobie ks. Kardynał — którą to godność uzyskał w 1893 r. — od 1895 r. przedkładać sporządzony przez dziekana duplikat i zaopatrzywszy go w swój komentarz odesłał go Wikariatowi do dalszego urzędowania.

Przed podjęciem właściwego tematu przypomnijmy sobie w skrócie dzieje poprzedzające piętnastolecie, jakie zaciażyły na referatach i dyskusjach prawie wszystkich konwentów w okresie po kulturkampfie a przed pierwszą wojną światową. W łączności z różnymi innymi wydarzeniami zaczęło się od tzw. ruchu starokatolickiego, działającego również wśród ludu górnośląskiego na skutek wystąpienia ks. Pawła Kamińskiego<sup>8</sup>, popartego przez rząd pruski i magnaterię przemysłową. Nastąpiły ustawy antykościelne, a wśród nich jako jedna z pierwszych „o nadzorze szkolnym”, oddzielająca szkołę od Kościoła i likwidująca wszystkich katolickich duchownych inspektorów powiatowych i lokalnych w obrębie regencji opolskiej. Dopiero w osobnym komunikacie z dn. 18 II 1876 r. wyjaśniono, iż księżom wolno warunkowo udzielać i hospitować naukę religii. Oprócz skreślenia języka polskiego w szkołach dekretem regencji opolskiej z dn. 28 VIII 1872 r. najbardziej zgubne były pośród ustaw państwowych „majowe” z 1873 r. i to z dn. 11 V o wykształceniu i ustalaniu księży, z 12 V o wykonaniu władzy dyscyplinarnej przez Kościół, z 13 V o karach kościelnych i 14 V o występowaniu z Kościoła. Do licznych innych doszły jeszcze zarządzenia z dn. 20 VI 1875 r. o admi-

<sup>7</sup> Przy oznakowaniu akt konwentów dekanalnych zachowanych pod zbiorowym określeniem „Conventsberichte des Archipresbyterats...”, ograniczyłem się do następujących skrótów: debieński = Kd., król-hucki = Kk., lubliniecki = Kl., mikołowski = Km., pogrzebieński = Kpo., pszczyński = Kps., wodzisławski = Kw. Wszystkie występują jako tom I i zaczynają się od 1887 r. z wyjątkiem dekanatu król-huckiego zapoczątkowanego w 1908 r. Większość z nich nie jest paginowana i dlatego zamiast strony podaliśmy w przypisach datę konwentu, która pozwala na szybką orientację, gdyż protokoły wraz z dodatkami są według dat starannie zeszyte.

<sup>8</sup> Patrz Z. Surman, *Ksiądz Paweł Kamiński. Powstanie i upadek ruchu starokatolickiego na Górnym Śląsku, W: Zagadnienia społeczno-polityczne z dziejów Śląska. Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia XX, Wrocław 1971, 5nn.*

nistracji majątku kościelnego, którym odąd rozporządzać miały dwie przez gminę kościelną wybrane korporacje, mianowicie zarząd kościelny i zastępstwo gminne, oraz z dn. 6 II 1875 r. o urządzie stanu cywilnego<sup>9</sup>. Po przejściu zagrożonego aresztowaniem ks. biskupa Henryka Förstern do tzw. austriackiej części biskupstwa wrocławskiego rozwiązany został cały Wikariat a sprawy duchowne załatwiał ks. biskup przez tajnych powierników, których policja pruska wysledzić nie potrafiła. Sprawy administracji majątkowej objął wrocławski radca rządowy v. Schuckmann. Na skutek zamknięcia konwiktu teologicznego i alumnatu nastąpił gwałtowny spadek powołań kapłańskich. Tak np. w latach 1876—1886 zmarło 380 księży a wyświęcono tylko 112<sup>10</sup>. Ks. biskup Förster zakończył żywot w dn. 20 X 1881 r. i po tymczasowej administracji diecezją przez ks. sufragana Hermana Gleicha wyznaczył papież Leon XIII w dn. 30 III 1882 na rządcę diecezji ks. Roberta Herzoga zmarłego już w dn. 26 XII 1886 r. Wówczas ks. biskup Jerzy Kopp został jego następcą.

Tymczasem praca duszpasterska wracała pozornie na dawne tory i w dn. 21 V 1886 r. odnowiono również wydział teologiczny przy uniwersytecie wrocławskim. Wyjawili się też księża, którzy w czasie kulturkampfu kończyli studia na wszechnicach w innych krajach i po powrocie spełniali po kryjomu swoje zadania kapłańskie. Natomiast na Górnym Śląsku zaczęła się coraz bardziej szerzyć ucieczka zniechęconej do germanizacyjnej polityki młodzieży do zagranicznych seminariów duchownych i klasztorów. Doszło do tego, że zabrakło na wydziale teologicznym dostatecznej ilości utrakwistycznych teologów i często pod tym pretekstem kierowano młodych kapłanów o słabej znajomości języka polskiego na górnośląskie tereny. Tym samym problem językowy się zaostrzył, ale ze szkodą dla sprawy polskiej.

## I DUCHOWIEŃSTWO I JEGO BYT

W pierwszych latach po złagodzeniu kulturkampfu były konwenty dekanalne na ogół improwizowane na skutek nowej władzy duchownej i wieloletniej przerwy w kontaktach z Wikariatem, a nawet z sąsiednim duchowieństwem. Nagromadziło się mnóstwo problemów duszpasterskich, nad którymi dyskutowano po odprawieniu tradycyjnego nabożeństwa. Najwcześniejsze po kulturkampfie sprawozdanie z konwentu w obrębie późniejszej diecezji katowickiej pochodziło z dekanatu lublinieckiego za czasów dziekana Hermierscha<sup>11</sup>. Spotkanie odbyło się w Lubecku<sup>12</sup> i po-

<sup>9</sup> P. M a j u Ń k e, *Geschichte des Kulturkampfes in Preussen-Deutschland*. Paderborn—Münster 1886, s. 682 + 2 nlb. jest na razie najlepszym odzwierciedleniem ówczesnych wydarzeń. Polskie opracowania: 1) J. Krasucki, *Kulturkampf, katolicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX w.*, Poznań 1968 r., s. 272 z recenzją Z. Surmana w *Zaraniu Śląskim* 27 (1964), 741 nn.

2) L. T r z e c i a k o w s k i, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 320, z recenzją A. Galosa w *Sobótce* 27 (1972), 327 nn. i M. P a t e r a w *Zaraniu Śląskim* 35 (1972), 295 nn. nie przynoszą nic nowego o Górnym Śląsku.

<sup>10</sup> Patrz F. X. S e p p e l t, *Geschichte des Bistums Breslau*, Wrocław 1929, 118 nn.

<sup>11</sup> Ks. Adolf Hermiersch, urodzony 4 IV 1827 r. w Suchodańcu strzeleckim, święcony 30 VII 1857 r., od 21 I 1865 proboszcz w Lubecku a od 12 IV 1873 r. dziekan lubliniecki, w 1901 r. zemerytowany.

<sup>12</sup> Kl. 14 IV 1887 r.

święcone było pamięci zmarłego przed 4 miesiącami ks. biskupa Roberta Herzoga. Już wtedy proponowano Wikariatowi zasilenie funduszu emerytalnego, aby każdy kapłan otrzymał rocznie przynajmniej 1500 mk wsiłgi emerytalnej. Wikariat odroczył sprawę ze względu na brak właściwego rządcy diecezjalnego. Na następnym konwencie<sup>13</sup> podali jeszcze pilniejszą prośbę o przydzielenie im brakującego od kilku lat wikarego powiatowego<sup>14</sup>, szczególnie potrzebnego na rozległym terenie lublinieckim. Niedobór odczuwało jednak całe biskupstwo i dlatego również tym razem odpowiedź Wikariatu była odmowna.

Jako jeden z pierwszych wystąpił z konkretnym przemówieniem powszechnie znany dziekan Philippi<sup>15</sup> na inauguracyjnym konwencie powierzonego mu dekanatu pszczyńskiego, aby przypomnieć zebranych księżom zgodność i jedność między ludem a duchowieństwem w latach kulturkampfu i wyrazić nadzieję dalszej harmonijnej współpracy. Nawiązał też do złotego jubileuszu kapłańskiego papieża Leona XIII i zaproponował, aby zamiast materialnych darów przesać mu zapewnienie, że nadal wiernie spełniać będą zasadę „Gdzie św. Piotr, tam też jest Kościół”<sup>16</sup>. Następny konwent ograniczył się do pośmiertnego wspomnienia ks. proboszcza Schillera<sup>17</sup> i powitania nowo przybyłych księży Vogta<sup>18</sup> i Dembończyka<sup>19</sup>. W tym samym roku przez ks. dziekana Kolibaję z Pilchowic dla dekanatu dębieńskiego przeprowadzony konwent zajął się bardzo aktualną sprawą socjalną młodych wikarych, którzy nie pochodzili z bogatych domów, ani też w krótkim czasie pomocniczej pracy duszpasterskiej nie zdążyli nawet wyrównać dotychczasowych zaległości z czasów studiów i nagle powołani na probostwa wiejskie z ogłoconym beneficjum rolniczym, stanęli przed koniecznością zaciągania dalszych poważnych pożyczek. Często umierali po kilku zaledwie latach, a niezaspokojeni wierzyciele utyskiwali wtedy na ogół duchowieństwa. Dlatego we wspólnej uchwale prosili Wikariat o jakąś pomoc w tej sprawie<sup>20</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie przypadł konwent dekanatu po-

<sup>13</sup> Kl. 4 IV 1888 r.

<sup>14</sup> Na skutek sekularyzacji klasztorów w 1810 r. zabrakło zakonników, którzy dotychczas spieszyli z pomocą potrzebującym parafiom. Ten dotkliwy brak starano się wyrównać przez ustalenie tzw. wikarych powiatowych, którzy z obowiązkową siedzibą przy miejskim kościele parafialnym musieli się udać do każdej parafii w granicach dekanatu, wymagającej zastępstwa. Odnośne zarządzenie wyszło w dn. 30 I 1819 r. Nowe wyjaśnienia patrz G. V. 90/XXII z dn. 23 III 1857 r.

<sup>15</sup> Ks. Antoni Philippi, ur. 8 XII 1827 r. w Zabrze, święcony 1 VII 1852 r., wikary w Rudach i Pszczyńcu, od 13 VI 1858 r. proboszcz w Łące, od 1882 r. dziekan pszczyński, od 1904 komisarz biskupi, członek i wybitny działacz Centrum, ale równocześnie nieustępliwy obrońca języka polskiego. Zmarł w dn. 28 VI 1910 r.

<sup>16</sup> Kps. 19 XII 1887 r.

<sup>17</sup> Ks. Bertold Schiller, ur. 20 VII 1822 r. w Raciborzu, święcony 18 VI 1847 r., wikary w Grzędzinie, Koszęcinie, Dziećmorowicach i Wiśle M., od 18 VI 1847 r. proboszcz w Ćwiklicach, zmarł 19 VII 1888 r.

<sup>18</sup> Ks. Ludwik Vogt, ur. 4 XII 1854 r. w Górze pszczyńskiej, święc. 11 VII 1880 r. w Pradze, po tajnym duszpasterstwie w czasie kulturkampfu został wikarym w 1884 r. w Mikołowie, 25 XI 1888 r. proboszczem w Ćwiklicach. Jako pierwszy na G. Śląsku sprowadził polskich misjonarzy (C. M.) z Krakowa na rekolekcje w 1898 r. Od 1 X 1907 r. dziekan pszczyński, po 47 latach zrezygnował z parafii, zmarł w dn. 13 XI 1935 r.

<sup>19</sup> Ks. Józef Dembończyk, ur. 4 II 1847 r. w Kobylicach kozielskich, św. 28 VI 1872, wikary w Rożdżeniu, administrator w Bojszowach, od 13 III 1888 r. proboszcz w Brzeżcach, od 1900 r. w Markłowicach, zmarł w dn. 3 VIII 1910 r.

<sup>20</sup> Kd. 26 IV 1887 r.

grzebińskiego, na którym ks. Kokorski jako dziekan<sup>21</sup> przypomniał ciążący na każdym kapłanie moralny obowiązek odprawienia przynajmniej corocznej mszy św. za zmarłych konfratrów. Jeden z niewymienionych duchownych postawił pytanie, czy również kuratus zobowiązany jest do restytucji za zaniedbane modlitwy brewiarzowe, skoro według dekretu papieża Piusa V (1566—1572) oddać należy tyle dochodu beneficjalnego kościołowi lub biednym, ile było zawinonego brewiarza opuszczonego<sup>22</sup>. Wikariat tej kwestii nie wyjaśnił, dlatego też przy następnym konwencie zamiast różnych problemów omawiali tylko rozstrzygnięte już wątpliwości dotyczące aplikacji mszy św. parafialnej<sup>23</sup>. W dekanacie wodzisławskim był dziekanem od 1865 r. ks. proboszcz Sandanus<sup>24</sup> z Połomii. Na zwołanie konwentu do Jedłownika zdecydował się dopiero w 1889 r., gdzie właściwie tylko omawiano przypadające w tym roku bierzmowanie, które dla całego dekanatu odbyć się miało we Wodzisławiu<sup>25</sup>. Dołączoną do protokołu prośbę o wikarego powiatowego dla Wodzisławia Wikariat odrzucił jako nierealną, ale przyrzekł dodatkowego wikarego parafialnego dla Rybnika, gdzie najbardziej był potrzebny. Tak samo dekanat mikołowski ograniczył się tylko do ustalenia programu przypadającego w dekanacie bierzmowania<sup>26</sup>, połączonego z wizytacją poszczególnych parafii. Najbardziej aktualnym problemem było zabezpieczenie emerytalne księży. Naradzały się nad tym konwenty wodzisławski<sup>27</sup> i mikołowski<sup>28</sup>, przy czym domagały się takiej wysługi emerytalnej dla kapłana, aby nie potrzebował obciążać beneficjum dodatkową dopłatą. Odpowiedź Wikariatu przypominała księżom mikołowskim, iż w stan spoczynku przechodzi kapłan zupełnie niezdolny do pracy i tym samym już po rezygnacji z beneficjum. Ale dekanat lubliniecki był nieustępliwy. Kiedy na propozycję konwentu z 1890 r., aby podnieść składkę a zarazem wypłatę emerytury<sup>29</sup>, otrzymał wymijające wyjaśnienie, wskazał na konwencie w 1891 r. na wzrastającą drożyznę i konieczność zmiany taksy oraz na ciężką niedolę chorych kapłanów<sup>30</sup>. Wtedy otrzymali od Wikariatu wezwanie do podania odpowiednich wskaźników, które zostaną przyjęte, o ile okażą się realne. Inaczej ustosunkował się do tego ks. biskup Kopp, który w piśmie z dn. 30 IV 1890 r. do ks. dziekana Hermierscha podkreślił, iż nie wiadomo mu o jakimś chorym i cierpiącym niedostatek księdzu, toteż jakieś osobne ubezpieczenie na wypadek choroby nie jest potrzebne. Tak samo uważa za wystarczającą wypłacaną emerytom wysługę. Natomiast poleca całemu dekanatowi, aby zamiast

<sup>21</sup> Ks. Antoni Kokorski ur. 23 VIII 1820 r. w Pradach niemodlińskich, święc. 3 VII 1845 r., administrator w Biestrzykowicach namysłowskich, od 9 I 1856 proboszcz w Lubomii, od 3 IX 1870 dziekan, przeniósł się w 1888 r. do parafii w Leśniku prudnickim.

<sup>22</sup> Kpo. 26 V 1887 r.

<sup>23</sup> Kpo. 16 V 1888 r.

<sup>24</sup> Ks. Ludwik Sandanus, ur. 20 VIII 1825 r. w Pszczynie, święc. 23 VI 1851 r., wikary w Strzeleckach prudnickich, od 29 IV 1856 r. proboszcz w Połomii, od 22 VII 1865 r. dziekan wodzisławski, zmarł 26 VII 1898 r.

<sup>25</sup> K w. 2 V 1889 r.

<sup>26</sup> K m. 12 IV 1888 r.

<sup>27</sup> K w. 2 V 1889 r.

<sup>28</sup> K m. 2 V 1889 r.

<sup>29</sup> K l. 10 IV 1890 r.

<sup>30</sup> K l. 2 IV 1891 r.

przesadnej troski o sprawy materialne tematy obrad na konwentach bardziej dostosować do kapłańskiego powołania<sup>81</sup>.

Tymczasem dekanat pogrzebieński otrzymał nowego dziekana w osobie ks. Neumanna<sup>82</sup>, wprowadzonego przez komisarza biskupiego Strzybnego<sup>83</sup> na konwencie w dn. 21 V 1890 r. na miejsce odchodzącego do Prudnickiego ks. Kokorskiego<sup>84</sup>. Natomiast na konwencie pszczyńskim pojawił się wtedy ciekawy projekt, aby zrezygnować z opłat za usługi kapłańskie według ustalonej taksy a ograniczyć się do jednolitej dla proboszczów i wikarych pensji, płatnej przez wszystkie gminy w granicach parafii. Po przypomnieniu sobie smutnych doświadczeń z lat kulturkampfu odrzucono jednak wniosek<sup>85</sup>. W dekanacie wodzisławskim stosowano rozmaite tytuły do pobierania opłaty za pogrzeby. Jedni rościli sobie do tego prawo z racji stałego miejsca zamieszkania nieboszczyka, inni przyśądżali należne świadczenia proboszczowi tej parafii, w której odbył się pogrzeb<sup>86</sup>. Dopiero Wikariat dostarczył właściwej odpowiedzi, iż kompetentny jest tylko proboszcz tej parafii, w której rodzina życzy sobie pogrzebu. Na jednym z następnych konwentów tegoż dekanatu wypłynęło znowu pytanie, czy utrzymanie wikarego, o ile nie ma osobnego funduszu, należy do proboszcza, czy do parafii? Wikariat zamiast długich wywodów przypomniał tylko zarządzenie władzy duchownej z dn. 20 VI 1873 r.<sup>87</sup>, które w zasadzie obowiązywało proboszcza do dostarczenia wikaremu, utrzymania, obsługi i opału.

Mimo nieprzyjemnej odpowiedzi, udzielonej dziekanowi lublinieckiemu, nie ucichła sprawa emerytalna. Szczególnie na konwencie dekanatu pogrzebiańskiego powzięto bardzo śmiałą rezolucję w obronie pokrzywdzonych warunkami gospodarczymi emerytów<sup>88</sup>. Tym razem Wikariat zapewnił, iż ks. biskup już się zajął tym problemem. Rzeczywiście jeszcze z początkiem następnego roku otrzymały dekanaty projekt nowych opłat i wypłat emerytalnych a jako pierwszy konferował nad tym konwent pszczyński. Ze zadowoleniem przyjął do wiadomości, iż kapłan w 70-tym roku życia może, ale nie potrzebuje zrzec się swojej parafii. Oprócz tego domagali się, aby wikarym miesięczną składkę podwyższyć do 7,50 mk,

<sup>81</sup> Patrz załącznik do Kl. 2 IV 1891 r.

<sup>82</sup> Ks. Teodor Neumann ur. 9 XI 1837 r. w Głogówku, święc. 12 VIII 1860 r., wikary w Starej Wsi raciborskiej, w 1864 administrator a od 22 V 1867 r. proboszcz w Markowicach, dziekan pogrzebieński od 23 IV 1889 r., odszedł w lipcu 1896 r. do Kórnicy prudnickiej.

<sup>83</sup> Ks. Wilhelm Strzebny ur. 31 III 1825 r. w Raciborzu, święc. 1 VII 1849, wikary w Raciborzu, 1857 powiatowy inspektor szkolny i proboszcz w Starej Wsi raciborskiej, od 24 IV 1875 r. dziekan raciborski, od 5 I 1884 komisarz biskupi. Z polecenia biskupa Roberta odwiedzał szkoły opolskiej regencji celem stwierdzenia postępów młodzieży w języku niemieckim i na konferencji górnośląskiego duchowieństwa w dn. 6 XI 1894 r. w Gliwicach stwierdził oficjalnie konieczność języka polskiego przy nauce religii, potwierdzoną przez wszystkich kapłanów.

<sup>84</sup> Przy tej sposobności podziękował ks. komisarz również ks. Franciszkowi Murasowi, który ur. 21 I 1822 r. w Żorach, święc. 25 VII 1846 r. był wikarym w Krzyżowicach, następnie wikarym i proboszczem w Pogrzebieniu, gdzie w 1852 r. wybudował nowy kościół. Zmarł w dn. 17 VII 1891 r.

<sup>85</sup> Kps. 12 XII 1892 r.

<sup>86</sup> Kw. 9 IV 1891 r.

<sup>87</sup> Kw. 13 IV 1893 r. Zarządzenie nosi znak G. V. nr 202/IX.

<sup>88</sup> Kpo. 1 VI 1892 r.



za co w koniecznym wypadku mogliby już w młodszym wieku pobierać 1500 mk rocznej emerytury. Tak samo ucieszyli się z uwzględnienia dawniejszego wniosku, gdyż z woli biskupa miał Wikariat rozporządzać pewnym funduszem pożyczkowym, z którego młodzi proboszczowie czerpać mogli zasiłki na zagospodarowanie przydzielonego im beneficjum. W końcu prosili jeszcze o ogólną jurysdykcję dla wszystkich kapłanów z diecezji krakowskiej, przybywających z pomocą duszpasterską na odpusty parafialne<sup>39</sup>. Wtedy Wikariat przypominał im tylko zarządzenie biskupa Herzoga z dn. 29 IX 1884 r., które wprawdzie nie chciało zrywać z wiekową tradycją wzajemnej pomocy duszpasterskiej, ale ostrzegało i nakazywało nadzwyczajną przezorność wobec wszystkich księży z Krakowskiego<sup>40</sup>. Ponieważ składki emerytalne oparte były na dochodowości beneficjum, prosił dekanat mikołowski o obniżkę pewnych taks<sup>41</sup>. Lubliniecki konwent całkowicie się zgadzał na przedstawiony projekt emerytalny, ale przypominał potrzebę wikarego albo powiatowego albo przynajmniej parafialnego<sup>42</sup>. Natomiast zebranie dekanatu pogrzebieńskiego podziękowało za fundusz zasiłkowy dla powołanych na beneficja rolne duszpasterzy i zgodziło się też na nakaz biskupa z dn. 1 III 1895 r., aby wszyscy duchowni na samodzielnych stanowiskach jeszcze w ciągu roku złożyli swój testament w sądzie powiatowym. Korzystał przy tej sposobności dziekan z pouczenia, aby nakreślić kondekanalnym wzór ostatniej woli kapłana<sup>43</sup>. Ponadto proponował Wikariatowi, aby w każdej parafii był zawsze dokładny, aktualny wykaz wszelkich nabożeństw, zwyczajów, itp., tak samo kronika przynajmniej z ostatnich lat. Wtedy nowy proboszcz nie potrzebowałby się dopytywać u parafian lub też wywołać zgorzenia nieświadomym łamaniem lub zaniedbaniem tradycji<sup>44</sup>. Konwent tegoż dekanatu z dn. 26 IV 1900 r. prosił o nowe ustalenie przez odpowiednich rzeczoznawców dochodowości beneficjalnych gospodarstw rolnych, aby tym samym uniknąć nieporozumień przy tradycji parafii. Natomiast dekanat wodzisławski domagał się na konwencie w Skrzyszowie w dn. 16 IV 1896 r., aby na nowo oznaczyć granice gruntów kościelnych. Na jedno i drugie Wikariat dał znać, że takie sprawy należą do kompetencji zarządów kościelnych.

Żadnego rzeczowego oświadczenia nie otrzymał jednak konwent dekanatu dębieńskiego, kiedy się domagał wikarych dobrze władających językiem polskim, którego winni się uczyć od pierwszego roku studiów teologicznych, a nie dopiero w ostatnim półroczu, kiedy już się znajdują w alumnacie<sup>45</sup>. Jeden z pierwszych konwentów w 1896 r. odbył się w dekanacie lublinieckim, na którym wszyscy księża przekazali wniosek do Wikariatu, aby dla chorujących ponad miesiąc księży stworzyć osobny fundusz, który chętnie wspomagać chcieli własną ofiarą, o ile wydatki na ten cel przeznaczone przekroczyłyby ustaloną normę. Wikariat z góry

<sup>39</sup> Kps. 6 XII 1893 r.

<sup>40</sup> Biskup Herzog był już w chwili nominacji na biskupa schorzałym człowiekiem i wszystkie przedsięwzięcia, wymierzone przeciw Polakom, należy przypisać jego samowolnemu pełnomocnikowi, kanonikowi drzewi Adolfowi Franzowi.

<sup>41</sup> Km. 5 IV 1894 r.

<sup>42</sup> Kl. 26 IV 1894 r.

<sup>43</sup> Korzystał z odnośnego artykułu, ogłoszonego w II nr. Linzer Theologische Quartalschrift z 1895 r.

<sup>44</sup> Kpo. 30 V 1895 r.

<sup>45</sup> Kd. 27 VI 1895 r.

odrzucał możliwości założenia takiej fundacji<sup>46</sup>. Życzliwie zaś zareagowała władza duchowna na uchwałę niektórych ówczesnych konwentów przeprowadzenia w ciągu każdego roku kilku tzw. konferencji pastoralnych jako okazje do pogłębiania i rozszerzania poruszonych na konwentach tematów względnie przetrwania nowych problemów. Takie postanowienie wysunął przede wszystkim dekanat lubliniecki i ustalili na drugi półrocze 1896 r. dwa spotkania<sup>47</sup>. Dekanat wodzisławski wolał się najpierw upewnić o ilości dobrowolnie dobranych konferencji pastoralnych i dowiedział się od Wikariatu, iż polecałoby się urządzać takowe raz w kwartale<sup>48</sup>.

W 1896 r. wyróżnił się konwent dekanatu pogrzebiańskiego tym, że po raz pierwszy dowiadujemy się o formalnym wykładzie, wygłoszonym przez ks. wikarego Alojzego Lisaka z Markowic „o kapłanie jako wiernym uczniu Chrystusa”<sup>49</sup>. W tym samym dekanacie wystąpił na konwencie 2 VI 1897 r. jako nowo mianowany dziekan ks. Kałuża<sup>50</sup>, proboszcz z Rogowa i według przyjętej praktyki wybrano też wtedy wicedziekana, nazywanego we Wrocławskim aktuariuszem okręgowym (*actuarius circuij*) Wybór padł wprawdzie na ks. proboszcza Studzińskiego<sup>51</sup>, ale rychła śmierć anulowała jego nominację. Wtedy tak samo ustalono, że odąd konwenty odbywać się będą po Białej Niedzieli i to kolejno w parafiach, ale już od 1904 r. odprawiano je w siedzibie dziekana, czyli w Rogowie. Ponadto zaproponował konwent, aby dla ujednoczenia postępowania w różnych wątpliwych sprawach dziekani z całej diecezji przynajmniej raz w roku spotkali się ze swym biskupem i referentami Wikariatu. Wtedy Wikariat od razu zakomunikował, że tak samo ks. biskup już o tym pomyślał i jeszcze w bieżącym roku będzie pierwsze tego rodzaju zebranie. Zarazem Wikariat załatwił prośby szeszciorocznej konwencji pogrzebiańskiego, z których jedna odnosiła się do podniesienia stawki za cichą mszę św. z 1 mk. do 1,50 mk. i którą Wikariat obiecał uwzględnić przy opracowaniu nowej tabeli opłat. Natomiast nie zgodził się na wniosek, aby za przykładem innych diecezji udzielić ulg na odmawianie brewiarza w soboty i niedziele wielkopostne ze względu na nadmiar innych zajęć duszpasterskich, gdyż podobno takie ułatwienie było już przewidziane na przerwany I Soborze Watykańskim. Odmowę uzasadnił tym, iż w dniach nadmiernego wysiłku całodziennego od dawna aktualna jest dyspenza od modlitw brewiarzowych.

W tych samych latach zaszły zmiany również w innych dekanatach. Na konwencie dekanatu wodzisławskiego w Pszowie w dn. 13 IV 1899 r.

<sup>46</sup> Kl. 16 IV 1896 r.

<sup>47</sup> Protokołów z tzw. konferencji pastoralnych Wikariatowi nie przesyłano i rzadko z innych akt dowiadujemy się o poruszanych na tych spotkaniach zagadnieniach. Ponieważ nie obowiązywały, uzgadniały zwykle dwa obok siebie położone dekanaty wspólne narady, aby zapewnić sobie dostateczną ilość uczestników.

<sup>48</sup> Kw. 16 IV 1896 r.

<sup>49</sup> Kpo. 20 V 1896 r.

<sup>50</sup> Ks. Franciszek Kałuża ur. 30 IX 1846 r. w Raciborzu, w czasie studiów członek Związku Polskich Górnoślązaków, święc. 29 VI 1872 r. wikary w Ostrogu raciborskim, od 1883 r. lokalista a od 16 XII 1886 r. proboszcz w Bronowie, od 4 IV 1889 r. proboszcz w Rogowie, gdzie wybudował nowy kościół. Zmarł 3 VI 1914 r.

<sup>51</sup> Ks. Jan Studziński, ur. 25 VI 1841 r. w Bytomiu, w czasie studiów wybitny działacz w Towarzystwie Literacko-Słowiańskim i Towarzystwie Polskich Górnoślązaków, święc. 28 VI 1869 r., wikary w Pszowie, od 24 VI 1887 r. proboszcz w Rydułtowach, od 1892 r. w Lubomiu, gdzie zmarł w dn. 26 VI 1897 r.

odczytał ks. prob. Abendroth<sup>52</sup> swój niecierpliwie oczekiwany dekret nominacyjny na dziekana i połączył to z wyborem ks. proboszcza Ringa<sup>53</sup> na wicedziekana. Dziekanem lublinieckim został ks. proboszcz Płuszczyk<sup>54</sup>. Na konwencie w Łące powiadomił dziekan pszczyński obecnych, iż według poufnego pisma ks. kardynała z dn. 27 I 1899 r. należy składać dobrowolne ofiary na zakłady teologiczne, z czego księża nie bardzo byli zadowoleni wobec mnożących się w ostatnich latach kolekt i grasujących po okolicy licznych kolektantów z krakowskiej diecezji, co zresztą dało powód do żalów i skarg na różnych innych konwentach<sup>55</sup>. Na konwencie dekanatu mikołowskiego upomnieć musiał dziekan wikarych, aby chętniej i częściej wygłaszali referaty na zebraniach, choć było ich mało, gdyż byli wtedy jedynie w St. Bieruniu ze względu na wiek dziekana oraz w Mikołowie o ogromnej rozpiętości terenowej<sup>56</sup>. Drobną ale ciekawą wiadomością zawierał protokół z konwentu lublinieckiego w dn. 26 IV 1900 r., na którym dziekan Pluszczyk ogłosił, aby mu konfratry złożyli 90 mk., jakie wydał na oprawę akt dekanalnych po zgonie ks. dziekana Biernackiego<sup>57</sup>. Zważywszy, że taka kwota stanowiła wówczas miesięczny zarobek robotnika przy 10-godzinnej pracy, musiał pozostać po zmarłym dziekanie bardzo obszerny zbiór akt dekanalnych. Na konwencie dekanatu dębieńskiego w Bujakowie w dn. 18 IV 1901 r. rozchorował się poważnie dotychczasowy dziekan Bolik<sup>58</sup> i dalsze obrady toczyły się pod przewodnictwem dotychczasowego wicedziekana Kańczyka<sup>59</sup>, który też niebawem otrzymał nominację na dziekana.

Konwent wodzisławski uchwalił w Skrzyszowie w 1903 r., iż w przyszłości zrealizuje swoje konferencje pastoralne razem z dekanatem żorskim i to w pierwszy czwartek każdego miesiąca w innej parafii, ale już na konwencie w 1907 r. postanowili się rozłączyć ze względu na duże odległości. Oprócz tego prosili ks. kardynała, aby chorującego od dłuższego czasu ks. Abendrotha zastąpić według przyjętego zwyczaju dotychczasowym wicedziekanem Ringern<sup>60</sup>. Tymczasem ks. kardynał postąpił

<sup>52</sup> Ks. Antoni Abendroth ur. 29 VI 1822 r. w Lipniku na Morawach, święc. 1 VIII 1847 r., wikary w Strumieniu, od 23 VIII 1857 r. proboszcz w Godowie, zmarł 29 IV 1903 r.

<sup>53</sup> Ks. Henryk Ring ur. 19 VII 1828 r. w Wojciechowie oleskim, święc. 1 VII 1856 r., wikary w Namysłowie, od 1856 r. lokalista a od 1873 r. proboszcz w Skrzyszowie, od 1886 r. proboszcz w Jedłowniku, narobił dużo wrzawy w prasie niemieckiej swoim **przemówieniem** nad grobem ks. proboszcza Wołczyka w Pszowie, 1905 r. przeszedł w stan spoczynku i zmarł w dn. 2 IV 1913 r. w Rybniku.

<sup>54</sup> Ks. Franciszek Pluszczyk ur. 25 X 1853 r. w Piekarach, święc. 27 VI 1885 r., wikary w St. Bieruniu, od 19 XII 1889 r. proboszcz w Sadowie, od 1892 r. proboszcz w Lublińcu, zmarł 28 V 1904 r.

« Kps. 28 IX 1899 r.

<sup>56</sup> Km. 17 V 1900 r.

<sup>57</sup> Ks. Eugeniusz Biernacki ur. 3 VIII 1817 r. w Pokoju opolskim, święc. 6 XI 1842 r., wikary w Strzelcach Opolskich, Raciborzu, administrator a od 5 III 1853 r. proboszcz w Lublińcu. Był dziekanem, powiatowym inspektorem szkolnym, posłem do sejmu pruskiego. Zmarł w dn. 2 VI 1872 r.

<sup>58</sup> Ks. Ludwik Bolik ur. 15 IV 1825 r. w Naczesłowicach, święc. 22 VI 1850 r., od 11 VIII 1856 r. proboszcz w Sobiszowicach, od 29 V 1866 r. w Gierałtowicach, od 10 III 1888 r. dziekan dębieński, zmarł 24 V 1902 r.

<sup>59</sup> Ks. Henryk Kańczyk ur. 22 V 1831 r. w Bogucicach oleskich, święc. 1 VII 1854 r., wikary w Rybniku, Mysłowicach, od 25 I 1872 r. proboszcz w Bełku, od 4 I 1902 r. dziekan, zmarł dn. 28 IV 1908 r.

<sup>60</sup> Kw. 23 IV 1903 r. i Kw. 11 IV 1907 r.

inaczej i dziekanem został ks. Weltike<sup>61</sup>. Bardzo przykre sprawy poruszono w dn. 26 XI 1903 r. na konwencie dekanatu pszczyńskiego. Mianowicie ówczesny wikary pszczyński Rieger<sup>62</sup> stawił wniosek o zorganizowanie obrony przed atakami „antyklerykałów”, szczególnie ze strony polskiej prasy radykalnej. Zaplanował porozumienie z kilkoma adwokatami, aby występowali w obronie zaatakowanych księży przed sądem. Równocześnie opracował statut, który w razie potwierdzenia przez dziekanów i proboszczów miał być przedłożony kardynałowi do aprobaty zrzeszenia jako osobowości prawnej. Wikariat jednak odrzucił wszelkie projekty i tylko poradził, żeby sporne sprawy załatwiali między sobą.

Po śmierci ks. Pluszczyka zabrakło również w dekanacie lublinieckim dziekana; został nim z nominacji kardynała ks. proboszcz Ganczarski z Dobrodzienia<sup>63</sup>. Ciekawe nastawienie do zagadnień socjalnych i społecznych wyjawiał ks. proboszcz Bojdoł<sup>64</sup> z Radlina w przemówieniu na konwencie wodzisławskim o łączności pomiędzy ludem a duchowieństwem. Wyprowadzając swoje wnioski z wydarzeń lat kulturkampfu przywołał, aby obecnie kapłan, uzbrojony w cnoty braterstwa, szczerego przywiązania do ludu, dobrowolnego ubóstwa, łagodnego charakteru, ponownie poszedł pomiędzy lud. W swym referacie zakwestionował też krążące wśród wiernych mniemanie, że proboszcz w zamiarze przeniesienia pracowitego i przez lud cenionego wikarego potrzebuje tylko udać się do Wikariatu i wnet następuje usunięcie młodego kapłana z dotychczasowego środowiska, gdyż w rzeczywistości Wikariat każde podobne zajęcie omawia szczegółowo z Kardynałem i postępuje według jego zlecenia<sup>65</sup>. Tymczasem nastąpiła też zmiana personalna w dekanacie mikołowskim. Powołany na nowego dziekana ks. Ryszard Stehr<sup>66</sup> zwołał konwent do Łędzin, gdzie na wicedziekana wybrano ks. proboszcza Kapicę<sup>67</sup> z Tychów i uchwalono dwa osobne zebrania pastoralne w ciągu roku<sup>68</sup>. Na konwencie

<sup>61</sup> Ks. Henryk Weltike ur. 28 V 1863 r. w Trynku gliwickim, *święc.* 23 VIII 1888 r. wikary w Mikołowie, od 1894 r. proboszcz w Jastrzębiu G., od 8 IX 1903 r. dziekan, od 12 X 1904 r. proboszcz we Wodzisławiu, zmarł dn. 15 V 1911 r.

<sup>62</sup> Ks. Maksymilian Rieger ur. 4 II 1873 r. w Prudniku, *święc.* 21 VI 1899 r., wikary w Pszczynie, od 17 X 1904 r. proboszcz w Krzyżowicach, zmarł już w dn. 10 I 1907 r.

<sup>63</sup> Ks. Wiktor Ganczarski ur. 16 I 1849 r. we Wodzisławiu, *święcony* 28 VI 1873 r., był wikarym w Siemianowicach. Na podstawie ustaw majowych sześć razy zasądzony na kary pieniężne i więzienne. Siódmy wypadek był najtragiczniejszy, gdyż bez jego przyczyny doszło do rozruchów i licznych aresztowań. Zwolniony z więzienia założył 1 IV 1875 r. dziennik „Oberschlesische Volksstimme” w Gliwicach. Po rezygnacji z redakcji w 1880 r. był od 30 XI 1886 r. proboszczem we Wysokiej oleskiej, od 23 I 1898 r. w Dobrodzieniu, od 8 VII 1904 r. dziekanem, zmarł 8 I 1912 r.

<sup>64</sup> Ks. Paweł Bojdoł ur. 20 I 1866 r. w Pszczynie, był we Wrocławiu członkiem Towarzystwa Polskich Górnoszlązaków, *święc.* 21 VI 1897 r. był wikarym w Żorach, od 1903 r. kuratusem a następnie od 16 X 1909 r. proboszczem w Radlinie. Jako gorliwy członek Centrum już w czasie odseparowania się uświadomionych Polaków i mimo pięknych słów na przemówieniu konwentowym poniósł sromotną klęskę przy uzupełniających wyborach między nim a kontrkandydatem ks. proboszczem Józefem Wajdą z Kielczy w dn. 23 I 1908 r. On też jako jedyny przedstawiciel duchowieństwa wodzisławskiego brał udział w zjeździe księży w Kędzierzynie w dn. 26 IV 1906 r., na którym bez rezultatu dyskutowano nad problemem, czy księża mają się zajmować polityką. Zmarł dn. 25 IV 1914 r.

<sup>65</sup> K w. 4 V 1905 r.

<sup>66</sup> Ks. Ryszard Stehr ur. 19 XII 1840 r. w Głogówku, w czasie studiów członek Towarzystwa Polskich Górnoszlązaków a przez całe życie jako honorowy członek, *święc.* 30 VI 1868 r., wikary w Chorzowie, od 9 VIII 1886 r. proboszcz w Mokrem, od 17 X 1904 r. dziekan mikołowski, zmarł dn. 18 V 1912 r.

dekanatu pogrzebieńskiego w 1906 r. stwierdzono, iż w powiecie raciborskim przy reorganizacji spraw charytatywnych przez władze cywilne zupełnie pominięto udział kleru. Dlatego postanowiono na własną rękę jak najwięcej zabiegać o poprawę sytuacji socjalnej wiejskiego ludu, szczególnie przez zakładanie kas pożyczkowych, aby tym samym znowu zyskać zaufanie ludu. Nawiązał do tego ks. proboszcz Alojzy Reif z Markowic i stawił wniosek powrotu do dawnego zwyczaju kolejnego wyznaczenia innej parafii na konwenty. Lud tym samym miałby sposób spotykania się z wszystkimi księżmi dekanatu. Mimo to odrzucono jego wniosek i konwenty nadal bywały w Rogowie. Był to zresztą dekanat, który najmniej okazywał zainteresowania opracowywaniem aktualnych problemów i dopiero w 1911 r. dowiadujemy się o referacie w łączności z dekretem o amocji proboszczów<sup>69</sup>.

Tymczasem na konwencie w Lublińcu tamtejszy nowy proboszcz Majewski<sup>70</sup> wygłosił w 1906 r. wykład własnego pomysłu p.t. „Czy potrzebna jest organizacja kapłańska wobec współczesnych prądów?” Nawiązał do wypowiedzi, jaka ukazała się w tygodniku niemieckim o opieszałości, która nie pozwala księżom korzystać z §§ 21—79 ogólnego Prawa Krajowego o przywilejach sprawnie działającej organizacji<sup>71</sup>. Mówca oparł się również na przykładach z okresu kulturkampfu i ówczesnego nadużywania prawa, scharakteryzowanego wypowiedzią sędziego przy lublinieckim sądzie: „My nie jesteśmy tutaj, aby bronić autorytetu katolickiego duchowieństwa”. Takie orzeczenie jeszcze dziś jest aktualne, stwierdził prelegent i wskazał na dalsze nadużycie władzy rządowej, gdyż np. szpiegowanie duchownych przez urzędników landratury i najzwyczajszych żandarmów było faktem, którego nie można było zatuszować żadnym oficjalnym zaprzeczeniem. Oprócz chrześcijańskiej prasy tylko *Erfurter Tribüne* miała odwagę do krytycznego nastawienia i stwierdzenia, że nawet w socjalistycznym państwie czynniki polityczne odnosiłyby się życzliwiej do duchowieństwa. W Niemczech utworzył się *Windhorstbund* celem odparcia nowego kulturkampfu. Na górnym Śląsku zjednoczenie kapłańskie jest niemożliwe z powodu rozdzielenia politycznego. Przy swoich wywodach powoływał się często na wspomniany już zjazd działaczy duchownych w Kędzierzynie, na którym — jak wyznał ks. Majewski — mimo rozdziewików postanowiono założyć centralę, a jako agitatorów za stworzeniem organizacji wybrano ks. proboszcza Roberta Böhma z Ostrożnicy kozielskiej i ks. Majewskiego, a jako zastępcę ks. proboszcza Maksymiliana Ganczarskiego ze Strzelec i ks. proboszcza Józefa Hachulskiego z Pawonkowa<sup>72</sup>. W końcowej uchwale zdecydował się konwent na poparcie „Gazety Katolickiej”<sup>73</sup>. Odpowiedź Wikariatu, skierowana do

<sup>67</sup> *Zyciorys ks. Jana Kapicy patrz: Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*, t. III, Katowice 1931, 1 nn.

<sup>68</sup> Km. 4 V 1905 r.

<sup>69</sup> Kpo. 26 IV 1906 r.

<sup>70</sup> Ks. Gustaw Majewski ur. 24 II 1867 r., święc. 21 VI 1899 r. wikary w Krapkowicach, od 8 VI 1904 r. proboszcz w Lublińcu, zmarł w dn. 5 XI 1910 r.

<sup>71</sup> Kl. 3 V 1906 r.

<sup>72</sup> Jak wyżej.

<sup>73</sup> Od 1893 r. wychodził „Kuryer Górnos Śląski — Pismo duchowieństwa i ludu polskiego na Śląsku” — pod redakcją ks. Wiktora Lossa trzy razy w tygodniu aż do kwietnia 1896 r. Po likwidacji tej gazety pojawiła się „Gazeta Katolicka”, redagowana od I numeru (25 V 1896 r.) aż do nr 125 przez ks. Adolfa Hytrka. Następnie ko-

dziekana, była bardzo nieprzyjemna, gdyż udzielała mu nagana za nieprzebranie tematów, wykazanych przez Kardynała. W dodatku dołączono pouczenie, że Kościół sam jest Boską organizacją w oparciu o wyjątki z Pisma św. wg Mat. 16,18 i 28,20 Jana 14,16 i 17,21 oraz Dziejów Apostolskich 20,28. Gorsza niespodzianka spotkała ks. dziekana Philipiego, który jeszcze w protokole z konwentu pszczyńskiego w 1906 r. umieścił uwagę, iż ks. Kardynał jest częstym przedmiotem napaści ze strony prasy polskiej a przede wszystkim „Katolika”<sup>74</sup>. Mimo to spotkała go z okazji 25-lecia dziekaństwa bardzo wyraźna aluzja, że cała jego polityczna działalność jest bezwzględnie niezgodna z administracją interesów i obowiązków dziekańskich. Prawie równocześnie otrzymał ks. Ludwik Vogt nominację na jego następcę. Był to jedyny w zasięgu naszego tematowego widnokregu dziekan, który już w pierwszych latach swego urzędowania potrafił dwukrotnie zawiesić coroczne konwenty. Najbliższy przeniósł z tradycyjnego terminu grudniowego na następną wiosnę<sup>75</sup>, choć odbył się dopiero w lipcu 1908 r. Wysunął na nim szereg żądań, jak np. dla wikarych oprócz wolnego mieszkania i utrzymania 1200—1500 rocznych poborów, a w razie przeniesienia pokrycia kosztów przeprowadzki przez parafię docelową. Polecał też podział dekanatów, które miały ponad 12 parafii. Dla proboszczów bez wikarych domagał się przynajmniej dwutygodniowego corocznego urlopu z obowiązkiem zastępstwa przez sąsiedniego duszpasterza, który wtedy powinien korzystać z fakultetu binacji na podstawie obwieszczenia z dnia 25 V 1883 r.<sup>76</sup>. Następny konwent dekanatu pszczyńskiego odbył się w Cwiklicach, na którym rozpatrywano nowy statut emerytalny. Z ostatnich zarządzeń nie dobało się księżom, że przy każdej wizytacji dziekańskiej ma być również obecny fachowiec od budownictwa. Zapytany Wikariat, czy może być nim zwykły doświadczony murarz, nie sprzeciwiał się a nawet zgodził się na dobór rzeczoznawcy budowlanego co dwa lata. Dziekan skorzystał z tej odpowiedzi, aby tym samym również zaproponować co dwa lata wizytację dziekańską. Wreszcie dołączył prośbę o odroczenie następnego konwentu, gdyż w przyszłym roku zajęty będzie budową nowej plebanii. Wikariat wszystko akceptował<sup>77</sup>.

W Dębieńsku zaplanowany na dz. 28 IV 1908 r. konwent wypadł, gdyż odbył się pogrzeb ks. dziekana Kańczyka. Następca w osobie ks. Augusta Krakowskiego<sup>78</sup> ustalił konwent na 1 VIII tegoż roku, ale jakieś ważniejsze uchwały na nim nie zapadły. Dekanat wodzisławski miał swój konwent w tym samym roku w Godowie, na którym ks. Emil Müller z Połomii

---

lejno byli redaktorami ks. radca Łukaszczyk z Król.-Huty, A. Kwiatkowski, Adolf Ligoń, Stanisław Czerniejewski a w latach 1903 do 1905 wybitny kapłan dr teol. et fil. Stanisław Stephan, ur. 7 V 1867 r. w Berlinie, korespondent „Katolika”, święc. 28 X 1894 r., wikary w Opolu, Berlinie, za namową ks. Kubisa ze Załęża objął redakcję „Gazety Katolickiej”. Po różnych innych wysiłkach zajął się ruchem liturgicznym i wzorowo rozwinął jego działalność a broszury jego i ulotki szły w milionowych nakładach w świat. Zmarł 29 X 1925 r. Jego spuściznę objął klasztor benedyktynów w Krzeszowie.

<sup>74</sup> Kps. 20 XI 1906 r.

<sup>75</sup> Kps. 8 XI 1907 r.

<sup>76</sup> Kps. 15 VII 1908 r.

<sup>77</sup> Kps. 18 XI 1909 r.

<sup>78</sup> Ks. Augustyn Krakowski ur. 26 VII 1844 r. w Sośnicowicach gliwickich, święc. 28 VI 1870 r., wikary w Sławięcicach, następnie proboszcz w Gorzowie oleskim, od 18 XII 1890 r. proboszcz w Przyszowicach, od 24 IV 1908 r. dziekan, przeszedł w 1919 r. w stan spoczynku i resztę życia spędził u Bonifratrów w Pilchowicach.

miał wykład o konieczności częstszych spotkań duchowieństwa, gdyż według jego twierdzenia nawet przy odpustach rzadko się widują. Prawdopodobnie miało to też jakiś związek z nieudanymi wspólnymi ze Żorami konferencjami duszpasterskimi. Referent łączył przykry ten objaw jeszcze z latami kulturkampfu i nagonką na kler. Przecież dawniej znacznie częściej odbywały się koleżeńskie spotkania, jak o tym pisał wrocławski kwartalnik diecezjalny już w 1811 r.<sup>79</sup>. W tymże piśmie wspomniany był nawet synod z 1411 r., który nakazywał kapłanom kondekanalnemu dwa do czterech spotkań rocznie<sup>80</sup>. Toteż zgodnie z ofertą wykładowcy ustalili uczestnicy konwentu na najbliższą przyszłość: w czerwcu zebranie w Radlinie z wykładem ks. proboszcza Pawła Jescha, w listopadzie w Ruptawie z odczytem ks. proboszcza Wiktora Dirbacha z Jastrzębia Górnego i w styczniu przyszłego roku w Rydułtowach z prelekcją ks. proboszcza Juliusza Merkela z Godowa. Wstępem do każdego spotkania miała być adoracja przed Eucharystią. Wspomniano też o poważnej chorobie ks. proboszcza Dembończyka z Markłowic i poproszono Wikariat, aby go wspomógł datkiem z funduszu emerytalnego<sup>81</sup>. Tymczasem ustalono nareszcie wysługę emerytalną, która według obowiązującego od dnia 1 I 1894 r. statutu należała się każdemu kapłanowi po 40 latach kapłaństwa i po przekroczonym 65-tym roku życia. Wniosek petenta najpierw musiał być przedłożony dekanatowi — zwykle na konwencie — i przez niego zaopiniowany. Bez względu na dotychczasowe swoje dochody i wkłady miał emeryt otrzymywać rocznie jako dawny proboszcz 2400 mk, kuratus i lokalista 2000 mk a wikary 1500 mk. Inna była jednak składka emerytalna. Z początku była siedmiostopniowa i uzależniona od rocznych dochodów. Przy 6000, — mk rocznych wpływów płacić się miało 60 mk rocznie itd. Większość nie była zadowolona z takiego globalnego ujęcia i zmieniony w dn. 25 XI 1899 r. regulamin wprowadził 22-stopniową tabelę<sup>82</sup>. Inne ówczesne konwenty nie wniosły nic nowego; mikołowski z dn. 28 IV 1908 r. proponował co pięć lat inspekcję budynków a z dn. 20 IV 1909 r. uchwalił dwie konferencje pastoralne w ciągu roku. Dekanat król-hucki na skutek gwałtownego rozrostu licznych osiedli znajdował się jeszcze w ciągłym stadium rozwojowym, i na razie zdecydował się na zwoływanie konwentów na wtorek po Białej Niedzieli<sup>83</sup>. Więcej działało się na konwencie dekanatu mikołowskiego w Tychach w 1910 r. Wtedy ks. Kapica miał wykład „o traktowaniu skrupulantów ze szczególnym uwzględnieniem cierpiących na mamidła i ograniczoną wolną wolę”. Skrypt dołączył do protokołu konwentowego, ale prosił o jego zwrot, chcąc go jeszcze uzupełnić i przedłożyć do oceny specjalście od tych zagadnień, drowi Strehlerowi w Nysie. Wikariat odesłał

<sup>79</sup> Chodziło o założony w 1803 r. "Diözesanblatt für den Klerus der Fürstbischöflich Breslauer Diözes" zawierający też wartościowe fragmenty do dziejów diecezji wrocławskiej.

<sup>80</sup> Widocznie jakaś pomyłka. Chodziło o czasy biskupa Wacława (1382—1417), a zachowane z jego lat teksty synodów nie zawierają podobnej wzmianki. Patrz: J. Sawicki, dz. cyt. 100 nn. oraz 358 nn.

<sup>81</sup> Kw. 22 IV 1909 r.

<sup>82</sup> *Sammlung kirchlicher Verordnungen, Erlasse und Bekanntmachungen für das Bistum Breslau*, Wrocław 1907, 307 nn.

<sup>83</sup> Kk. 26 IV 1909 r.

z powrotem jego pracę, pochwalił jego zamiary dalszego studium i zażądał powtórnego doręczenia rękopisu po jego poprawieniu. Autor o tym niestety zapomniał<sup>84</sup>. Następny konwent dekanatu mikołowskiego jeszcze dosadniej potwierdził psychologiczne zainteresowania ks. Kapicy, gdyż z braku innego wykładowcy zgłosił się z relacją ustną o swoich badaniach nad wolną wolą<sup>85</sup> jako podstawą naszego postępowania moralnego i jej przeciwnikach<sup>85</sup>.

Konwenty w 1911 r. były z nakazu Kardynała przedmiotem odczytów o stosunku dekretu św. Kongregacji Soborów z dn. 20 VIII 1910 r. o amocji administracyjnej od zasad dawnego prawa o translacji. W dekanacie pogrzebińskim opracował ten temat ks. wikary Józef Kampka z Pstrążnej. Według jego wywodów Tridentinum w razie nieudolności proboszcza do dalszej pracy i braku dobrowolnej rezygnacji pozwalało na zastosowanie albo kanonicznego procesu albo też na przeniesienie na lżejszą parafię, natomiast dekret *Maxima cura* umożliwił administracyjne załatwienie uzasadnieniem jedną z dziewięciu w dekrecie naprowadzonych przyczyn<sup>86</sup>. Tutaj żadnych zastrzeżeń nie podniesiono. Inaczej działo się na konwencie we Wodzisławiu, gdzie po objaśnieniu dekretu przez ks. wikarego Ignacego Richtera z Rydułtów uzgodniono prośbę do Kardynała, aby z czwartej przyczyny do amocji skreślono słowa *quamvis iniustum et non universale*, pozwalające na przeniesienie proboszcza, choćby nawet tylko część parafian i to nawet bezpodstawną miała niechęć do swego duszpasterza. Zarazem wyrażono życzenie, aby za wzorem innych diecezji również wrocławska diecezja nie opierała dyscyplinarnych dochodzeń na anonimowych doniesieniach<sup>87</sup>. Podobną rezerwę do tych samych słów dekretu podkreślił konwent w Lublińcu, gdzie ks. proboszcz Gustaw Henciński z Lubecka był komentatorem dekretu rzymskiego<sup>88</sup>. Taki sam objaw zanotowano na konwencie dekanatu dębińskiego po referacie ks. wikarego Henryka Wenera, gdzie przede wszystkim zwrócono uwagę na niesłuszną wrogość ludu wobec kapłana zwalczającego jakieś zgubne nadużycia na terenie parafii<sup>89</sup>. Konwent pszczyński, zebrany w Cwiklicach, poświęcony był pamięci zmarłego w dn. 28 VI 1910 r. ks. Philippiego, który ponad 50 lat przebywał w granicach dekanatu<sup>90</sup>. W następnym roku ten sam dekanat uchwalił na konwencie, że odtąd konferencje pastoralne urządzić będzie wspólnie z dekanatem myśłowickim a konwenty pszczyńskie odbywać się będą w przyszłości w czwartek po Białej Niedzieli<sup>91</sup>. Dziekan nie dostosował się jednak do rezolucji i konwent odbył się dopiero w dn. 6 XI 1913 r. Wystąpił na nim ks. proboszcz Duczek z Woli z wnioskiem o zgodę konfratrów na przejście w stan spoczynku

---

<sup>84</sup> Km. 5 IV 1910 r. Ks. dr E. Szramek w swej cytowanej już biografii ks. Kapicy pominał jego specjalne studia psychologiczne, które przecież przyczyniły się do sukcesów ks. Kapicy w piśmie i mowie.

<sup>85</sup> Km. 27 IV 1911 r.

<sup>86</sup> Kpo. 27 IV 1911 r.

<sup>87</sup> Kw. 27 IV 1911 r.

<sup>88</sup> Kl. 11 V 1911 r.

<sup>89</sup> Kd. 27 IV 1911 r.

<sup>90</sup> Kps. 31 V 1911 r.

<sup>91</sup> Kps. 27 VI 1912 r.



ze względu na stale szwankujące zdrowie. Oczywiście nikt się temu nie sprzeciwił. Bliżej nie określony osobnik oskarżył ks. posła Pawła Pośpiecha<sup>92</sup>, że w niedzielę dn. 2 XI 1913 r. o godzinie 14-tej zwołał polityczne zebranie do Wielkiej Wisły a właściwego proboszcza o tym nie powiadomił. Ks. proboszcz Franciszek Ruhnau z Brzeźca, do którego należała Wisła Wielka jako filia, sprostował to doniesienie. Było to tylko prywatne spotkanie około 40 osób, które nie przeszkodziło w nabożeństwie, gdyż ze względu na niedzielę odbywały się ceremonie Dnia Zadusznego dopiero w następnym dniu.

## II REDUKCJA FUNDACJI

Dekanat mikołowski jako pierwszy poruszył po kulturkampfie bolączkę, trapiącą duchowieństwo już od wieków, a występującą zwykle po klęskach dziejowych i wstrząsach gospodarczych, które powodowały zmianę lub spadek wartości pieniądza, a mimo to obowiązywały do stałego i niezmiennego spełniania zadań fundacyjnych. Podobnie było w Rzeszy niemieckiej po zwycięskich wojnach i napływie nadmiaru obcej waluty jako „odszkodowania wojenne”. W kościele ucierpiały na tym szczególnie stare fundacje mszalne. Toteż Mikołów na konwencie w 1887 r. przedłożył zbiorową prośbę o generalną redukcję od dawna istniejących fundacyjnych czynności liturgicznych<sup>93</sup>. Podobne petycje powtórzył dekanat mikołowski na konwentach w latach 1895 i 1903. Odpowiedź Wikariatu była przychylna, ale wymagała szczegółowego wykazu wszelkich fundacji od każdej parafii. Ponieważ zabezpieczenie kapitałów fundacyjnych polegało na kupnie 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a nawet 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> papierów wartościowych, czy też listów zastawnych, które właśnie w tych latach z nakazu państwowego miały być przymusowo zamienione na 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> procentowe listy zastawne, zastanawiał się tak samo konwent pogrzebiński nad tym, w jaki sposób wyrównać wynikające z tego straty przy dalszym wypełnieniu przyjętych na siebie zobowiązań fundacyjnych. Według ogólnego zdania należałoby co pewien czas zawiesić spełnianie fundacyjnych czynności, aby tym samym utrzymać równowagę pomiędzy zagwarantowaną dokumentem liturgiczną albo charytatywną funkcją, a jej pekuniarną realizacją<sup>94</sup>. W tym wypadku Wikariat stanowczo sprzeciwił się takiemu rozwiązaniu trudności i domagał się dalszego tradycyjnego spełniania woli fundatora a równomiernego podziału niedoboru pomiędzy wszystkich udziałowców. Równocześnie każda zainteresowana parafia miała się zwrócić do Ks. Biskupa z dokładnym zestawem poszkodowanych fundacji i poprosić o ich odpowiednie pomniejszenie. Tymczasem Ks. Biskup w miarę napływu wniosków prosił Stolicę Apostolską o uwzględnienie najbardziej naglących potrzeb redukcyjnych. Po-

<sup>92</sup> Ks. Paweł Pośpiech ur. 22 I 1878 r. w Kokoszczykach, święc. 20 VI 1903 r., wikary w Orzegowie, Krapkowicach, Jaworu, w 1912 r. wybrany posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu pszczyńsko-rybnickiego, występował ostro przeciw polityce antypolskiej, był redaktorem „Gazety Ludowej”, zastępował Korfantego na licznych wiecach, został członkiem Naczelnej Rady Ludowej i jako poseł z Górnego Śląska zasiadał w sejmie warszawskim. Schorowany wycofał się w 1920 r. i zmarł dn. 26 III 1922 r. w Pszczynie.

<sup>93</sup> Km. 21 IV 1887 r., 25 IV 1895 i 14 V 1903 r.

<sup>94</sup> Kpo. 5 VI 1889 r.

nieważ liczba petycji z każdym rokiem się rozrastała, udzielił Rzym Biskupowi specjalnych fakultetów, aby na pewnych warunkach we własnym zakresie przyznawał upraszane ulgi<sup>95</sup>. Dla jak najdokładniejszej kontroli każdego odnośnego żądania, domagał się ks. Biskup w porozumieniu z Rzymem nie tylko potwierdzenia pisma przez dziekana względnie jego zastępcę, ale również bardzo szczegółowej tabeli z najdrobniejszymi danymi o fundacji, która ulec miała redukcji, oczywiście tak samo z uwidocznioną kontrolą aprobatą dziekana<sup>96</sup>. Fundacje, związane z życiem parafialnym, nie tylko sprawiały kłopoty finansowe, ale również administracyjne, gdyż wymagały dokładnej księgowości, rachunkowości i sumiennego przestrzegania różnych terminów. W dodatku były często przeszkodą w normalnej pracy duszpasterskiej w parafiach przeciążonych nadmiarem fundacji, albo też pomniejszoną liczbą osób duchownych odpowiadających za wykonanie obowiązków fundacyjnych. Toteż do Wrocławia napływały coraz częstsze wnioski o przekazanie niektórych uciążliwych fundacji do innych parafii. Ks. Biskup zgodził się na przesłanie nadliczbowych itp. fundacji do Wrocławia, ale bez jakichkolwiek potrąceń, gdyż jedynie wtedy mógł wziąć na siebie odpowiedzialność za wypełnianie przyjętych zobowiązań. Ponieważ z jednej strony urząd podatkowy nawet przekazane fundacje zaliczał do dochodów proboszcza, a z drugiej strony Stolica Apostolska domagała się dla uzasadnienia takiej przekazanej fundacji faktycznej niemożności wypełnienia fundacyjnego obowiązku na miejscu oraz dowiedzionych względów na dobro parafian, ubiegały się konwenty we Wodzisławiu i Pogrzebieniu o pozwolenie na rezygnację z przyjęcia nowych fundacji, aby życie parafialne na tym nie ucierpiało<sup>97</sup>. Wikariat nie dał jasnej odpowiedzi. Potem przyszła wojna, dewaluacja, zmiana waluty i druga jeszcze straszniejsza pod każdym względem wojna, po której uratowały się jedynie szczątki niektórych charytatywnych fundacji.

### III LITURGIA

Dział liturgiczny, bardzo różnorodny w swoich wątpliwościach, zrodzonych w długich latach kulturkampfu, a nie wyjaśnionych i przyduszonych w wirze ważniejszych zagadnień, otworzył dekanat wodzisławski w r. 1887 na konwencie w Gorzycach postawionym przez jednego z uczestników pytaniem, czy w kościele filialnym obchodzić należy odpust, czyli święto patronalne w sam dzień, czy też dopiero w niedzielę, jak w kościele parafialnym? W dyskusji była większość za tym, że uroczystość zewnętrzną przenieść można na najbliższą niedzielę, ale formularz mszalny należy dobrać z danej niedzieli. Mniejszość była zdania, iż zastosować można mimo niedzieli mszę św. do danego patrona pod warunkiem, że mszę św. odprawia obcy kapłan<sup>98</sup>. Na konwencie dekanatu pogrzebieńskiego przypomniat dziekan, iż przed błogosławieństwem przynajśw.. Sakramentem należy śpiewać po łacinie *Tantumergo*<sup>99</sup>. Ten sam dekanat na konwencie w 1889 r. poprosił Wikariat o wyjaśnienie, od jakiego roku można dora-

<sup>95</sup> G. V. nr 52/III.

<sup>96</sup> G. V. nr 221/V.

<sup>97</sup> Kw. 23 IV 1903 r. oraz Kpo. 22 IV 1903 i 11 IV 1907 r.

<sup>98</sup> Kw. 21 IV 1887 r.

<sup>99</sup> Kpo. 26 V 1887 r.

stające dzieci grzebać według rytu dla dorosłych<sup>100</sup>? Zgodnie z odpowiedzią Wikariatu należało to czynić od chwili, kiedy dziecko już potrafi rozróżnić pomiędzy dobrem i złem. Pszczyna, zebrana w tym samym roku na konwencji, zwróciła uwagę Wikariatu na śpiewniki zarówno szkolne, jak i dla dorosłych, polskie i niemieckie, zawierające w tekstach pieśni pogrzebowych liczne błędy dogmatyczne<sup>101</sup>. Wodzisławski dekanat w 1890 r. nie był zgodny, czy tzw. wywodu poślubnego należy dokonać od razu po ślubie, czy też dopiero w tej parafii, w której nowożeńcy zamieszkają<sup>102</sup>. Skoro nie otrzymali informacji, powtórzyli jeszcze raz swą wątpliwość na konwencji w dn. 28 IV 1892 r. Wtedy nareszcie Wikariat odpowiedział, iż benedykcji czyli wywodu udziela nowożeńcom kapłan od razu po ślubie. Natomiast dekanat mikołowski już w 1890 r. zaproponował ks. Biskupowi bardzo oryginalną i śmiałą na owe czasy i daleko w przyszłość sięgającą innowację. Mianowicie pragnął ze względu na górników pracujących w niedzielę, aby dla nich odprawiać jedną dodatkową mszę św. w niedzielne i świąteczne popołudnia lub wieczory i tym samym umożliwić zajętem w niedziele robotnikom udział we mszy św. obowiązkowej<sup>103</sup>. Ks. Biskup na to nie odpowiedział. W 1891 r. na konwencji dekanatu wodzisławskiego zaprotokołowano pytanie, czy w dniu odpustu zawsze i wszędzie można zyskać odpust, czy też tylko tam, gdzie jest odpowiednie brewe apostolskie<sup>104</sup>. Wikariat potwierdził zależność zyskania odpustu od papieskiego uprzywilejowania a zarazem upominał, aby na czas ubiegać się o odnowienie przywilejów, których zazwyczaj udzielało się tylko na kilka lat. Konwent dekanatu pogrzebińskiego prosił o powiadomienie, czy mszę św. za parafian można odprawiać tylko w niedzielę, czy też możliwe jest przesunięcie na dzień powszedni? Ponadto chciał wiedzieć, czy w takich wypadkach chory proboszcz musi zlecić odprawienie tej mszy św. innemu kapłanowi<sup>105</sup>. Wikariat poinformował, że jedynie w bardzo wyjątkowych wypadkach wolno mszę św. za parafian przesunąć na dzień powszedni, a chory proboszcz jest zobowiązany do powierzenia mszy św. w tej intencji innemu kapłanowi. Konwent pszczyński przez swego dziekana przypomniał księżom, aby od nowożeńców żądali świadectwa chrztu, gdyż należy stwierdzić, czy są ważnie ochrzczeni, a więc nie wystarczy metryka urodzenia<sup>106</sup>. Na konwencji dekanatu wodzisławskiego dziekan zwrócił uwagę na zarządzenie diecezjalne, pozwalające na przyjęcie i odprawienie mszy św. w intencji prywatnej zamiast obowiązującej dawniej mszy św. za parafian w święta zniesione pod warunkiem, że otrzymane stypendium odstąpi się na rzecz studiujących teologów. Wyrażono też wtedy prośbę, aby wydać podręczny rytuał, zawierający tylko modlitwy itp., potrzebne przy zaopatrzeniu chorych, gdyż kompletny rytuał jest wtedy niewygodny i niepraktyczny. Poza tym chcieli się jeszcze dowiedzieć, gdzie chować tych zmarłych, którzy odeszli do wieczności bez spełnionego obowiązku wielkanocne-

<sup>100</sup> Kpo. 5 VI 1889 r.

<sup>101</sup> Kps. 19 XII 1889 r.

<sup>102</sup> Kw. 14 IV 1890 r.

<sup>103</sup> Km. 17 IV 1890 r.

<sup>104</sup> Kw. 9 IV 1891 r. Zarazem przypominano G. V. nr 49/III o odnawianiu przywilejów odpustowych oraz G. V. nr 61/II o odpuście w święto patronalne.

<sup>105</sup> Kpo. 13 V 1891 r.

<sup>106</sup> Kps. 17 XII 1891 r.

go<sup>107</sup>. Wikariat wyjaśnił, że w takich wypadkach należy uwzględnić całe życie. Ten sam dekanat w następnym roku przedłożył Wikariatowi ponownie szereg pytań, z których pierwsze na owe czasy było już trochę żenujące, czy mianowicie w obecności zmarłego przy mszy pogrzebowej można też wiernym rozdzielać Komunię św.? Wikariat orzekł, że nigdy nie było pod tym względem żadnych ograniczeń. Mimo to nie była to jednak znowu taka jasna sprawa, skoro jeszcze przed kulturkampem ogłoszono w zarządzeniach Wikariatu pod nr 176/II dekret św. Kongregacji Obrzędów z dn. 27 VI 1868 r., który właściwie wtedy dopiero ostatecznie wyjaśnił wysuwane pod tym względem wątpliwości. Drugie pytanie konwentu wodzisławskiego domagało się jaśniejszego sformułowania wyrażenia, że przy świętach zniesionych należy odprowadzić stypendium mszalne. Wtedy nadeszła jasna odpowiedź Wikariatu, że pod tym określeniem należało 'rozumieć obowiązującą takse diecezjalną'<sup>108</sup>. Nie zabrakło pytań konwentowi wodzisławskiemu tak samo przy następnym rocznym spotkaniu. Niektóre zagadnienia grono kapłanów rozstrzygnęło między sobą. Tak np. większość zdecydowała, iż w Dni Krzyżowe nie wolno odprawiać mszy św. wotywniej za nowożeńców. Tak samo praktykowaną wówczas w niektórych parafiach procesję wielkanocną przed mszą św. urządzano aż do Świąt Zesłania Ducha św. Większość była za tym, aby obchód wokół kościoła ograniczyć do Wniebowstąpienia Pańskiego. Za duża jednak była rozbieżność w kwestii, czy wolno zgodnie z dotychczasową tradycją odmówić benedykcji po ślubie młodej pani, która jest w ciąży względnie nawet już po porodzie dziecka przedmażeńskiego, skoro rytuał wrocławski na s. 216 pod nor 14 inaczej postanawia<sup>109</sup>. W tym wypadku Wikariat bezwzględnie nakazał udzielenia tzw. wywodu i powołał się przy tym nawet na rozstrzygnięcie św. Kongregacji Soborów z dn. 3 I 1594 r. Najbardziej zagadnieniami liturgicznymi interesujący się dekanat wodzisławski także w 1895 r. miał kilka pytań w pogotowiu. Najpierw chciał się dowiedzieć, czy wolno z chóru śpiewać Rorate, skoro przy ołtarzu nie wolno odprawiać roratnej mszy św.? Odpowiedź Wikariatu była jednoznaczna, że śpiew chóru stosować się musi do rodzaju celebrowanej mszy św. Drugie pytanie dotyczyło obowiązku odmówienia modlitwy postnej również przez takich, którzy w piątki i inne dni postne korzystali tylko z rosół lub tłuszczu zwierzęcego? Z odpowiedzi Wikariatu wynikało, że do nakazanej w dn. 27 I 1895 r. modlitwy muszą się stosować wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób korzystają z dyspensy postnej, a więc tak samo spożywający smalec i rosół. Na trzecią wątpliwość, odnoszącą się do służby domowej innowierców, czy mogą żądać w dni postne odpowiednich potraw, orzekł Wikariat, iż o postne jedzenie mogą tylko prosić we Wielki Piątek a w inne dni postne w tych wypadkach, gdy chlebobdawcy się nie sprzeciwiają<sup>110</sup>. Na konwencie dekanatu lublinieckiego dziekan zachęcał kapłanów, aby przed każdym odpustem wyjaśniali i tłumaczyli wiernym, na czym polegają zyski duchowe w takie dni uroczyste. Na terenie lublinieckim uważano kolporterów Pisma św. i tanich biblijek bez aprobaty biskupiej.

<sup>107</sup> Kw. 28 IV 1892 r.

<sup>108</sup> Kw. 13 IV 1893 r.

<sup>109</sup> Kw. 5 IV 1894 r.

<sup>110</sup> Kw. 22 IV 1895 r.

Dziekan przypomniał proboszczom, aby ostrzegli lud przed kupnem książek religijnych bez upewnienia się o zezwoleniu władz duchownych<sup>111</sup>. Dekanat pogrzebieński nie mógł sobie poradzić z dylematem, czy w razie klęski żywiołowej w granicach parafii lub mniejszego okręgu proboszcz może bez zezwolenia i zgody Wikariatu przeprowadzić odpowiednie nabożeństwo z wystawieniem i błogosławieństwem sakramentalnym<sup>112</sup>. Wikariat nie wahał się z udzieleniem zgody dodając, że różne katastrofy przydarzyć się mogą na niewielkich obszarach, a od powiadomienia Wikariatu do nadejścia odpowiedzi może upłynąć zbyt długi czas. Poza tym przypomniał zarządzenie dawniejsze, które pozwalało dziekanom w takich wypadkach na udzielenie potrzebnej zgody<sup>113</sup>. Zadowoleni z informacji poprosili od razu jeszcze o pełnomocnictwo dla każdego proboszcza do przeprowadzenia podobnych błagalnych nabożeństw, gdyż parafianie zwykle się spóźniają z zamówieniem i niecierpliwiają się, skoro proboszcz zgodnie z przepisami najpierw chce się porozumieć z dziekanem. Tym razem Wikariat już nie ustąpił. Zgodził się jednak na inną prośbę, aby w razie śmierci proboszcza dziekan mógł udzielić ślubu ustalonego albo też innego kapłana do tego upoważnić. Wodzisławski konwent nie wiedział, czy po brackim nabożeństwie udzielać można błogosławieństwa sakramentalnego<sup>114</sup>. Wikariat wyjaśnił, że nie ma żadnych przeszkód, o ile na to jest wyraźne zezwolenie Kardynała. Na konwencie dekanatu dębińskiego ks. wikary Paweł Kiebel z Pilchowic przeczytał dobrze przemyślany referat o walorach przystępnie i ciekawie ujętego kazania liturgicznego<sup>115</sup>. Dekanat wodzisławski, zebrany na konwencie w Gorzycach, miał znowu cały szereg pytań: Czy *Te Deum* może być odśpiewane bez zezwolenia Kardynała tylko w wypadkach wyliczonych w rytuale? Czy trzeba prosić o zezwolenie na dziękczynne nabożeństwo po ustąpieniu długotrwałej niepogody i odprawionych wtedy modłów? Czy można jeść ryby i mięso w piątki poza Wielkim Postem, kiedy przypada święto? Czy można udzielić ślubu i błogosławieństwa nowożeńcom po mszy św. za nich odprawionej<sup>116</sup>. Wikariat odpowiedział na poszczególne pytania następująco: Hymn dziękczynny bez błogosławieństwa sakramentalnego nie potrzebuje osobnego zezwolenia Kardynała. Po modlitwach o pogodę nie należy odprawiać osobnego dziękczynnego nabożeństwa z nastaniem uproszonej pogody. W dni świąteczne, przypadające na piątki poza Wielkim Postem, można spożywać mięso i rybę. Ślubu udziela się zawsze przed mszą św., w innych wypadkach potrzebne jest osobne zezwolenie Ordynariusza. W 1897 r. i następnym roku zajmowały się konwenty omawianiem i uzgadnianiem między sobą terminów wprowadzonej postnym listem pasterskim w 1897 r. w diecezji wrocławskiej tzw. Wiecznej Adoracji. Dekanat mikołowski na konwencie w 1897 r. postanowił ją ustanowić we wszystkich parafiach z początkiem następnego roku<sup>117</sup>. To samo

<sup>111</sup> Kł. 29 VIII 1895 r.

<sup>112</sup> Kpo. 30 V 1895 r. i 20 V 1896 r.

<sup>113</sup> G. V. nr 294/V w sprawie zgody dziekańskiej na nie cierpiące zwłoki nabożeństwa oraz G. V. nr 194/VI i 256/II odnośnie do ślubu przez dziekana lub jego delegata w razie śmierci proboszcza.

<sup>114</sup> Kw. 16 IV 1896 r.

<sup>115</sup> Kd. 5 IV 1896 r.

<sup>116</sup> Kw. 29 IV 1897 r.

<sup>117</sup> Km. 31 VIII 1897 r.

uchwalił dekanat lubliniecki, ale przezorniejszy w swoich poczynieniach prosił też od razu o zezwolenie na zmianę budżetu, gdyż całodzienne wystawienie najśw. Sakramentu pociągnie za sobą większe wydatki na świece, kadzidło itp.<sup>118</sup>. Dekant dębieński miał wówczas swój konwent w Gierałtowicach i wtedy po raz pierwszy wystąpił z przemówieniem przed rokiem do Pilchowic nowo wprowadzony proboszcz Tomasz Kubis<sup>119</sup>. Przygotował wykład pod hasłem jedności i posługując się broszurką niemiecką dra Bernarda Schäfera o jednomyślności w liturgii i dyscyplinie w katolickich Niemczech oraz w oparciu o rytuał wrocławski z 1891 r. i przykłady liturgicznych zwyczajów w Pilchowicach, gdzie np. na podstawie dawnej fundacji śpiewało się przed kazaniem litanie do św. Jana Nepomucena, żądał Asperges tylko po łacinie, tak samo łacińskiej pieśni przed błogosławieństwem oraz łacińskich niesporów. Wikariat nie był zadowolony z takich nowości i w odpowiedzi domagał się nadal polskich niesporów i innych przy przeróżnych sposobnościach śpiewanych polskich pieśni<sup>120</sup>. Dekanat pogrzebieński, odwołując się do dotychczasowej praktyki, zamierzał również w przyszłości ująć w skromniejsze ramy śluby takich osób, które postępowaniem moralnym wywoływały zgorzienie. Tak samo na to Wikariat się nie zgodził, gdyż byłoby to w wyraźnej sprzeczności z decyzją św. Kongregacji Obrzędów, która podobne samowolne zmiany rytu ślubnego decyzją z dn. 31 VIII 1839 r. zabroniła<sup>121</sup>. Dekanat dębieński dopiero po roku wyraził swoje zadowolenie z wprowadzonej „Wiecznej Adoracji”, ale prosił, aby terminów już nie zmieniać. Uskarżał się jednak na trudności przy wprowadzaniu proponowanych śpiewów liturgicznych, gdyż ani organista nie chce odstąpić od swojej metody, ani też lud nie jest zadowolony z uszczuplenia polskiego śpiewu. Dlatego polecał tylko dokładniejszą kontrolę polskich śpiewników, w których napotyka się na różne błędy dogmatyczne<sup>122</sup>. Widocznie też inne poza odrębem diecezji katowickiej położone dekanaty zwracały uwagę na różne niedomagania współczesnych modlitewników i śpiewników, gdyż w 1899 r. na życzenie ks. Kardynała narady konwentowe poświęcone były przeważnie całości literatury ascetycznej. Bardzo ożywiona dyskusja wywiązała się musiała na konwencie pogrzebieńskim, chociaż protokół zaznaczył to tylko w ogólnym ujęciu. W każdym razie uzgodniono wtedy, iż 1) modlitewniki oparte muszą być na mszale, brewiarzu i rytuale diecezjalnym, 2) muszą zawierać przynajmniej cztery formularze mszalnych nabożeństw i to na święta, niedziele, za zmarłych i wotywnę, 3) nie powinno brakować krótkich pouczeń katechetycznych, szczególnie o Sakramentach oraz o obowiązkach małżeńskich i rodzinnych, 4) umieścić należy tylko litanie aprobowane przez Stolicę Apostolską, 5) do specjalnych modlitewników poleca się dołączać codzienne modlitwy i zwykłe nabożeństwa, 6) nieodpowiednio zredagowanym modlitewnikom należy odmówić zezwolenia na druk, 7) w tej chwili bardzo pożyteczny jest

<sup>118</sup> Kl. 29 IV 1897 r.

<sup>119</sup> Ks. Tomasz Kubis ur. 12 XII 1863 r. w Górnych Kujanowicach kluczborskich, święc. 23 VI 1888 r., wikary w Gliwicach, był od 1 II 1896 r. proboszczem w Pilchowicach.

<sup>120</sup> Kd. 29 IV 1897 r.

<sup>121</sup> Kpo. 21 IV 1898 r. Patrz też przypis 109.

<sup>122</sup> Kd. 31 IV 1898 r. Patrz też przypis 122.

wydany przez zmarłego już ks. komisarza Kühna<sup>123</sup> polski modlitewnik, choć obecnie potrzebuje nowego opracowania. Prosimi też o nowe wydanie perykop, skoro poprzedni polski nakład już się wyczerpał i zarazem o uwzględnienie w nim zmienionych świąt oraz o dodanie modlitw do odmawiania z ambony<sup>124</sup>. Dekanat mikołowski stwierdził, że na całym jego obszarze rozpowszechniony jest „Katolik” ks. Kühna, którego mniejsze wydanie jednak za skąpo zaopatrzone jest w pieśni<sup>125</sup>. W dekanacie lublinieckim uważano, iż każdy modlitewnik musi posiadać aprobatę diecezjalnego biskupa, kalendarz, skrócony katechizm, modlitwy codzienne oraz inne, jak przed i po spowiedzi i Komunii, odpustowe, litanie do najśw. Serca P. Jezusa i Loretańska, modlitwy przy obchodzie Drogi Krzyżowej, za chorych, zmarłych, a przede wszystkim liczne pieśni<sup>126</sup>. Dekanat dębieński przy swych naradach nad tym tematem na konwencie stwierdził taki masowy napływ z Polski przez granicę przemycanych modlitewników i literatury ascetycznej, że jakaś kontrola była niemożliwa. Toteż z ambony polecać można tylko przez Wrocław zatwierdzone książki. Za najlepszy uchodził wtedy według ich zdania opracowany przez arcybiskupa Dunina modlitewnik z 1840 r., choć mniej więcej tej samej jakości był „Katolik” ks. Kühna w dużym i małym wydaniu. Przy jego nowym wydaniu polecali krótkie wstępne uwagi przygotowawcze do mszy, spowiedzi i Komunii. Z ascetycznych książek miała licznych czytelników „Filotea” w tłumaczeniu ks. Stabika<sup>127</sup>. Oprócz tego były różne inne dobre, przeważnie przez tercjarzy kolportowane ascetyczne broszurki, np. ks. Antoniewicza. Na koniec domagali się wyjaśnienia, dlaczego bł. Bronisława, bł. Czesław i św. Jacek wymienieni są tylko w polskim tekście litanii do Wszystkich Świętych<sup>128</sup>. Wikariat tłumaczył to oparciem niemieckiego tłumaczenia litanii do Wszystkich Świętych na rzymskim brewiarzu, natomiast polski tekst pochodził z modlitewnika ks. bpa Dunina. Dekanaty pogrzebiński<sup>129</sup> oraz wodzisławski<sup>130</sup> ograniczyły się do prośby, aby przy 5 przykazaniach kościelnych pozostawić trzecie w tradycyjnym brzmieniu<sup>131</sup>. Wikariat w tym wypadku mógł tylko odpisać, że sprawę przedłoży zebraniu episkopatu niemieckiego do roz-

<sup>123</sup> Ks. Józef Kühn, ur. 27 XI 1817 r. w Krzeszowie, był jednym z pierwszych członków Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, święc. 6 XI 1842 r., wikary w Lublińcu, Gliwicach, katechetą gimnazjalnym we Wrocławiu, administrator w Gliwicach, tamże proboszcz od 24 VI 1853 r., od 1854 r. dziekan, od 1867 komisarz, założyciel sierocińca utrzymywanego w poważnej mierze przez liczne wydania jego modlitewnika „Katolik”. Zmarł 21 IV 1880 r. w sierocińcu, w którym zamieszkał po rezygnacji z wszelkich urzędów.

<sup>124</sup> Kpo. 13 IV 1899 r.

<sup>125</sup> Km. 22 IV 1899 r.

<sup>126</sup> Kl. 13 IV 1899 r.

<sup>127</sup> Ks. Antoni Stabik ur. 13 VI 1807 r., święc. 12 V 1833 r., prebendarz w Mikołowie, administrator w Łące, następnie w Michałkowicach, od 16 XII 1846 r. tamże proboszczem, zmarł dn. 4 IX 1887 r. Oprócz licznych innych utworów, powieści wydał książkę ascetyczną pt. Filotea. Droga do życia pobożnego, napisana przez ś. Franciszka Salezysza(!), przełożona na język polski... przez ks. A. Stabika, Berlin—Poznań 1863<sup>8</sup>, ss. XIX + 555 + 16 nlb.

<sup>128</sup> Kd. 10 IV 1899 r.

<sup>129</sup> Kpo. 13 IV 1899 r.

<sup>130</sup> K w. 26 IV 1900 r.

<sup>131</sup> Z 5 przykazań kościelnych miało dawniejsze III przykazanie następujące brzmienie: „Dziesięciny i inne daniny kościelne wiernie pasterzom swoim oddawać. Wesel i zabaw publicznych w czasach zakazanych nie sprawować”.

strzygnięcia. Pogrzebięskie obrady konwentowe dodały jeszcze uwagę, aby we wszystkich kościołach umieścić w przedsionkach kamień, wmurowany we widocznym miejscu do ściany z napisem, kiedy i kto konsekrował daną świątynię. Jedyne konwent pszczyński odbiegał od wspomnianego tematu i wspólną uchwałą postanowił wywieszenie w kościele i przed wejściem do kancelarii parafialnej ogłoszenia o stałych dniach i godzinach chrztów, o sześciotygodniowej ważności zapowiedzi przedślubnych itp., mających się przyczynić do uporządkowanego życia parafialnego. Przy sposobności zawiadomili też z ambony, że drugie święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy nie należą już do tzw. czasu zamkniętego a nauczycielom doręczyli perykopy, aby mogli się przygotować do przyznacznej w ostatnim czasie piątej lekcji nauki religii<sup>132</sup>.

Bardzo niemiły w następstwach dla wykładowcy był konwent dekanatu dębińskiego w 1901 r. Z dwóch wygłoszonych referatów spowodował je ks. proboszcz Kubis z Pilchowic rozbudową swego zdania o jednoci w kościelnej liturgice i praktyce, jakie ogłosił już przed 4 laty<sup>133</sup>. Mimo ówczesnego **negatywnego** nastawienia Wikariatu chciał widocznie przekonać władzę duchowną o realiach swoich propozycji i wywołał gwałtowną reakcję ze strony ks. Kardynała. Po zapoznaniu się z wypracowaniem ks. Kubisa zakomunikował ks. dziekanowi odręcznym niemieckim listem, że: „według dotychczasowego zwyczaju i prawa Kościoła należy ogłaszanie przepisów kościelnych do Ordynariusza i do wyznaczonych przez niego organów. Dlatego nakazuję, aby w poszczególnych parafiach istniejących zwyczajów bez wiedzy i zgody władzy duchownej nie zmieniano i o wszelkich wykroczeniach przez każdorazowego dziekana natychmiast donoszono”. W samym czystopisie referatu skrytykował mylne założenie referenta, iż celem całkowitej unifikacji obrzędów należy się bezwzględnie stosować do rubryk liturgicznych. Dla przykładu przytoczył różne odchylenia. Tak np. żądał łączenia ślubu ze mszą św. a odrzucił często praktykowane śluby wieczorne. Jeżeli nie było już innego wyjścia, wtedy proponował mszę św. wraz z benedykcją dla nowożeńców w następnym dniu po ślubie. (Tej benedykcji należało również udzielić upadłej młodej pani<sup>134</sup>). W polskiej wersji pozostało pytanie: „Czy nie ślubowałeś innej wiary małżeńskiej?”, którego w języku niemieckim nie ma. Zakazane powinno być błogosławieństwo sakramentalne, którego się jeszcze często po ślubie udziela. Przy obecnych trudnościach językowych na Górnym Śląsku należy pogrzeb odprawić w języku łacińskim. Tak samo *Salve*, które dotychczas śpiewa się przeważnie po polsku. Przy cichych pogrzebach nie powinno być ani przemówienia ani podziękowania. Przy niedzielnych nabożeństwach należy tam stosować łaciński śpiew, gdzie rytuał tego żąda, a więc przy *Asperges*, *Tantum ergo*. Tego zdania ks. Kardynał już nawet nie podkreślił, ale na marginesie zaznaczył: „O tym proboszcz w Pilchowicach nie będzie decydował a jedynie Ordynariusz. Odtąd też zabraniam, aby bez mojej zgody wprowadzono zmiany w nabożeństwach”. Natomiast w tekście referatu podkreślił znowu ks. Kardynał: „Po sumie nie wolno udzielać błogosławieństwa sakramental-

<sup>132</sup> Kps. 28 IX 1899 r.

<sup>133</sup> Patrz Kd. 29 IV 1897 r. pod przypisem 120.

<sup>134</sup> Przez Ks. Kardynała podkreślone zdanie, które wywołało jego gwałtowny protest, ujęte zostało w druku w nawiasy.



nego, skoro są modlitwy za papieża". Tak samo nie można się zgodzić z tym, aby przy nieszpórach ksiądz śpiewał po łacinie a lud po polsku. W tym miejscu ks. Kardynał dodał uwagę marginesową: „Pozostanie bez zmian”. Lepiej przedstawił drugi referat ks. wikary Paweł Horoba z Gierałtowie „o ważnych i nieważnych sponsaliach”<sup>135</sup>. Toteż najbliższy konwent dekanatu dębińskiego przeprosił ks. Kardynała „za samowolne zmiany liturgiczne”<sup>136</sup>, choć w niektórych wypadkach były po myśli rozstrzygnięć Wikariatu<sup>137</sup>.

Konwent lubliniecki wskazał na różnice w tekstach polskich litanii do najśw. Serca P. Jezusa, najśw. Imienia P. Jezusa i Loretańskiej, które powodują duże zamieszanie przy ich odśpiewaniu w procesji<sup>138</sup>. Jak głęboko zakorzenie się potrafią zniekształcone pojęcia liturgiczne, doniósł konwent pszczyński, który już po kilkakrotnym wyjaśnieniu w dawnych zarządzeniach diecezjalnych zwrócił się do władzy duchownej ze zapytaniem, czy przy mszy św. pogrzebowej w obecności nieboszczyka wolno podawać wiernym Komunię św.<sup>139</sup>. Tym razem Wikariat w swojej odpowiedzi powołał się na cytowany już dekret Sw. Kongregacji Obrzędów z dn. 27 VI 1868 r.<sup>140</sup>. Podobne pytanie padło na konwencie w Pogrzebieńniu, czy mianowicie może być msza św. pogrzebowa śpiewana w trzecie święto wielkich świąt, skoro już nie ma wtedy nakazanej dawniej mszy św. za parafian<sup>141</sup>. Wikariat odpowiedział negatywnie i dodał, że należy pouczyć wiernych, że msza św. w kolorze białym lub czerwonym za zmarłego odprawiana ma taką samą wartość jak w czarnym ornacie. Na konwencie wodzisławskim w 1904 r. ks. wikary Franciszek Poziemba wygłosił wykład o czci NMP. Niepokalanej od pierwszych wieków chrześcijańskich aż do ogłoszenia dogmatu. W praktycznej części rozważano wypadek protestu narzeczonej przeciwko zawarciu małżeństwa przez narzeczonego z inną osobą<sup>142</sup>. Dekanat pszczyński uchwalił wspólny wniosek do ks. Kardynała, aby zabiegał o zezwolenie papieskie na zacieśnienie październikowego nabożeństwa różańcowego do jednego tygodnia i to w oktawie M. B. Różańcowej w rozległych parafiach, gdzie na skutek kiepskich dróg, ciemności i mnóstwa robót gospodarczych udział w całomiesięcznym nabożeństwie różańcowym jest znacznie słabszy<sup>143</sup>. Ks. Kardynał tej sprawy nie poruszył, gdyż już w liście pasterskim z dn. 22 IX 1883 r. ks. biskup Robert Herzog wytłumaczył, że nabożeństwo różańcowe odprawiać należy przez cały październik, przynajmniej w kościołach pod wezwaniem NMP i to codziennie w dni powszednie w czasie porannej mszy św. a w niedziele i święta na popołudniowym nabożeństwie. Na konwencie dekanatu dębińskiego ks. proboszcz Kubis z Pilchowic bardzo gorąco polecał konfratrom użytkowanie ujętego przez ks. pro-

<sup>135</sup> Kd. 18 IV 1901 r.

<sup>136</sup> Kd. 8 IV 1902 r.

<sup>137</sup> Porównaj przypisy 134 i 121.

<sup>138</sup> Kl. 1 V 1902 r.

<sup>139</sup> Patrz przypis 108 = Kw 13 IV 1893 r.

<sup>140</sup> Kps. 27 XI 1902 r.

<sup>141</sup> Kpo. 10 IV 1902 r.

<sup>142</sup> Kw. 14 IV 1904 r.

<sup>143</sup> Kps. 15 VII 1904 r.

boszcza Ludwika Skowronka<sup>144</sup> z Bogucic modlitewnika pt.: „Droga do nieba”. Przy tej sposobności ostrzegął przed książeczkami religijnymi, kolportowanymi bez zezwolenia wrocławskiej władzy duchownej<sup>145</sup>. Po roku znowu ks. proboszcz Antoni Thiel z Bujakowa przedłożył konwentowi broszurkę pt. „**Koronka** o miłosierdziu Bożym”, która ukazała się w 1896 r. we Warszawie w drukarni Stanisława Niemiry z aprobatą arcybiskupstwa warszawskiego. Pilnie rozprawdzona w Bujakowie zawierała fałszywe pouczenie, iż można zyskać odpust zupełny bez przyjęcia Sakramentów. Konwent wodziśławski w 1906 r. rozważył ponownie możliwość odprawienia mszy św. oraz udzielenia benedykcji poślubnej nowożeńcom, żyjącym już od dłuższego czasu we wspólnocie względnie tylko w kontrakcie cywilnym. Większość obecnych księży aprobowała pozytywne podejście, ale widocznie dotarło już do nich zapatrywanie ks. Kardynała na ten problem i wyraźnie podkreśliła, aby uwzględniano w takich wypadkach lokalne zwyczaje. Na tym samym zebraniu ks. proboszcz Paweł Hadamczik z **Gorzyc** odczytał opracowanie o sakramencie chorych ze szczególnym uwzględnieniem pytania, czy i jak często wolno go powtórzyć. Koreferat miał ks. wikary Alfred Arndt z Pszowa. Obydwaj podzielali ówczesny pogląd, że w czasie trwania tej samej choroby wolno go tylko raz udzielić<sup>146</sup>. W następnym roku ten sam dekanat omawiał niedzielne i świąteczne nabożeństwa popołudniowe i dla ujednoczenia przypomniał dziekan przepisy o wystawieniu najśw. Sakramentu, kadzeniu, rodzaju litanii oraz o właściwych niesporach czyli odśpiewaniu psalmów, oczywiście z poszanowaniem dla miejscowych zwyczajów. W końcu wskazał na potrzebę osobnego biskupiego pozwolenia na udzielenie sakramentalnego błogosławieństwa w dni powszednie<sup>147</sup>.

Rok 1907 i następne były poświęcone aktualnemu problemowi częstej Komunii św. Jako pierwszy podjął temat dekanat **pogrzebieński**, który temu zagadnieniu poświęcił nawet dwa zebrania. Na pierwszym przedmiotem obrad był właściwy dekret św. Kongregacji Soborów z dn. 20 XII 1905 r. ogłoszony w zarządzeniach diecezjalnych<sup>148</sup>. W pierwszej części zawierał ogólne uwagi, a w drugiej wskazówki nauczania i praktycznego zastosowania. Rozważania oparte były na instrukcji zjazdu episkopatu niemieckiego w Fuldzie, podkreślającej, że o codziennym przyjmowaniu Komunii św. w **pojedynczych** wypadkach decydować może tylko spowiednik. Poza tym uchwalono częste eucharystyczne kazania i katechezy, aby pouczać lud o warunkach i skutkach częstej Komunii św. Ze względu na dotkliwy brak księży postanowiono jednak w końcowym wniosku pozostawić do woli proboszcza, czy należy parafian na razie nakłaniać do trzy- lub czterokrotnego w ciągu roku przystępowania do Stołu Pańskiego. Oprócz tego poprosili ks. Kardynała o zwolnienie proboszczów od aplikacji mszy św. za parafian w tzw. Dniu Pokutnym, który był

<sup>144</sup> Ks. Ludwik Skowronek ur. 6 IV 1859 r. w Czuchowie, święc. 5 VII 1884 r., został proboszczem w Bogucicach 17 VII 1889 r., był prowodyrem centrowym i wrogiem Korfantego i jego „Górnoślązaka”. Jego „Droga do nieba” była imitacją „Katolika” ks. Kühna, tylko w gorszej polszczyźnie. Po rewolucji niemieckiej przeniósł się w stan spoczynku i odszedł na tzw. niemiecki Śląsk.

<sup>145</sup> Kd. 12 IV 1904 r. i 4 V 1905 r.

<sup>146</sup> Kw. 26 IV 1906 r.

<sup>147</sup> Kw. 11 IV 1907 r.

<sup>148</sup> G. V. nr 449/I.

wyłącznie świętem dla ewangelików, zaprowadzonym przez króla pruskiego a uwzględniony przez Stolicę Apostolską we wykazie świąt z obowiązkiem mszy św. za parafian<sup>149</sup>. Według odpowiedzi Wikariatu mogła tylko Stolica Apostolska od tego uwolnić. W następnym roku dekanat pogrzebieński jeszcze raz omawiał problem częstej Komunii św., gdyż według cytowanego już nakazu władzy kościelnej dekret przypominany miał być co roku. Oprócz dyskusji nad cyklem kazań o tajemnicy Eucharystii odczytano artykuł I. Lintela, S. J., wygłoszony na kongresie eucharystycznym w Metz. Mimo pozornego zainteresowania wyczuwało się ze sprawozdania konwentowego, iż pod pretekstem braku potrzebnych pomocników duszpasterskich nie było tego szczerego zapału do urzeczywistnienia dekretu. Z tego powodu nawet przepadł wniosek ks. proboszcza Maksymiliana Hahnela, proboszcza z Pstrążnej, który dopiero przed rokiem przyszedł z Gorzowa oleskiego. Domagał się, aby wszyscy duchowni dekanalni dla skuteczniejszego zyskania zwolenników częstej Komunii św. co miesiąc spotykali się razem w innej parafii na obszarze dekanatu i tam urządzali adorację najśw. Sakramentu z kazaniem o częstej Komunii św., sposobnością do spowiedzi i różnymi dodatkowymi pomysłami miejscowego księdza dla urozmaicenia kilkugodzinnego nabożeństwa. Zadowolono się utrzymaniem w mocy zeszłorocznego postanowienia, aby na razie każdy proboszcz we własnym zakresie zadbał o szerzenie częstszej Komunii św. Ponadto zastanawiano się nad praktycznym przeprowadzeniem dekretu *Ne temere* i większością głosów rozstrzygnięto wątpliwość, aby nadal po mszy św. niedzielnej i świątecznej zgodnie z nakazem<sup>150</sup> odmawiać modlitwy za Ojca św. i zakończyć udzieleniem błogosławieństwa eucharystycznego<sup>151</sup>. W dekanacie król-huckim ks. wikary Franciszek Styra odczytał swoje poglądy na częstą Komunię św., ale żadnych wiążących uchwał nie powzięto<sup>152</sup>. W mikołowskim dekanacie nawet w 1909 r. tego tematu jeszcze nie poruszono a uzgodniono, że w parafiach, w których w przededniu uroczystości odpustowej zachowywano post, tę tradycję nadal podtrzymywano<sup>153</sup>. W dekanacie lublinieckim mówił o częstej Komunii św. ks. proboszcz Karol Feicke z Lubszej i doszedł do wniosku, że należy podchodzić ostrożnie do tego problemu duszpasterskiego przy udzielaniu zgody penitentowi na częstą czy nawet codzienną Komunię św., natomiast można nadal bez zastrzeżeń zezwalać na jedno- lub dwukrotne komunikowanie po spowiedzi<sup>154</sup>. Dekanat pogrzebieński, wierny poleceniu corocznego przypominania dekretu o częstej Komunii, ponownie dyskutował nad tym zagadnieniem, przy czym większość z wielkim zadowoleniem stwierdziła, iż liczba częstszych Komunii św. wzrasta. Mimo to ponownie przepadł wspomniany i powtórzony wniosek ks. Hahnela, tym razem pod pozorem, że należałoby zaprosić na takie spotkanie wszystkich parafian, a przecież parafie są rozległe, a drogi kiepskie<sup>155</sup>. W 1910 r. dekanat pogrzebieński już tylko mimochodem nadmienił o ciągłym rozwoju częstej Komunii św. a większą część

<sup>149</sup> Kpo. 11 IV 1907 r.

<sup>150</sup> G. V. 145/XI i 242/II

<sup>151</sup> Kpo. 30 IV 1908 r.

<sup>152</sup> Kk. 22 X 1908 r.

<sup>153</sup> Km. 20 IV 1909 r.

<sup>154</sup> Kl. 22 IV 1909 r.

<sup>155</sup> Kpo. 18 IV 1909 r.

zebrania przeznaczył na wysłuchanie obszernego referatu ks. wikarego Hugona Poganiucia z Markowic o prawnych skutkach małżeństwa cywilnego i kościelnego, choć ze względu na sakramentalny charakter ślubu jeden od drugiego był niezależny. Dlatego też niemiecki kodeks prawa cywilnego w § 1588 wyraźnie zapewniał, iż państwo nie będzie się wtrącać w sprawy kościelnego małżeństwa. Jednak wynikły sprzeczności, gdyż państwo po rozwodzie uznało tylko drugie małżeństwo i tak samo przy mylnej deklaracji śmierci. Koreferat ks. wikarego Bonifacego Piechy z Pstrążnej nie wniósł nic nowego<sup>156</sup>. Spośród innych wystąpił dekanat wodzisławski na konwencie w Jedłowniku w dn. 14 IV 1910 r. z gremialnym oświadczeniem, iż ich jednomyślnym dążeniem będzie przekonanie parafian przynajmniej do dwukrotnego w ciągu roku przystępowania do Sakramentów. Dlatego będą częstsze spowiedzi w południowe soboty oraz większa dbałość o upowszechnienie pierwszych piątków. Mniej więcej to samo wysunął konwent mikołowski w Tychach w dn. 5 IV tegoż roku z tą różnicą, iż dla skuteczniejszego budzenia ducha eucharystycznego przynajmniej dwa razy w roku miał gościć w każdej parafii obcy spowiednik. Inne dekanaty nie zajęły się więcej kwestią częstej Komunii św. Tylko król-hucki jeszcze w 1910 r. poruszył zbliżony do tego temat pt.: Dlaczego św. Piotr wierzył w Eucharystię, naszkicowany przez ks. wikarego dr Teodora Kubinę, który już w pierwszych słowach usprawiedliwił się z pobieżnego potraktowania zagadnienia na skutek braku czasu i przemęczenia, gdyż od niedzieli Siedemdziesiątnicy aż do Białej Niedzieli miał 19 kazań i 13 wykładów<sup>157</sup>. W dekanacie mikołowskim ks. proboszcz Mateusz Bielok ze Starego Bierunia prosił w imieniu wszystkich innych parafii o fakultet binacyjny na pierwsze święto wielkanocne, aby lud uczestniczący w obrzędzie rezurekcyjnym mógł też od razu spełnić obowiązek niedzielny i nie potrzebował po raz drugi przemierzać duże odległości, dzielące go od kościoła parafialnego<sup>158</sup>. W następnym roku dopytywał się dekanat mikołowski na swym dorocznym zebraniu, czy przy ślubach mieszanych trzeba dochodzić ważności chrztu strony akatolickiej? Na to Wikariat go poinformował, że pastory na Górnym Śląsku stosują na ogół właściwą formułkę i sposób chrzczenia, stąd też jakieś dochodzenia będą zbyteczne<sup>159</sup>. Dekanat król-hucki poprosił zaś w zbiorowym wniosku o dodanie w przyszłości do mszy św. w przypadające w dn. 26 IV święto M.B. od Dobrej Rady Gloria i Credo, gdyż lud to święto w tych stronach bardzo uroczyście obchodził<sup>160</sup>. Ks. Kardynał na to się zgodził. Dekanat wodzisławski z okazji konwentu w Rydułtowach w 1913 r. doniósł w protokole, iż było wielkie oburzenie ludu z powodu skreślenia przez władze państwowe święta Nawiedzenia NMP<sup>161</sup>. To samo zakomunikował dekanat król-hucki i dodał wiadomość o powszechnym uniesieniu wśród robotników, bo wszystkim z tego powodu nieobecny skreślono premię<sup>1,2</sup>.

<sup>156</sup> Kpo. 7 IV 1910 r.

<sup>157</sup> Kk. 5 IV 1910 r.

<sup>158</sup> Km. 27 IV 1911 r.

<sup>159</sup> Km. 18 IV 1912 r.

<sup>160</sup> Kk. 26 IV 1911 r.

<sup>161</sup> Kw. 3 IV 1913 r.

<sup>162</sup> Kk. 1 IV 1913 r.

## IV DUSZPASTERSTWO OGÓLNE

Już na pierwszym konwencie dekanatu mikołowskiego po kulturkampfie dziekan August Schumann<sup>163</sup> przestrzegał konfratrów przed coraz liczniejszym najazdem niemieckich i ewangelickich rodzin. Toteż częstsze będą małżeństwa mieszane i dlatego polecał, aby nie zanadto pochopnie ubiegać się dla nich o dyspensę a raczej odraczać takie śluby i stronie katolickiej wskazać na ryzyko i trudności w zgodnym współżyciu małżeńskim a doradzać zrzeczenia się takiego związku<sup>164</sup>. Jeszcze dobitniej przedstawił to nie wymieniony kapłan na konwencie dekanatu dębieńskiego. Według jego wypowiedzi jakiś profesor Beyschlag z Halle nawoływał w prasie i na zebraniach do założenia centrali, której specyficznym zadaniem byłoby organizowanie specjalnych związków do budzenia świadomości ewangelickiej. Ostrzegał ów kapłan przed złudzeniem, że Halle i Berlin są daleko a innowierców wśród nas jest mało. Prusy narzucają się jednak na twierdzą luteranizmu nie tylko w Niemczech, ale w całej Europie. Dlatego dowiadujemy się o zakładaniu szkół i zborów ewangelickich na Górnym Śląsku dla minimalnej ilości współwyznawców, jak np. w Mikołowie, Orzeszu i Pszczynie. Stąd trudno o uzyskanie przyrzeczenia katolickiego wychowania potomstwa i częste łamanie tej obietnicy w małżeństwach mieszanych. Ponadto na 19 powiatów wiejskich jest tylko 3 katolickich landratów w regencji opolskiej a w innych nie ma ani jednego. W końcu wyraził życzenie, aby znaleźli się mężowie, którzy tłumaczyliby dzieła św. Tomasza z Akwinu na dostępny język ludowy oraz kaznodzieje, którzy potrafiliby skutecznie przeciwstawić się materializmowi praktycznemu, kierującemu naszych ludzi do Saksonii a Saksończyków do nas<sup>165</sup>. Natomiast konwenty mikołowski<sup>166</sup> i pszczyński<sup>167</sup> zajęły się jeszcze trudniejszym zagadnieniem. Do nich zwróciły się sądy powiatowe, aby zatroszczyć się o wracających z więzień aresztantów. Ponieważ powiadomienia o ich zwolnieniu przekazywano proboszczom, uważali zebrani księży dekanatu mikołowskiego, aby opuszczający więzienia sami się przedstawiali. Wikariat nie akceptował takiego rozwiązania, gdyż według jego zdania delikwent nie przyjdzie na plebanię a przecież proboszcz powinien wiedzieć o jego powrocie, aby mu zabezpieczyć mieszkanie i należytą opiekę. Konwent pszczyński bardziej zainteresował się moralną stroną zagadnienia, gdyż stwierdzono, iż większość byłych skazańców to młodzi ludzie z lat kulturkampfu, wychowani w szkole niemieckiej i ukarani przeważnie za krzywoprzysięstwo, o którym często nie wiedzieli, kiedy i co przysięgali. Jeszcze wyraźniej potraktował konwent pszczyński<sup>168</sup> sprawę, kiedy otrzymał wia-

<sup>163</sup> Ks. August Schumann ur. 17 I 1829 r. w Raciborzu, święc. 1 VI 1854 r., wikary w Michałkowicach, Tułowicach, proboszczem od 1857 r. w Bojszowach, od 1867 r. w Bieruniu Starym, od 1895 r. komisarzem pszczyńskim, od września 1898 r. na życzenie księcia pszczyńskiego proboszczem w Mikołowie, zmarł tam w dn. 6 V 1904 r. Wyroki sądowe, wydane w czasie kulturkampfu na księży Jana Marxa w Wodzisławiu, Antoniego Philippiego w Łące oraz ks. A. Schumanna są zdeponowane w Archiwum Archidiecejalnym we Wrocławiu pod II C 20 c.

<sup>164</sup> Km. 6 V 1886 r.

<sup>165</sup> Kd. 9 IV 1888 r.

<sup>166</sup> Km. 12 IV 1888 r.

<sup>167</sup> Kps. 12 XII 1888 r.

<sup>168</sup> Kps. 18 XII 1890 r. i G. V. nr 264/IV.

domość od ks. Biskupa, że sądy w Opolu i Raciborzu zwróciły się do niego z zażaleniem na częste na Górnym Śląsku przed sądem popełniane krzywoprzysięstwo. Wtedy konwent replikował, iż władze polityczne widocznie już zapomniały o 20-letnim kulturkampfie, bezwzględny i osierocającym liczne parafie, wypełniającym więzienia kapłanami, popierającym bezbożnictwo, materializm i denuncjacje. Magnaci wydawali gazetę przeciw duchowieństwu katolickiemu i rozrzucali pomiędzy lud, aby go podburzać przeciw klerowi. Gazeta ta była wyłożona w każdej gospodzie<sup>169</sup>. Tymczasem ustawa kagańcowa nie pozwalała na obronę. Prokurator ścigał za rzekome odmówienie abszolucji. Nastąpiła gwałtowna germanizacja odłączonej od Kościoła szkoły. Nauczycielstwo mimo ministerialnego zezwolenia nawet polskich pieśni kościelnych z dziećmi wyćwiczyć nie chciało. Przysięga się teraz w sądach bez krzyża, bez pouczenia, dlatego lekceważenie i częsta zupełna nieświadomość przysięgi. Lubliniecki dekanat z tych samych względów proponował biskupowi, aby pertraktował z ministrem sprawiedliwości nad możliwością przeniesienia przysięgi na czas po zeznaniu<sup>170</sup>. Na to jednak biskup odpowiedział, iż takie sprawy niech lepiej sami załatwią.

Dopiero na konwencie dekanatu porzebieńskiego w Markowicach w 1890 r. pojawiło się po raz pierwszy najważniejsze i najpotrzebniejsze wołanie za świątyniami i to podniesione ze strony najbardziej autorytatywnej, mianowicie w uwagach powizytacyjnych poczynionych przez Biskupa Ordynariusza. Domagał się nowych kościołów w rozrastających się osiedlach oraz większych świątyń obok dotychczasowych drewnianych kościołów. Wzywał do energicznego podjęcia rzuconego hasła i już na 1896 r. zapowiedziano w dekanacie nowy kościół w Rogowie<sup>171</sup>.

Tymczasem pojawiło się niebezpieczeństwo dla Kościoła w propagandzie socjalistycznej, która po pierwszych próbach, udaremniionych nieznaną języka polskiego, zaczęła wśród klasy robotniczej coraz poważniejszych nabierać rozmiarów. Dlatego jednym przez Biskupa polecanych do dyskusji tematów konwentowych była kwestia robotnicza. Jako pierwszy podjął omówienie tego zagadnienia dekanat dębieński. Po ogólnym wstępie wskazał na ruch rewolucyjny, wywołany niesprawiedliwym obciążeniem pracowników fizycznych nadmierną pracą i niegodziwą płacą. Mimo przewagi w dekanacie dębieńskim robotników rolnych nad przemysłowymi trzeba jednak przede wszystkim górnikom i hutnikom ułatwić wypełnienie obowiązku niedzielnego przez dobór najodpowiedniejszych dla nich godzin, choć zbyteczne będą osobne dla nich nabożeństwa, gdyż np. w parafii dębieńskiej w lecie i w zimie zarówno miejscowy kościół parafialny, jak filialny w Ornontowicach jest przepełniony. Toć górnicy, choć w niedzielę rano przyszli z kopalni, myją się i idą na mszę św., skoro świątynia jest blisko. Za to w drugą niedzielę mają wygodniej, bo już w sobotę wieczorem wracają i po zasłużonym odpoczynku mogą być bez względu na odległość w kościele. To samo dotyczy służby i urzędników. Zresztą niektóre kopalnie pracują w lecie tylko 3—4 dni w tygodniu a nigdy w niedzielę. Również ich żony nie

<sup>169</sup> Bliższe informacje patrz: L. Musioł, *Powstanie i znaczenie tygodnika politycznego „Schlesier-Szlązak” (1872—1879)*, Zaranie Śląskie 14 (1938), 80 nn.

<sup>170</sup> Kl. 28 IV 1892 r.

<sup>171</sup> Kpo. 21 V 1890 r.

miały pod tym względem żadnych trudności. Gorzej z robotnikami dworskimi-parobkami, małorolnymi robotnikami, robotnikami polnymi, chałupnikami i komornikami. Tam kobiety razem z mężami i dorastającymi dziećmi często nawet w niedziele pracować muszą w polu. Na ten czas zamykają drobne dzieci w izbie a zostawiają im kilka ugotowanych i nie obranych ziemniaków do zabawy i pożywienia. Dlatego szczególnie po wsiach, gdzie są dwory, należy zakładać ochronki dla przedszkolnych dzieci i powierzyć je osobom, które nie chcą z tego ciągnąć zysków dla siebie. Tworzyć i utrzymywać takie ochronki musiałyby dominia albo też państwo. W dekanacie dębińskim są dwory, które organizują folwarki i do nich ściągają coraz więcej biedoty. Nie odprowadzają mesaliów, ale żądają nawet koni proboszcza do zaopatrywania dworskich chorych. Pytał się więc dziekan na zakończenie, czy proboszcz wtedy musi dostarczać podwód<sup>172</sup>? Wikariat wyjaśnił, że należy się przekonać w księgach gruntowych, czy takie świadczenia są zapisane, bo wtedy są zobowiązani do ich wykonywania. Poważniej potraktował dekanat dębiński na konwencie w Pilchowicach w dn. 10 IV 1893 r. działalność socjalistyczną. Stwierdzono, iż socjaliści zakorzenili się już w dekanacie i pozyskali agitatorów z Król.-Huty i Zabrza, którzy przyjeżdżają na rowerach i na ulicach oraz w lokalach rozdzielają ulotki polskie. Na razie nie zauważono poważniejszej reakcji wśród ludu. Do tego samego tematu wrócili na następnym konwencie w dn. 5 IV 1894 r. Według ogólnego zdania był na razie jeszcze spokój, gdyż propagandę szerzy się dopiero przed wyborami. Za wielkie niebezpieczeństwo uważano bliskie sąsiedztwo Zabrze-Zaborza, gdzie były ciągłe wrzenia pomiędzy robotnikami. Zalecano więc, by Przyszowice i Bujaków czuwały, gdyż tam, gdzie są hutnicy i górnicy, są też socjaliści. Jedynie pomiędzy służbą wiejską i dworską ich jeszcze nie ma. Dlatego też tam, gdzie nie ma Katolickiego Związku Robotników, tam przynajmniej należy propagować „Kury era Górnośląskiego”, aby zmniejszyć popyt na polską nacjonalistyczną i socjalistyczną prasę. Mimo tych złowrogich zapowiedzi wśród grona duchownego na konwencie tegoż samego dekanatu w dn. 27 VI 1895 r. w Przyszowicach zapewniano, iż na razie w tamtejszych okolicach nie stwierdzono żadnego śladu działalności socjalistycznej.

Największą bolączką dekanatu lublinieckiego jako najbardziej rolniczego były nagminne kradzieże na polach i w lasach chłopskich i dworskich. Chodziło przede wszystkim o odpowiednie podejście do tego zagadnienia, któremu przeznaczono doroczny konwent. Protokół z przebiegu narad był niestety bardzo formalny i nie pozwalał na dokładniejszą analizę uchwał ani nawet na orientację w zgłoszonych wnioskach<sup>178</sup>. Na dwóch konwentach dekanatu pszczyńskiego zastanawiano się nad wskazówkami, jakich udzielił ks. Kardynał w ostatnim czasie a dotyczących zawierania małżeństw mieszanych oraz nowożeńców przebywających na pracach sezonowych poza parafią. Większość księży była zdania, że należy ich skierować do przygotowania przedślubnego do tej parafii, w której zarobkowo przebywali. Wikariat jednak inaczej rozstrzygnął, gdyż uważał, że byłoby to dalszym obciążeniem dla parafii przemysłowych i polecił, aby z większym pożytkiem dla młodych par proboszczowie kom-

<sup>172</sup> Kd. 14 IV 1890 r.

<sup>178</sup> Kl. 2 IV 1891 r., i 21 IV 1898 r.

petentnych parafii wiejskich przygotowali ich do małżeństwa<sup>174</sup>. Nie mniejszy kłopot był z przekonaniem narzeczonych, aby przed ślubem kościelnym załatwili potrzebne formalności w urzędzie stanu cywilnego. Obradowali nad tym również uczestnicy konwentu pogrzebieńskiego w dn. 9 V 1894 r., czy nie należałoby zredagować zbiorowych wniosków duchowieństwa i cywilnej ludności o wprowadzenie fakultatywnych ślubów cywilnych. Po dłuższej dyskusji doszli jednak do przekonania, że na razie sprawa nie nadaje się do publicznej akcji. Natomiast na konwencie dekanatu wodzisławskiego duchowieństwo otwarcie zaprotestowało po odebraniu wiadomości o rozkazie cesarza Wilhelma I do oficerów, aby przy zawieraniu ślubu kościelno-mieszanego nie podpisywali deklaracji o katolickim wychowaniu potomstwa. Wspólną uchwałą zrzekli się księża udziału przy takim ślubie. Skoro zaś zezwolono na rozgrzeszenie katolickiej osoby, która zawarła ślub przed pastorem powstała wątpliwość, czy można udzielić tzw. wyvodu katolickiej matce, która dała ochrzcić dziecko przez pastora<sup>175</sup>. Na to wikariat wyjaśnił, iż w sprawie ślubów oficerskich wydane zostało osobne zarządzenie<sup>176</sup>, a tzw. wyvodu w opisanych okolicznościach udzielić nie można.

Bardzo ciekawy a do wyboru zalecany temat o nadużyciach religijnych i przerostach ascetycznych omawiały niestety tylko dwa dekanaty. Jednym z nich był pszczyński, gdzie na konwencie zgłosił się ks. proboszcz Józef Dembończyk z Brzeźca i opowiadał o świeckiej osobie w jego parafii, która wie, co dzieje się w czyścicu i przyjmuje ofiary na msze św., o których nie wiadomo, czy i dokąd je wysyła. Ma też w swojej izbie liczne relikwie, którymi błogosławi odwiedzających ją klientów. Ks. proboszcz Franciszek Ruhnau miał na ołtarzu kościoła parafialnego w Małej Wiśle figurę św. Walentego, o którą pocierają bielizną lub ubranie chorego, aby wyzdrowiał. Ks. proboszcz Ohl z Pszczyny wspomniał o mieszkańcu swojej parafii, rozprowadzającym podobizny papieża z napisem, zapewniającym odpust zupełny na godzinę śmierci. Ten sam człowiek sprzedał również relikwie bez autentycznych dokumentów. Przyjeżdżające z Krakowa osoby przyjmowały tzw. Gregorianki<sup>177</sup>. Na konwencie w Lublińcu zgromadzeni księża chwalili na ogół żywą i nieskażoną wiarę swych parafian. Tak samo udział w wypełnianiu obowiązków religijnych był zadawalający. Chętnie brali udział w pielgrzymkach, nie-raz dalekich i bardzo rozpowszechnione było czytanie tzw. Intencyjek<sup>178</sup>, wydawanych przez księży Jezuitów w Krakowie. Zresztą ciężka praca na roli nie pozwalała wieśniakom na nadużycia i odskoki niezdrowej psychozy religijnej. Za to chętnie uczestniczyli w nabożeństwach różańcowych i w innych przez Kościół zatwierdzonych praktykach. Jedynie w Lubecku mieszkała panna Franciszka Ciemięga, która trzy razy dziennie wpadała w ekstazy i po powrocie do przytomności nakazywała ludziom modlitwy w różnych intencjach. Nie przyjmowała jednak żadnych

<sup>174</sup> Kps. 18 XII 1894 r. i 10 XII 1896 r.

<sup>175</sup> Kw. 21 IV 1898 r.

<sup>176</sup> Patrz G. V. nr 201/II.

<sup>177</sup> Kps. 24 XI 1898 r.

<sup>178</sup> Tzw. Intencyjki czyli Posłaniec Najśw. Serca P. Jezusa. W 1894 r. wysłali Jezuici na tzw. Śląsk Pruski 19 262 egzemplarzy. Patrz artykuł ks. B. Natolińskiego, *Powstanie i rozwój wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy*. W: *Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy 1872—1972*. Kraków 1972, 58.



ofiar i była wśród okolicznej ludności bardzo poważana. Oprócz tego zauważono w Pawonkowie tzw. listy krążące, nakazujące 12 dni ścisłego postu, za co można było sobie uprosić 12 łask. Bardzo często praktykowane było tzw. zażegnanie np. bólu głowy, oczu itp. Obecni księża nie mogli się jednak zdecydować, czy takie praktyki zaliczyć można do zabobonu. Zajął się tym zagadnieniem jeszcze konwent wodzisławski w 1901 r. Miał wtedy o tym wykład ks. proboszcz Paweł Hadamczik z Gorzyc, ale protokół ograniczył się tylko do zanotowania referenta i tematu bez dalszego komentarza<sup>179</sup>.

Na konwencie mikołowskim w Tychach wypłynęła sprawa rozbitych małżeństw przebywających w oddzielnych mieszkaniach. Ponieważ zdania o ich potraktowaniu w życiu sakramentalnym były podzielone, zwrócono się do Wikariatu, który im podał tylko dwie możliwości: albo strony staną przed sądem duchownym do ugody wzgl. do dokładnego rozpatrzenia przyczyn, albo też odmówi im się Sakramentów. Takie rozstrzygnięcie wydawało się następnemu konwentowi za surowe i szkodliwe w dalszych skutkach. Prosilili więc dla siebie o fakultet udzielania w uzasadnionych wypadkach zgody na rozdział od stołu i łoża. Wikariat na to nie odpowiedział<sup>180</sup>. Ten sam dekanat przypomniał w 1906 r. po raz pierwszy po kulturkampfie obowiązek wygłaszania kazań katechetycznych czy to przed lub po południu dni niedzielnych i świątecznych<sup>181</sup>. Uczyniono to z pewnością z przynaglenia ks. Kardynała w oparciu o encyklikę *Acerbo nimis* papieża św. Piusa X. Identyčną zachętę skierował do swoich kondekanalnych kapłanów ks. dziekan Philippi, przy czym zalecał katechetyczne nauczanie nie tylko z ambony, ale nawet z nawy kościelnej widocznie pod wrażeniem dawnych krakowskich protokołów wizytacyjnych częściej zalecających, aby kapłan zeszedł z ambony pomiędzy lud i w swobodnej rozmowie z wiernymi wyjaśniał prawdy religijne. Po przemówieniu dziekana inni księża radzili, aby uczestniczyły w tych naukach katechetycznych również dzieci przygotowujące się do Sakramentów. Byłoby to dla nich powtórką materiału z korzyścią dla młodzieży i rodziców. Bardzo na czasie były też dalsze uchwały tegoż konwentu, aby nowożeńcy przed ślubem przystępowali dwa razy do spowiedzi i Komunii św.<sup>182</sup>. Po ostatnich rozgrywkach politycznych i narodowych, które znacznie podważyły zażyły kontakt ludu z duchowieństwem a zarazem ujemnie wpłynęły na gorliwość religijną, toczyła się na konwencie w Pogrzebieniu bardzo poważna dyskusja nad sposobem zażegnania nieporozumienia i niechęci. W wysuwanych propozycjach tak samo podkreślano doniosłość nauk katechetycznych oraz organizowanie związków kościelnych i społecznych<sup>183</sup>. Największą i zaskakującą niespodzianką sprawił na konwencie mikołowskim ks. wikary Józef Czernik<sup>184</sup> z Mikołowa, który w referacie na temat: „Co może kapłan uczynić dla ożywienia udziału we mszy św. i Sakramentach?” m. i. stwierdził, że w tam-

<sup>179</sup> Kł. 28 IX 1898 r. i Kw. 18 IV 1901 r.

<sup>180</sup> Km. 14 V 1903 i Km. 14 IV 1904 r.

<sup>181</sup> Km. 17 V 1906 r.

<sup>182</sup> Kps. 20 XI 1906 r.

<sup>183</sup> Kpo. 26 IV 1906 r.

<sup>184</sup> Ks. Józef Czernik ur. 6 V 1879 r. w Miedznej, był w czasie studiów prezesem Kółka Polskiego, święc. 23 VI 1905 r., wikary w Mikołowie, Berlinie, Raciborzu, od 1916 r. proboszczem w Ruptawie, od 1925 r. w Jastrzębiu G. zmarł w dn. 16 I 1932 r.

tejszych stronach duszpasterz liczyć się musi z tym, iż w najlepszym wypadku 35—40% parafian spełnia regularnie swój obowiązek niedzielny. Według jego orzeczenia nie wpływały na to ani kiepska droga, ani odległość od kościoła, ale uzależnione to było od zajęć, od dwóch czy też tylko jednej mszy św. niedzielnej, odpowiedniej godziny nabożeństwa i sposobu odprawy w kościele. Ani jeden z obecnych wówczas na zebraniu doświadczonych proboszczów, jak np. księży Kapica, Bielok, Stehr i Dworski, nie protestował przeciwko temu twierdzeniu. Niestety w zasięgu naszego artykułu był to jedyny o tym problemie odczyt<sup>185</sup>. W następnym roku ks. proboszcz Mateusz Bielok<sup>186</sup> z St. Bierunia na podstawie Ewangelii św. Łukasza 19,8 rozważał zagadnienie o restytucji. Na konwencie dekanatu dębieńskiego w 1909 r. ks. wikary Konstaty Twórz z Przyszwic rozwinął temat o sposobie przeprowadzenia misji ludowych w przemysłowym okręgu Górnego Śląska. Według jego zdania obniżyła się gorliwość religijna w osiedlach uprzemysłowionych na skutek działalności socjalistów, którzy mają codzienny kontakt z robotnikami, tymczasem kapłan spotyka się z nimi tylko w niedzielę. Zakłada się związki kościelne, do których jednak męski świat niechętnie wstępuje, o ile ogranicza się je tylko do ćwiczeń duchowych. Toteż według opinii świątłych duszpasterzy należy szczególnie u nich umacniać i ożywić wiarę przez misje. Przecież są liczne parafie, w których już od 30 i więcej lat nie zastosowano tego nadzwyczajnego środka duszpasterskiego. Dlatego należałoby wydać zarządzenie, które nakładałoby taki obowiązek na każdą parafię przynajmniej co 10 lat. Misjonarzami mają być zakonnicy, już z powołania do tego przeznaczeni. Dobór odpowiednich sił powinien wyznaczać prowincjał a nie superior. Najodpowiedniejszy czas na misje to Wielki Post, albo okres od połowy października do Objawienia Pańskiego. Wystąpić powinno przynajmniej dwóch misjonarzy przez dwa tygodnie, aby np. nauki przed i po południu dla mężów nie powtarzały się. Do najważniejszego repertuaru kaznodziejskiego miało należeć naświetlenie aktualnych haseł i zagadnień<sup>187</sup>. Natomiast dekanat król.-hucki skonstatował, iż mimo najszczerzych chęci w dużych parafiach przemysłowych nauka katechetyczna jedynie możliwa będzie w powiązaniu ze zebraniem poszczególnych związków<sup>188</sup>. Na konwencie dekanatu wodzisławskiego w 1912 r. wygłosił wykład w tradycyjnym ujęciu o pastoryzacji w czasie wielkanocnym ks. wikary Karol Cedzich z Rydułtów<sup>189</sup>. Na konwencie w Ćwiklicach przypomniał dziekan pszczyński nauki katechetyczne dla wszystkich, ale stanowczo domagał się ich rozmieszczenia w godzinach przedpołudniowych, aby rozległym parafiom umożliwić udział wraz z bytnością na mszy św.<sup>190</sup>. Nie było to zgodne z nakazem ks. Kardynała<sup>191</sup>, ale praktyka zmuszała do takiego podejścia. W dekana-

<sup>185</sup> Km. 11 IV 1907 r.

<sup>186</sup> Ks. Mateusz Bielok, ur. 11 XI 1870 r. w M.-Dąbrówce, członek Kółka Polskiego, święc. 21 VI 1897 r., wikary w Mikołowie, kuratus w G.-Łaziskach, od 14 XII 1903 r. proboszcz w Bieruniu St., od 22 XII 1922 r. w Pszczynie, po śmierci ks. Vogta dziekan, zmarł w dn. 1 I 1950 r.

<sup>187</sup> Kk. 11 XII 1909 r.

<sup>188</sup> Kk. 5 IV 1910 r.

<sup>189</sup> Kw. 18 IV 1912 r.

<sup>190</sup> Kps 27 VI 1912 r.

<sup>191</sup> G. V. nr II, 12 z dn. 27 XI 1899 r. Patrz *Sammlung kirchlicher Verordnungen*, dz. cyt. s. 28.

cie pogrzebieńskim uchwalono 18 IV 1912 r., że nawet w parafiach z wikarym pożyteczniejsze będzie przeniesienie nauk katechetycznych na godziny przedpołudniowe w nawiązaniu do mszy św., aby zaoszczędzić parafianom ponownej dalekiej drogi do kościoła. Wtedy należy przewidzieć  $\frac{3}{4}$  głoszonego słowa Bożego na katechezy a  $\frac{1}{4}$  na homilie, aby mniej więcej za 3 do 4 lat omówić całość prawd wiary. Analogiczne postanowienie powziął dekanat mikołowski na konwencji we Woszczycach w dn. 18 IV 1912 r.

W ostatnim czasie przed pierwszą wojną światową były coraz częstsze wykłady konwentowe o skażeniu obyczajów w życiu małżeńskim i rodzinnym. Jako pierwszy odezwał się ks. wikary Artur Konda z Jastrzębia G. na konwencji dekanatu wodzisławskiego ujęciem zagadnienia pt.: „Jakie zastosować środki pastoralne celem zahamowania coraz bardziej mnożących się występków w małżeństwach i w rodzinach?” Rozpoczął od zwrócenia uwagi na sensacyjny artykuł pt. „Wielkie wymieranie XX stulecia”<sup>192</sup>. W konkluzji domagał się od duszpasterzy coraz lepszego i dokładniejszego poznania życia parafialnego z jego blaskami i cieniami, aby skuteczniej wpłynąć na młodzież wystawioną na perwersję a coraz lepiej pielęgnować odpowiedniego ducha w kongregacjach i związkach matek. Walka z alkoholem, wszechstronna nauka przedślubna i poświęcenie więcej czasu konfesjonatowi są nieodzownymi środkami pomocniczymi przy właściwym rozwiązaniu tego zagadnienia<sup>193</sup>. Ponieważ wyszło wówczas osobne zarządzenie władzy duchownej<sup>194</sup>, rozpatrywał tę samą kwestię dekanat pogrzebieński, ograniczając się z powodu braku właściwego opracowania do dyskusji nad objawami rozkładu małżeństwa i rodziny oraz nad środkami zaradczymi. Stwierdzili, iż długie lata pokoju, wrastające zarobki, obejmujący coraz szersze koła dobrobyt, rozwój przemysłu ze stratą dla rolnictwa były wśród wielu innych przyczyn najistotniejsze. Nawet tradycyjne życie wiejskie zostało zagrożone, gdyż mąż względnie ojciec porzuca rolę i idzie w świat w poszukiwaniu lepszego zarobku. Tym samym oddalał się też od rodziny. Środki zaradcze są znane i wypróbowane: konfesjonał, ambona, nauki przedślubne, Sakramenta, organizacje kościelne, pogłębianie wiedzy religijnej, a dla młodzieży szkoła doksztalająca<sup>195</sup>. Dekanat pszczyński na swym konwencji 6 XI 1913 r. ograniczył się tylko do stwierdzenia, że nawet w tym rolniczym o patriarchalnym ustroju dekanacie zauważono nienormalny spadek urodzeń. Tym samym problemem zajęły się dekanaty: mikołowski z odczytem ks. kuratusa Józefa Kulika z Orzesza<sup>196</sup> oraz lubliniecki z komentarzem ks. kuratusa Edwarda Sobka z Koszęcina<sup>197</sup>. Wymienione wypowiedzi potwierdziły tylko to, co już inni podkreślili.

<sup>192</sup> „Allgemeine Rundschau” z dn. 20 II 1909 r. w artykule pt.: *Der grosse Tod des XX Jahrhunderts.*

<sup>193</sup> Kw. 3 IV 1913 r.

<sup>194</sup> G. V. nr 524/I.

<sup>195</sup> Kpo. 3 IV 1913 r.

<sup>196</sup> Km. 3 IV 1913 r.

<sup>197</sup> Kl. 8 V 1913 r.

## V DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY

Właściwie nie było wtedy jeszcze wyraźnego rozgraniczenia w organizacji duszpasterskiej pomiędzy starszymi i młodzieżą i tylko w wyjątkowych przypadkach konieczność narzucała odrębne potraktowanie. W protokołach konwentowych temat młodzieży pozaszkolnej w czasach po kulturkampfie poruszyło zebranie dekanatu dębieńskiego w dn. 6 IV 1891 r. Zwróciło wtedy uwagę na chłopców w wieku od lat 14 do 16, którzy przed ukończeniem 16-go roku życia nie mogli zawierać kontraktu o pracę, gdyż szli zazwyczaj w ślad za ojcem do huty lub kopalni a rzemiosło odstępowali rówieśnikom miejskim. Toteż przez dwa lata próżnowali i skupiali się w grupach do wyczynów łobuzerskich. Dużą rolę odgrywały przy tym papierosy i wódka a potrzebne pieniądze kradli ze skarbonki rodzinnej. Dlatego domagali się księży, aby wszędzie zakładać szkoły zawodowe i dokształcające. Ten sam dekanat odezwał się w tej sprawie na konwencie w Gierałtowicach w dn. 16 IV 1896 r., gdzie w sprawozdaniu zanotowano fakty zastraszającej demoralizacji młodzieży, szczególnie w dworach przy nieodpowiednich warunkach mieszkaniowych, dozorowaniu bydła na pastwiskach i współpracy z dorosłymi. Należało wpływać nie tylko na młodzież, aby pilnie uczestniczyła w naukach katechetycznych, ale również na dorosłych, aby brali wzgląd na młodzież. Konkretny wypadek niewłaściwego zachowania się młodzieży w kościele przedstawił jeden z proboszczów na konwencie pszczyńskim. Wikariat wtedy radził, aby winnych upomniał a w drastycznych wypadkach skierował sprawę do sądu<sup>198</sup>.

Tymczasem wyszła nowa ustawa o wychowaniu opiekuńczym z dn. 2 VII 1900 r., która do nadzoru sierociego i opiekuńczego przy radzie gminnej włączyła również proboszcza danej parafii. Na konwencie dekanatu wodzisławskiego wyjaśniał wspomnianą ustawę ks. proboszcz Paweł Hadamczik i podzielił młodzież według wieku i płci. Zaniedbanych ślubnych dzieci było mało, gdyż wtedy przynajmniej jedna strona pilnowała wychowania dziecka, gorzej zaś z nieślubnymi, gdzie od razu brakowało jednej zainteresowanej strony. Takim najczęściej przydzielało się opiekuna jako wymagającym wyjątkowej troski<sup>199</sup>. Dopiero w 1908 r. znalazł się na zebraniu dekanatu król.-huckiego wśród omawianych tematów specjalny referat ks. wikarego Franciszka Szymczyka o opiece nad młodzieżą pozaszkolną. Tak samo zwrócił uwagę na próżnię w latach między zwolnieniem ze szkoły i kontraktowym zajęciem młodzieży. Stąd należało koniecznie owe lata beczynności wypełnić dalszym kształtowaniem duszy młodego człowieka. Inaczej właśnie owe lata wykorzystują wrogie Kościołowi organizacje, aby pozyskać dla siebie niedoświadczoną młodzież. Nie zawsze przestrzegało się też przepisów o wypłacaniu zarobku małoletnich aż do 18-go roku życia do rąk rodziców lub opiekunów, o spoczynku niedzielnym i obowiązku szkoły zawodowej, jak tego wymagała ustawa z 1897 r. o unormowaniu nauki w rzemiośle. Prelegent zwrócił przede wszystkim uwagę na zarządzenie ministerialne z listopada 1901 r., podkreślające pożyteczność związków wy-

<sup>198</sup> Kps. 10 XII 1896 r.

<sup>199</sup> Kw. 10 IV 1902 r.

znaniowych. Ważne też było, aby nauczyciel w ostatniej klasie szkoły ludowej przygotował na dalszą drogę życiową. Wyjątkowa zaś troska o młodzież należała do rodziny, Kościoła i państwa<sup>200</sup>. Tymczasem właśnie w dekanacie król.-huckim napotkano na największe trudności przy rozwiązaniu problemu kazań katechetycznych, których władze duchowne domagały się dla młodzieży<sup>201</sup>. Po długich pertraktacjach zwolnił Wikariat od tego jedynie największe parafie przemysłowe, choć właśnie dekanat król.-hucki najbardziej był zainteresowany kwestią młodzieżową. Np. na konwencji w 1911 r. referat ks. wikarego Józefa Komorka z Wirka dotyczył wyłącznie młodzieży męskiej we wieku poborowym. Radził nawet dobrać byłego wojskowego o odpowiednich kwalifikacjach, aby jej opowiadał o różnych przywojsku na nich czyhających niebezpieczeństwach dla duszy i ciała. Nie mniej ważnym zadaniem byłyby ćwiczenia wojskowe, żeby słabo obeznanych z językiem niemieckim uchronić przynajmniej przed najgorszym traktowaniem, na jakie byli z reguły wystawieni rekruci górnośląscy. Drugi wykład ks. dra Brunona Seidela, katechety przy klasycznym gimnazjum w Król.-Hucie, dotyczył tylko nowego zarządzenia ministerialnego o młodzieży, w którym stosunek do katolickich organizacji młodzieżowych był potraktowany dosyć względnie a nawet zapowiadał im poparcie materialne. W zasadzie dążyły jednak czynniki państwowe do zakładania międzywyznaniowych związków, dlatego trzeba się śpieszyć, aby ich uprzędzić i mieć już gotowe i działające w każdej większej parafii zrzeszenie młodzieży katolickiej<sup>202</sup>. Kolejne uwagi o młodzieży w tym samym dekanacie zebrał jeszcze w ostatnim roku przed wojną ks. wikary Wiktor Matejczyk, zalecając pogłębianie wiary nie przez przedłużane i pomnażane nabożeństwa, ale rozsądne i umiejętne wykłady itp., dopilnowanie wypełniania obowiązku niedzielnego i odpowiednie uczestnictwo we mszy św., wspólny udział w Sakramentach, publiczny udział w imprezach religijnych i w rekolekcjach, o których przy tej sposobności wspomniano po raz pierwszy na konwentach. Dla pokrzepienia służyć miały jako dodatek wycieczki celem poznania piękna przyrody. Tak samo podkreślił wymagane przymioty osobowości księdza-opiekuna<sup>203</sup>.

## VI OGRANICZENIE ZABAW I PIJAŃSTWA

Ks. dziekan Augustyn Schumann na pierwszym po kulturkampfie zwołanym konwencji dekanatu mikołowskiego wskazał na częste w niedzielę zawierane śluby i łączące się z tym zabawy i pijaństwo. Tym samym zapoczątkował długotrwałą akcję, częściowo tylko uwieńczoną sukcesem<sup>204</sup>. Podobnie na inauguracyjnym konwencji dekanatu pszczyńskiego dziekan Philipp w powitalnym słowie powiedział: „Wobec narzucenia języka niemieckiego i wynikających z tego ujemnych objawów musimy tym bardziej pilnować duszpasterstwa, konfesjonału, nabożeństw polskich a zwalczania pijaństwa i tego wszystkiego, co ujemnie wpływa

<sup>200</sup> Kk. 26 IV 1909 r.

<sup>201</sup> Kk. 5 IV 1910 r.

<sup>202</sup> Kk. 26 IV 1911 r.

<sup>203</sup> Kk. 1 IV 1913 r.

<sup>204</sup> Km. 6 V 1886 i 21 IV 1887 r.

na młodzież<sup>205</sup>. Na konwencie dekanatu dębieńskiego był przewidziany elaborat o kapłańskim kaznodziejstwie w oparciu o Ewangelie św. Mateusza 28,19—20, św. Marka 16,15 oraz Listu św. Pawła do Rzymian 10,17. W dyskusji wytykał jeden z księży przesadną gościnność, gromadzącą swego czasu przy stole plebańskim również osoby, które w latach kulturkampfu stały się największymi wrogami kleru katolickiego. Ponadto w jednej z poczytnych gazet katolickich<sup>206</sup> ukazał się artykuł o wystawnych odpustach górnośląskich, kiedy właśnie przed i w dniu odpustu księża byli najbardziej zapracowani. Dlatego wystąpili z wnioskiem, aby Wikariat nakłonił redakcję do sprostowania fałszywego obrazu o ludziach i duchowieństwie górnośląskim<sup>207</sup>. Wikariat w krótkiej odpowiedzi zaznaczył, iż wyłącznie do nich należy porozumienie się w tej sprawie z redakcją. Na tym samym konwencie wystąpił dziekan z ostrzeżeniem, iż wyjazdy dziewcząt do Saksonii w celach zarobkowych są coraz częstsze, skąd wracają już zwykle z nieślubnym dzieckiem ku większej rozpaczycy w niedostatku żyjących rodziców i młodszego rodzeństwa. Dlatego księża powinni występować nie tylko przeciw zabawom połączonym z tańcami i pijaństwem, ale też głosić przystępne kazania o wierze i Sakramentach, oparte na studium psychologii i biologii oraz urozmaicone przykładami z prasy i życia codziennego. Wikariat skwitował protokół sprawozdawczy stwierdzeniem, że emigracja i sezonowe wyjazdy zlikwidować może dopiero dostatek i należycie wynagrodzona praca w ojczy- stych stronach, dlatego też kazania zaleca głosić pod aspektem socjologicznym<sup>208</sup>. Temat mnożących się zabaw podjął również dekanat pszczyński i napiętnował północne powroty hałaśliwej i pijanej młodzieży nawet w okresie zimowym. Postanowiono więc energiczne zwalczanie długiego przesiadywania w lokalach młodzieży poniżej 18 lat<sup>209</sup>. Na następnym konwencie ponownie podniesiono żale, iż mimo kiepskich żniw i wielkiej biedy zarządy gminne chętnie udzielały zezwoleń na zabawy, kończące się zwykle bijatyką. W 1895 r. dekanat pszczyński wystąpił z propozycją, aby za pośrednictwem władz duchownych spowodowano, żeby zabawy nie stanowiły dochodu dla gmin, gdyż dla nich jest to tym lepszy interes, im częstsze i dłuższe są zabawy. Wikariat jednak odmówił jakiegokolwiek w tej sprawie interwencji. Toteż na następnym konwencie księża zwrócili się sami do ministerstwa z wnioskiem, aby organizatorzy zabaw dostarczali listę uczestników i tym samym uniemożliwili udziału dorastającej młodzieży. Oprócz tego prosili jeszcze o zakaz wszelkich publicznych zabaw tanecznych w tak zwane poprawiny poweselne. We własnym zaś gronie uchwalili, że nie będą odprawiać mszy św. nawet dla jubilatów 50-letniego pożycia małżeńskiego, o ile przewidziana będzie zabawa taneczna w gospodzie. W końcu uradzili, że będą wpływać na nowożeńców, aby ograniczali liczbę gości weselnych<sup>210</sup>. Podobne próby podjął dekanat lubliniecki na konwencie w 1893 r., zwracając się do Wikariatu, żeby za przykładem archidiecezji kolońskiej zapro-

<sup>205</sup> Kps. 19 XII 1887 r.

<sup>206</sup> Chodziło o bliżej nie oznaczony styczniowy numer "Frankfurter Zeitung für die katholische Geistlichkeit Deutschlands" z 1889 r.

<sup>207</sup> Kd. 29 IV 1889 r.

<sup>208</sup> Patrz pod przypisem 207.

<sup>209</sup> Kps. 18 XII 1890 r.

<sup>210</sup> Kps. 17 XII 1891 r., 5 XII 1895, 10 XII 1896 i 6 XII 1900 r.

testował przeciwko częstym zabawom w niedziele. Zarazem uzgodnili przeprowadzenie w najbliższych latach we wszystkich parafiach dekanatu misji ludowych pod hasłem walki z pijaństwem i zabawami w karczmarach<sup>211</sup>. Konwent pogrzebieński w dn. 21 IV 1898 r. chciał apelować do świeckich władz, które w ich rejonie podobne wnioski chętnie i zycliwie załatwiały. Niestety nie mógł tego twierdzić dekanat mikołowski, który o to samo poprosił landrata pszczyńskiego<sup>212</sup> i po trzechletnim daremnym czekaniu zdecydował się na konwencie w dn. 21 IV 1898 r. we własnym zakresie wspólnym i podwojonym współdziałaniem na ambonie, w konfesjonale i przy każdej innej odpowiedniej sposobności przeciwdziałać pijaństwu i niedzielnym tanecznym zabawom.

Po 8 latach ponownie odezwał się wspólny głos dekanatu lublinieckiego na dwóch kolejnych konwentach rocznych, gdyż mimo przeprowadzonych już misji ludowych stwierdzono z jednej strony wzmagające się pijaństwo na skutek braku dozoru policyjnego a z drugiej strony nacisk władzy duchownej, która w uwagach po wizytacji arcybiskupiej domagała się skuteczniejszej walki z wszelkimi ujemnymi objawami w dekanacie. Uzgodniono zwrócić się z apelem do matek, aby pomogły w walce z nadużyciami i bardziej zainteresowały się kolportażem „Posłańca Niedzielnego” z dodatkiem „Wstrzemięźliwość”, oraz do władz cywilnych o sumienniejsze przestrzeganie zakazów: 1) podawania w gospodach alkoholu przed 8-mą godziną poranną, 2) sprzedawania go na kredyt, 3) nabywania go przez dzieci, 4) zasłaniania okien w gospodach oraz 5) lepszej kontroli notorycznych pijaków. Dołączyli wniosek o utrudnienie ślubów cywilnych w soboty<sup>213</sup>. Tak samo konwenty pogrzebieński w dn. 12 V 1893 r. oraz dębieński z dnia 10 IV 1893 r. przypomniły landraturze lepsze przestrzeganie przepisów, skoro prywatne wesela przerażały się często w publicznej zabawie, oraz zarządzenie regencji, aby policja przed wydaniem zezwolenia na zabawę taneczną pytała się proboszcza o ewentualne przeszkody, wyłączała małoletnią młodzież z potańcówek i lepiej pilnowała godziny policyjnej. Konwent pszczyński przeprowadził w 1901 r. przegląd dotychczasowych osiągnięć. Jako pierwszy wystąpił ks. dziekan Philippi z powiadomieniem zebranych, że od razu po objęciu parafii w Łące zobowiązał miejscowego żydowskiego karczmarza pod groźbą utraty jego łaski do unikania wszelkich niedzielnych zabaw tanecznych. Ówczesny karczmarz już umarł, ale jego następca tak samo skrupulatnie przestrzega danej obietnicy i dlatego w jego parafii już od 43 lat nie było niedzielnej karczemnej imprezy. Jako drugi zabrał głos ks. proboszcz Ruhnau z Małej Wisły i wyznał, że w chwili objęcia parafii przed 4 laty były niedzielne zabawy już tak bardzo zakorzenione, że dotychczas nie udało mu się ich zlikwidować lub przenieść na inny dzień. We wszystkich innych parafiach zanikały coraz bardziej zabawy i wesela niedzielne. Tak samo pilnowało się bezalkoholowych uroczystości pierwszokomunijnych. Nauczycielstwo włączyło się również w tę akcję i przestrzegało już w szkole dzieci przed zgubnymi skutkami alkoholu. Dwa lata po pierwszej Komunii św. odnawiała młodzież złożone wówczas przyrzeczenie unikania trunków alkoholowych.

<sup>211</sup> Kl. 27 IV 1893 r.

<sup>212</sup> Km. 25 IV 1895 r.

<sup>213</sup> Kl. 9 V 1901 r. i 1 V 1902 r.

Na koniec opowiadał jeszcze ks. proboszcz Ohl z Pszczyny o związku kobiet, które założyły lokal z tanimi potrawami i napojami bezalkoholowymi, otwarty o godzinę wcześniej od innych lokali. Tym samym śpiesząca na zakupy ludność wiejska mogła się tam pokrzepić. Wysłano też zbiorową petycję do starosty, aby w parafiach obchodzących uroczystość odpustową zakazano wszelkie zabawy połączone z wyszynkiem alkoholu<sup>214</sup>. Tak samo dekanat mikołowski poruszył na trzech kolejnych konwentach kwestię alkoholową. Toć w gronie tamtejszego duchowieństwa zasiadał od końca czerwca 1896 r. ks. Jan Kapica jako proboszcz w Tychach. Na konwencie w 1905 r. wytypowano święta najbardziej wykorzystane do obfitego zakrapiania ich alkoholem i dlatego zasługujące na tym dobitniejsze podkreślenie potrzeby zachowania trzeźwości. W następnym roku ks. Kapica w osobnym wykładzie omawiał naukę przedślubną jako korzystną okazję do przekonywania narzeczonych o niebezpieczeństwie alkoholizmu. Wreszcie na konwencie w 1909 r. przygotował dekanat mikołowski zbiorowy wniosek do landraty o zakaz wszelkich z rozprowadzaniem alkoholu połączonych publicznych zabaw w miejscowościach, w których przypadał odpust, skoro w tej samej sprawie pismo dekanatu pszczyńskiego nie odniosło skutku<sup>215</sup>. Dekanat wodzisławski podjął akcję ograniczania względnie likwidacji alkoholowych festynów niedzielnych dopiero w 1906 r. Kiedy na konwencie po dwóch latach wrócili do tego tematu, wywnioskowali z wymiany poglądów, że mimo realizacji swych postanowień o redukcję zabaw itp nastąpił wzrost spożycia alkoholu przy różnych sposobnościach, zazwyczaj zorganizowanych przez przemysłowców w zamiarze przywiązania robotników do miejsca pobytu, aby nie szukali lepszego zarobku gdzie indziej. W roku wybuchu pierwszej wojny światowej zgromadził się tenże dekanat w dn. 30 IV w Ruptawie i z nakazu ks. Kardynała dyskutowali wyłącznie nad pytaniem, dlaczego szczególnie kler powinien prowadzić nieustanną walkę z alkoholizmem<sup>216</sup>. Takie samo zadanie otrzymał dekanat pogrzebieński i w sprawozdaniu jako powody podał ogromne szkody materialne i duchowe, jakie wyrządza alkoholizm, a zaradzić mają temu szkoła, ambona, konfesjonał, ulotki, broszurki, organizacje i bractwa<sup>217</sup>. Serię konwentów przedwojennych zamknął dekanat król.-hucki obszernym referatem ks. wikarego Franciszka Dombka z parafii św. Barbary w Król.-Hucie, który dowiódł coraz większe na Górnym Śląsku spożycie alkoholu produkowanego przez innowierców, a zazywanego przez katolików. W takiej sytuacji nie wystarczyła już akcja trzeźwościowa, ale propaganda za zupełną abstynencją od napojów alkoholowych<sup>218</sup>.

## VII ZWIĄZKI KOŚCIELNE

Już na jednym z pierwszych konwentów dekanatu mikołowskiego w dn. 6 V 1886 r. ks. dziekan Schumann podjął wezwanie papieża Leona XIII (1878—1903) z dn. 20 IV 1884 r. a podane do wiadomości diecezjan śląskich w liście pasterskim z 1885 r., zachęcającym proboszczów do zakła-

<sup>214</sup> Kps. 28 XII 1901 r.

<sup>215</sup> Km. 20 VI 1905 r., 17 V 1906 r. i 20 IV 1909 r.

<sup>216</sup> Kw. IV 1906 r., 30 IV 1908 r. i 30 IV 1909 r.

<sup>217</sup> Kpo. 23 IV 1914 r.

<sup>218</sup> Kk. 21 IV 1914 r.



dania związków robotniczych<sup>219</sup>. Ale księży woleli najpierw odświeżyć i ożywić tradycyjne bractwa. Toteż na następnym konwencie mikołowskim zwrócili się do Wikariatu, aby udzielił proboszczom władzy do przyjmowania tercjarzy, gdyż na razie wierni wstępowali do III Zakonów w Krakowie lub Kętach, a po powrocie do parafii pozostawali bez opieki. Wikariat skierował ich jednak do ojców franciszkanów na Górze św. Anny jako kompetentnych do udzielania takich pełnomocnictw<sup>220</sup>. Natomiast konwent dekanatu pszczyńskiego postanowił w 1888 r.<sup>221</sup>, że będzie popierał związek wykupujący niewolników afrykańskich i powiadomił Wikariat, że na wzór związków św. Bonifacego i św. Rafała będą między sobą kolektować na rzecz misji afrykańskich<sup>222</sup>. Podobne oświadczenie złożył dekanat mikołowski na konwencie w dn. 2 V 1889 r.

Tymczasem biskup Kopp listem pasterskim z dn. 3 II 1890 r. jako też osobnym wezwaniem do kapłanów z dn. 8 III 1890 r. zachęcał do zakładania związków robotniczych, a dla skuteczniejszego efektu, odnowienia dawnych organizacji trzeźwościowych, które tym samym stały się tematem większości konwentów szczególnie w dekanatach w okolicach przemysłu g.-śląskiego. Jako pierwszy zareagował dekanat wodzisławski i uznał, iż związki robotnicze są bardzo pożądane, tak samo we wsiach i dworach zrzeszenia rolnicze. Trudno jednak będzie zjednać pracowników fizycznych do udziału w zebraniach, gdyż po ciężkiej pracy nie mają już ochoty do uczestnictwa w posiedzeniach. Dlatego nie zamierzają na razie zakładać u siebie podobnych organizacji, ale chętnie pomogą odczytami itp. w parafiach, gdzie takie zgrupowania powstaną. Tak samo zadbają o rozwój akcji trzeźwościowej<sup>223</sup>. Podobnie tłumaczył się dekanat mikołowski a jedynie dosadniej podkreślił, że górnicy i hutnicy nawet nie mają często sposobności do wypełnienia obowiązku niedzielnego<sup>224</sup>. Dekanat lubliniecki o charakterze rolniczym w ogóle wyłączył się z udziału a prosił tylko o agregację istniejących w parafiach bractw trzeźwości do arcybractwa piekarskiego<sup>225</sup>. Wikariat domagał się jednak od każdej parafii osobnego wniosku z dołączonym statutem. Podobnie postąpił dekanat pszczyński, ale zdecydował się na próbę stworzenia związków pracowników rolniczych. Bardzo ruchliwe były bractwa trzeźwości, bo w obrębie dekanatu zlikwidowały już wszystkie wyszynki na-

<sup>219</sup> Związki Katolickich Robotników — wg M. Antonów, *Działalność kulturalna polskich towarzystw na Górnym Śląsku w drugiej połowie 19 w. i na początku 20 w. w świetle współczesnej prasy polskiej*. W: *Studia i materiały z dziejów Śląska* p. red. K. Popiołka, t. II, Wrocław 1958 r., 629 nn. zakładane już w 1881 r. przez ks. Stanisława Radziejewskiego — nie miały nic wspólnego z akcją uruchomioną pod naciskiem encykliki papieskiej przez ks. biskupa Koppa. Dopiero po strajku w 1889 r. założył Adam Napieralski „Związek Wzajemnej Pomocy dla Robotników Górnośląskich” ze siedzibą w Bytomiu i protektoratem ks. Bonczyka i do niego dołączyła się część parafialnych Związków Katolickich Robotników.

<sup>220</sup> Km. 21 IV 1887 r.

<sup>221</sup> Kps. 12 XII 1888 r.

<sup>222</sup> Związek św. Bonifacego wspierał katolików w diasporze. Związek św. Rafała opiekował się emigrantami do Ameryki.

<sup>223</sup> K w. 17 IV 1890 r.

<sup>224</sup> Km. 17 IV 1890 r.

<sup>225</sup> Statut Związku Trzeźwościowego zatwierdził papież Pius IX w dn. 28 VII 1851 r. Tym samym dekretem papieskim nastąpiła zamiana związku na bractwo. Biskup nakazał dn. 3 II 1890 r. erekcję bractwa w każdej parafii a następnym dekretem z dn. 23 III 1901 r. agregację do arcybractwa w Piekarach.

pojów alkoholowych, jakie w latach kulturkampfu zaistniały przy każdym konsumie<sup>226</sup>. Starannie rozpatrzył sprawę robotniczą dekanat pogrzebieński. Fabryki w granicach dekanatu były tylko w Kuźni Raciborskiej i Pogrzebieniu. Robotnicy mieszkali na miejscu jako lokatorzy albo też we własnych domkach. W niedziele nie pracowali i nie potrzebowali osobnych nabożeństw. W Markowicach, skąd parafianie chodzili do pracy w Racibrzu, założył proboszcz bractwo dobrej śmierci pod patronatem św. Józefa, aby ożywić życie religijne u mężczyzn i na ogół dobrze mu się to udało. Często zamawiali mszę św. we własnej intencji, ale chcieli ją mieć w niedziele lub święta a było to niemożliwe z powodu pierwszeństwa aplikacji za parafian. Prośli więc ks. Biskupa, aby we wyjątkowych wypadkach pozwolił na przełożenie mszy św. za parafian na dzień powszedni. Utworzenie Związku Robotników zaplanowano w Kuźni Raciborskiej, natomiast w Pogrzebieniu proboszczem był staruszek, przeciężony pracą, a robotników na miejscu miał mało. Jakiegoś zrzeszenia rolników nie zalecali, gdyż byli przyzwyczajeni do spędzenia niedzieli w kółku rodzinnym a zebrania musiałyby się odbywać w gospodach, gdzie łatwo nadarzała się sposobność do picia. Dlatego sami się tym wymawiali a czasem nawet żony się odezwały, że „mąż nie chodził do szynku, a ksiądz chce go tam zaprowadzić?” Z tego samego względu nie mieli zamiaru skupić młodzieńców w osobne kółka, gdyż pod opieką rodziców byli najlepiej zabezpieczeni. Skoro się zaś przydarzyło jakieś nadużycie, wtedy duszpasterz od razu reagował albo w kazaniu, albo też w katechezie<sup>227</sup>. Pozytywne było również nastawienie dekanatu dębieńskiego, gdzie w Ornontowicach we fabryce łańcuchów pracowało 200 robotników oraz w Orzeszu, gdzie załoga kopalni liczyła około 2000 górników. Proboszcz dębieński<sup>228</sup> od razu okazał dobrą wolę do zorganizowania pracowników w Ornontowicach a zarazem wezwał do podobnego przedsięwzięcia proboszcza we Woszczycach<sup>229</sup>. Miał już odpowiedni lokal na zebrania, zamówił „Pracę”<sup>230</sup> i postarać się chciał o inną jeszcze literaturę polską. Dla młodych robotników były szkoły dokształcające w Bełku, Dębieńsku i Pilchowicach. Bractwa trzeźwości odmładzały się również we wszystkich parafiach<sup>231</sup>. Na następnym konwencie ks. Zielonkowski mógł ogłosić, iż Związki Katolickich Robotników w Orzeszu i Ornontowicach mają już ponad sto członków, piękny sztandar, a miesięczne posiedzenia odbywają się w sali szkolnej z wykładami o zagadnieniach socjalnych. Pomysłny dalszy rozwój mógł tak samo obwieścić na następnym konwencie<sup>232</sup>. Pod wpływem napomnienia biskupiego konwent lubliniecki

<sup>226</sup> Kps. 18 XII 1890 r.

<sup>227</sup> Kpo. 21 V 1890 r.

<sup>228</sup> Ks. Paweł Zielonkowski ur. 15 XI 1859 r. w Lubnowie opolskim, w czasie studiów członek Tow. Polskich Górnoślązaków, święc. 5 VII 1884 r., wikary w Gliwicach, od 29 XI 1888 r. proboszcz w Dębieńsku z filią w Ornontowicach, od 8 VIII 1901 r. proboszcz w Piekarach zmarł 16 IV 1912 r.

<sup>229</sup> Ks. Andrzej Korpak, dawniejszy wikary w Bogucicach, objął Woszczyce w 1887 r. i już 13 VI 1890 r. zmarł.

<sup>230</sup> „Praca czyli Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi”, organ Wzajemnej Pomocy dla Robotników Górnośląskich był tygodniowym dodatkiem do „Katolika”, założonym przez A. Napieralskiego a redagowanym przez Br. Koraszewskiego w Bytomiu 1890—1930 r.

<sup>231</sup> Kd. 14 IV 1890 r.

<sup>232</sup> Kd. 6 IV 1891 r. i 28 IV 1892 r.

w 1893 r. zdecydował się na założenie związku św. Izydora<sup>233</sup>. Tak samo chcieli się proboszczowie lepiej zatroszczyć o wyjeżdżających na roboty do Saksonii lub na Pomorze i zaopatrywać ich w polskie książki, a nawet literaturę kaznodziejską, choć stwierdzono, że obecnie większość wolała zarobkować w pobliskim śląskim przemyśle. Ponadto zaznaczono w sprawozdaniu konwentowym, iż w parafiach są nauki katechizmowe w niedzielne popołudnia, ale uczestników mało z powodu dużych odległości, a jednak dokształcenie jest potrzebne, bo szkoła niemiecka nie potrafi wzbogacić ich wiedzy religijnej a raczej deformuje to, co już wiedzą. Obiecali też większe zainteresowanie bractwami trzeźwości a po raz pierwszy wspomniano również o Związku św. Rodziny<sup>234</sup>. W końcu pytali się jeszcze o legalność składek szkolnych na Związek Dzieciństwa Jezusowego, na co im przesłano wyjaśnienie, że to nie jest jakaś akcja zbiorowa, ale normalna składka związkowa<sup>235</sup>. W tym samym roku ks. dziekan Schumann na konwencie mikołowskim zalecał zakładanie Związku św. Alojzego, który już istniał w St. Bieruniu i miał młodzież męską przygotowywać do samodzielnego życia a równocześnie ostrzegać przed niebezpieczeństwami czyhającymi na niedoświadczonych młodzieńców<sup>236</sup>.

Właściwa debata nad zakładaniem Związku św. Rodziny rozpoczęła się dopiero na konwentach w 1895 r. po ogłoszeniu regulaminu diecezjalnego, dyrektora i innych szczegółów w „Zarządzeniach Diecezjalnych”<sup>237</sup>. Na konwencie dekanatu mikołowskiego dziekan wspomniał, że w jego parafii starobierunskiej zapisało się już 295 rodzin z około 2000 członkami a obrazki i polskie książeczki otrzymać można przez ekspedycję *Schlesische Volkszeitung*<sup>238</sup>. Konwent dębieński ogłosił, iż nadal dobrze działa Związek Katolickich Robotników a tak samo rozkrzewia się Związek św. Rodziny, ale kobietom tego jeszcze mało i wracają z wycieczek do Krakowa jako tercjarki. Tak samo potępilli zebrani księża propagandę chórów śpiewaczych „Św. Cecylii”<sup>239</sup>, które nadawają się w katedrach i dużych miastach, ale nasz lud górnośląski zniechęcają do udziału w nabożeństwach. Jest duży wybór pięknych polskich pieśni, które lud często

<sup>233</sup> Wg G. V. 279 z dn. 30 I 1892 r. istniał Związek św. Izydora tylko na Górnym Śląsku, który miał ich lepiej związać z ojcowizną a w razie wyjazdu za robotą opiekować się nimi.

<sup>234</sup> Związek św. Rodziny, założony przez papieża Leona XIII miał ogromne powodzenie w krajach chrześcijańskich. Zastosował wspólną modlitwę przed obrazem św. Rodziny, który w wielu rodzinach zachował się do ostatnich czasów. Tym samym pielęgnował życie rodzinne, zalecał uczciwą pracę i miał swojego „Posłańca Niedzielnego dla Dyecezyji Wrocławskiej zarazem organ Związku św. Rodziny” tygodnik, w latach 1895—1939. Dodatki ilustrowane: „Świat Katolicki” i „Wstrzemięźliwość”.

<sup>235</sup> List biskupa Koppa był z dn. 30 IV 1892 r. a konwent odbył się dn. 27 IV 1893 r.

<sup>236</sup> Km. 13 IV 1893 r. Z licznej literatury dotyczącej tzw. Alojzjanów dotychczas najlepszą jest Cz. Mykita-Glensk, *Początki ruchu młodzieżowego na Górnym Śląsku*, Zaranie Śląskie 29 (1966) 719 nn. Należy jednak dodać, że Alojzjanie nie byli oryginalnym pomysłem ks. Bonczyka, gdyż podobne tworzyły się już wcześniej samorzutnie i przy różnych sposobnościach. Tak np. „Schlesisches Kirchenblatt” 20 (1854) 293/4 donosi o utworzeniu „Związku Alojzjańskiego albo Sodalicji św. Alojzego” przy gimnazjum w Opolu, ale bez właściwego charakteru sodalicyjnego, że nawet redakcja niezadowolona z przebiegu ich zebrań w przypisie zauważyła, iż „nie należy religijnemu bractwu nadawać form zwykłego związku”.

<sup>237</sup> G. V. nr 284/I.

<sup>238</sup> Km. 25 IV 1895 r.

<sup>239</sup> „Cäzilien-Verein” zachwalano w zarządzeniu Wikariatu z dn. 8 IX 1871 r. jako popierający niemiecki śpiew kościelny.

śpiewa z pamięci, bo oświetlenie kościołów jest słabe<sup>240</sup>. W dekanacie lublinieckim stwierdzono, że już we wszystkich parafiach jest Związek św. Rodziny i pobiera się „Posłańca”<sup>241</sup>. Na następnych konwentach w Mikołowie i Dębieńsku jeszcze raz przypomniano walory Związku św. Rodziny, który ze względu na wspólną wieczorną modlitwę nie pozwala pójść ojcu do gospody, obraz św. Rodziny wiszący na eksponowanym miejscu stwarza pogodny nastrój w życiu rodzinnym, a lektura „Posłańca” dla wszystkich jest pożyteczna<sup>242</sup>. Na konwencie dekanatu mikołowski ego w 1897 r. ogłosił dziekan rozwiązanie tzw. Alojzjanów a równocześnie wyraził wątpliwość, czy przekształcą się w zalecaną przez Kardynała kongregację<sup>243</sup>. Na kolejnych trzech zebraniach rocznych dekanatu pszczyńskiego dyskusja toczyła się tylko wokół Związku św. Rodziny, gdyż na pierwszym<sup>244</sup> Wikariat przynaglał parafię Wołę i Suszec do założenia Związku św. Rodziny, na drugim przypomniano, że tak samo mężczyźni powinni do niego należeć<sup>245</sup>, a na trzecim można było nareszcie ogłosić, że wszystkie parafie już mają swój Związek św. Rodziny<sup>246</sup>. Tymczasem konwent lubliniecki musiał zachęcać do żywszej działalności w bractwach najsw. Serca P. Jezusa i związkach św. Rodziny<sup>247</sup>. Natomiast konwent mikołowski proponował usunięcie gorszących swoim życiem tercjarzy<sup>248</sup>. Zebrani w 1899 r. księży dekanatu wodzisławskiego mieli poważne zastrzeżenia do niemieckich związków wojskowych i ich pretensjonalnego zachowania się w kościele<sup>250</sup>. Dekanat wodzisławski obchodził w 1900 r. 50-lecie duszpasterzowania ks. Antoniego Abendrotha w Godowie. On też przeprowadził rozmyślanie o najsw. Sercu P. Jezusa, które miało posłużyć jako pomoc przy założeniu we wszystkich tamtejszych parafiach bractwa najsw. Serca P. Jezusa. Następnie ks. proboszcz Hadamczik miał referat o Bractwie Trzeźwości zwalczającym pijaństwo jako szczególną bolączkę górnośląską. Przyczyną były według jego wywodów ciasne mieszkania o jednej izbie a może jeszcze z jakąś komorą na dozywocie. Dlatego przy każdym rodzinnym obchodzie szli do gospody. Butelka wina kosztowała tam 35 fg. W gospodzie toczyły się wszystkie narady. Maleńki kościółek też się do tego przyczynił. Może dziś stoi już większy, ale przyzwyczajenie zostało. Dlatego trzeba z tym zerwać. Nabożeństwa przedpołudniowe nie powinny trwać ponad dwie godziny, a po południu nie można się ograniczyć do odśpiewania litanii, ale dołączyć pouczenie katechetyczne i zebranie jakiegoś zrzeszenia. Podporą Bractwa Trzeźwości muszą być poważni przedstawiciele gminy i najgorliwsi członkowie Żywego Różańca<sup>251</sup>. Podobne uchwały

<sup>240</sup> Kd. 27 VI 1895 r.

<sup>241</sup> Kl. 29 VIII 1895 r.

<sup>242</sup> Km. 16 IV 1896 i Kd. 16 IV 1896 r.

<sup>243</sup> Km. 31 VIII 1897 r.

<sup>244</sup> Kps. 18 XI 1897 r.

<sup>245</sup> Kps. 24 XI 1898 r.

<sup>246</sup> Kps. 28 XI 1899 r.

<sup>247</sup> Kl. 21 IV 1898 r.

<sup>248</sup> Km. 21 IV 1898 r.

<sup>249</sup> Chodziło o tzw. Kriegerverein.

<sup>250</sup> Kw. 13 IV 1899 r. Widocznie podobne żale dochodziły też z innych stron, bo w G. V. nr 362/IV podała Kardynał osobne wskazówki, jaki powinien być udział Kriegervereinu w pogrzebach i innych nabożeństwach.

<sup>251</sup> Kw. 26 IV 1900 r.

zapadły na konwentach dekanatów w Mikołowie w dn. 17 V 1900 r., w Dębieniu w dn. 24 IV 1900, w Pszczynie w dn. 6 XII 1900 r. i 28 (XII) 1901 r. Dla ks. Kapicy proszono Kardynała o zastępcę, aby mógł swobodnie jeździć po Śląsku i propagować ruch trzeźwościowy. Dekanat mikołowski na konwencie w dn. 10 IV 1902 r. zauważył, że już we wszystkich parafiach są bractwa trzeźwości i dlatego wysłał do landrata wnioski o ograniczenie koncesji na wyszynk alkoholu. Na konwencie w Dębieniu w dn. 28 IV 1903 r. zgodnie potwierdzono odrodzenie bractw po odrętwieniu, jakie nastąpiło koło 1860 r., chociaż wielu także w Bractwach Trzeźwości dochowało swych przyrzeczeń jako dobry przykład dla otoczenia. Nowe powstały w Gierałtowicach, Bełku, Bujakowie i Pilchowicach. W Przeszowicach będą misje ludowe w najbliższe Zielone Świątki i wtedy wszystkie parafie dekanatu dębieńskiego będą mogły się wykazać Bractwem Trzeźwości agregowanym do Piekar.

Odtąd nastąpiła stagnacja a raczej pewne przesylenie, odczuwalne szczególnie w mniejszych parafiach. Na konwencie pszczyńskim musiał dziekan przypomnieć, aby proboszczowie zajęli się tercjarzami, którzy w Krakowskim przystąpili do tercjarstwa, a tutaj nikt o nich się nie troszczy<sup>252</sup>. W dekanacie dębieńskim zachęcał dziekan do zakładania związków misyjnych dziewcząt i kobiet<sup>253</sup>. W dekanacie mikołowskim wystąpił ks. Bielok w wnioskiem, aby wszelkie bractwa różańcowe na Śląsku dołączyć do arcybractwa różańcowego w Starym Bieruniu<sup>254</sup>. Wikariat na to nie reagował, natomiast sprzeciwił się stanowczo żądaniu ks. proboszcza Winklera z Chełmu, aby ks. Kardynał zakazał diecezjanom przynależności do zagranicznych bractw. Na konwencie dekanatu pogrzebieńskiego żalili się księża, iż landratura przez policję kazała szpiegować zebrania Związków Katolickich Robotników<sup>255</sup>. Wikariat prosił o bliższe dane, których niestety w aktach archiwalnych nie ma. W dekanacie król.-huckim ks. proboszcz Adamek ze Starego Chorzowa zachwalał Bractwo Dobrej Śmierci, do którego mężczyźni chętnie przystępowali i tym samym częściej korzystali z udziału w Sakramentach<sup>256</sup>. Dekanat mikołowski postanowił propagować Apostolstwo Modlitwy i na tym zamknąć zestaw uznanych w dekanacie związków religijnych<sup>257</sup>. W dekanacie pogrzebieńskim żalili się proboszczowie na liczne broszurki, ulotki, itp. z diaspory, połączone z prośbą o datki i domagali się, aby takie sprawy kierowano do nich przez Wikariat, który ze swej strony nalegał na podwyżkę składek na rzecz Związku św. Bonifacego<sup>258</sup>. Konwent wodzisławski w dn. 27 IV 1911 r. postanowił pozostawić wolną rękę proboszczom, czy swój Związek Katolickich Robotników dołączyć chęć do centrali w Berlinie, czy też w Bytomiu.

Tymczasem rozpoczęła się w diecezji akcja skuteczniejszego popierania misji zagranicznych, która jednak na Górnym Śląsku tylko słaby znalazła odgłos. Tak np. wyżej wspomniany konwent wodzisławski zgodził

<sup>252</sup> Kps. 15 XII 1904 r.

<sup>253</sup> Kd. 4 V 1905 r.

<sup>254</sup> Km. 17 V 1906 r. Ambicja lokalna często określała swoje bractwa jako arcybrac-

tw<sup>255</sup> oczywiście bez wystarczającego uzasadnienia.

<sup>256</sup> Kk. 22 X 1908 r.

<sup>257</sup> Km. 28 IV 1908 r.

<sup>258</sup> Kpo. 30 IV 1908 r.

się zamiast założenia Związku św. Franciszka Ksawerego tylko na dorywcze koletki na rzecz misji. Takie same zastrzeżenia miały konwenty mikołowski z dn. 27 IV 1911 r. oraz pszczyński z dn. 31 V 1911 r. Burzę pierwszej wojny światowej przetrwały tylko tradycyjne i wypróbowane związki kościelne.

## VIII SZKOŁA

### a. Zasadnicze wiadomości

O stosunku duchowieństwa górnośląskiego do szkoły w czasie i przez długie lata po rzekomym ustąpieniu kulturkampfu decydowały dwa zasadnicze wydarzenia: 1) Ustawa o nadzorze nad nauką i wychowaniem z dnia 11 III 1872 r., orzekająca w § 1: Znosząc wszelkie przeciwne zarządzenia należy nadzór nad wszystkimi publicznymi i prywatnymi zakładami nauki i wychowania do Państwa, a w § 2: Nominacja lokalnych i powiatowych inspektorów szkolnych oraz rozgraniczenie ich okręgów nadzorczych przysługuje wyłącznie Państwu<sup>259</sup>. Nawet instrukcja episkopatu niemieckiego z dn. 11 IV 1872 r., nakładająca na proboszczów obowiązek dalszej inspekcji i nauczania religii w szkołach w obrębie parafii, okazała się fałszywa, gdyż reskryptem ministra Falka z dn. 18 II 1876 r. ogłoszono, iż nauki religii w szkołach udzielają osoby powołane i nadzorowane przez Państwo, a ksiądz może uczyć katechizmu w szkole, o ile jego osoba nie będzie budziła zastrzeżeń, a on sam dostosuje się do programu i podręczników, uznanych przez Państwo<sup>260</sup>. Wprawdzie biskup Kopp komentarzem z dn. 9 X 1889 r. chciał sprostować różne rzekomo mylne tłumaczenia okólnika ministra Falka z 1876 r.<sup>261</sup>, ale faktem pozostał dowolny dobór księży do szkoły według uznania landrata. 2) Zasadnicze znaczenie miało zarządzenie regencji opolskiej z dn. 20 IX 1872 r., które podajemy w cośkolwiek streszczonym tłumaczeniu: „Język niemiecki będzie odtąd nie tylko przedmiotem nauczania, ale obowiązującym środkiem nauczania we wszystkich dziedzinach nauki. Jedyne naukę religii na najniższym stopniu przeprowadzać się będzie w szkołach z dziećmi nie znającymi języka niemieckiego w języku ojczystym, z tym jednak poleceniem, aby według możliwości materiał pamięciowy podawać w języku niemieckim. Szkoły, do których uczęszcza 25% dzieci narodowości niemieckiej, uważać należy za niemieckie i odpowiednio traktować. Gdzie warunki tego wymagają lub na to pozwalają, uznamy również takie szkoły za czysto niemieckie, gdzie wyżej wskazanej liczby nie osiągnięto”<sup>262</sup>. Przytoczone rozporządzenia, a także okoliczność, iż nauczycieli jeszcze przed kulturkampfm kształcono wyłącznie w języku niemieckim i tym samym odebrano im umiejętność posługiwania się językiem polskim, doprowadziło do całkowitego wyłączenia mowy polskiej ze szkoły. W dodatku były owe przepisy dla nauczyciela jako urzędnika państwowego miarodajnym kierunkowskazem i tym samym stał się wychowawca szkolny od pierwszych lat kulturkampfu a szczególnie

<sup>259</sup> P. Majunke, dz. cyt., 223.

<sup>260</sup> J.w., 443/4.

<sup>261</sup> G.V. nr 259/III.

<sup>262</sup> R. Rassek, *Schule und Kirche im Sprachenkampfe der Ostmark*. W: *Ostland, Jahrbuch für ostdeutsche Interessen*, t. II, 1913, 104 nn.

po wymarciu starego pokolenia pedagogicznego najbardziej niebezpiecznym germanizatorem młodzieży. Natomiast dla osoby duchownej nie istniał jakiś narzucony kierunek narodowościowy. Jako człowiek mógł wprawdzie wyznawać swój pogląd polityczny, ale jako kapłan miał według zasad duszpasterskich operować tylko tym językiem, którym najskuteczniej wypełniać mógł obowiązki kapłańskie wobec swoich parafian. Dlatego też od chwili zniesienia w szkole języka polskiego zaciążyło na księżach trudne zadanie, aby przeciwdziałać bezwzględnej germanizacji, która pozostawiała zupełną pustkę w duszach polskich dzieci.

Już w okólniku z dn. 6 IV 1873 r. biskup Fürster zapewniał, iż religijne wykształcenie dzieci polskich jest dla niego przedmiotem szczególnej troski, gdyż niemiecka nauka szkolna jako niezrozumiała pozostaje bezskuteczna dla serca i woli. Wzywał więc kapłanów do poprowadzenia prywatnej polskiej nauki religii a przede wszystkim przy przygotowaniu do Sakramentów. W razie niemożliwości objęcia taką nauką wszystkich dzieci radził pozyskać świeckich do pomocy, a ubogim parafiom zapewniał pomoc materialną na opłacanie tych pomocników<sup>263</sup>. Zachęcał również do zbiorowych petycji o przywrócenie języka polskiego w szkole. Dalsze i ostrzejsze ustawy uniemożliwiły jednak wszelki opór ze strony Kościoła. Dopiero po likwidacji najgroźniejszych zarządzeń antykościelnych zaistniały pozorne możliwości do podjęcia nowych prób o przywrócenie języka polskiego w szkole, choć ze strony nowego arcybiskupa najmniej możliwe było poparcie jako powszechnie uważanego za „państwowego biskupa”<sup>264</sup>. Dlatego też każdy głos w obronie języka polskiego i zaprotokołowany na konwentach wspólnoty dekanalnej nabierał tym większej wartości, szczerości i prawdy historycznej i był zarazem napomnieniem dla arcybiskupa nie znającego ani języka, ani serca dużej części swej trzody.

## b. Walka o język ojczysty

Najwięcej dyskutowano nad problemem językowym w dekanacie pszczyńskim. Zauważone już w podróżach wizytacyjnych niedomagania potwierdził dziekan Philippi na konwencie dekanalnym w 1887 r., że „dzieci polskie uczyć się muszą po niemiecku, a nawet nauka religii nie zachęca do przestrzegania przykazania miłości Boga i bliźniego, lecz prowadzi do coraz większej oziębłości wobec nabożeństw i Sakramentów”<sup>265</sup>. W następnym roku konwent lubliniecki zauważył, że nie zaszła żadna zmiana na korzyść języka polskiego. Wobec tego żądała ludność łatwych biblijek i katechizmów polskich do użytku domowego, a zarazem więcej lekcji religii przy redukcji innych przedmiotów. Wikariat pocieszał wszystkich rychłym wydaniem lepszego katechizmu<sup>266</sup>. Tak samo konwent dekanatu mikołowskiego potwierdził, iż dotychczasowy katechizm diecezjalny jest za trudny, aby można było z niego korzystać szczególnie w gronie rodzinnym. Dlatego zwróci się do Wikariatu ze zapy-

<sup>263</sup> Ks. dr E. Szramek, Ks. Aleksander Skowroński, *Obraz czynu i pracy na tle problematyki Kresów Zachodnich*, Katowice 1936 jako odtbitka z t. V Rocznika Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, 47 n.

<sup>264</sup> Patrz F. X. Seppelt, dz. cyt., 123.

<sup>265</sup> Kps. 19 XII 1887 r. oraz protokoły wizytacyjne dekanatu pszczyńskiego t. XIII (1884–1892).

<sup>266</sup> Kl. 4 IV 1888 r.

taniem, czy można używać znacznie przystępniejszego katechizmu ks. Kirchniawego<sup>267</sup>. Wikariat zgodził się na to aż do pojawienia się dogodnego katechizmu diecezjalnego<sup>268</sup>.

Najdosadniej uwydatniła się niechęć księży do germanizatorskich poczynań regencji opolskiej na konwencie pszczyńskim w 1888 r.<sup>269</sup>, gdzie podano do wiadomości zarządzenie regencyjne, aby nauczycielstwo sporządziło zestaw tych dzieci, które mogłyby z powodzeniem uczestniczyć tylko w niemieckim kursie przygotowawczym do Sakramentów. Owe listy miały być przekazane inspektorom w podwójnym wygotowaniu, z których jedno miał doręczyć proboszczowi danej parafii. Wywołało to ogólny protest duchowieństwa i w porozumieniu z sąsiednimi dekanatami uchwalono odrzucenie i zignorowanie takich wykazów, gdyż według zgodnego zdania księży był to pierwszy etap do włączenia kleru w służbę germanizacyjną. Poza tym uzasadnili swoje negatywne nastawienie względami a) religijno-prawnymi, b) pedagogicznymi, c) społeczno-politycznymi. Punkt a) udowodnili tym, że jako kapłani nie mogą degradować nauki religii do lekcji języka niemieckiego. Nie mogą się też na to zgodzić, aby tego rodzaju nauka przyczyniała się do szerzenia indyferentyzmu, zrodzonego z nieznamości prawd wiary. Oprócz tego dzieci górnośląskie mają przynajmniej takie samo naturalne prawo do nauki w języku ojczystym, jak w krajach misyjnych. W punkcie b) naprowadzili okoliczność, że dzieci polskie nie potrafią pojąć ani odrobiny z najprostszego niemieckiego wykładu. Opinia nauczyciela w tym wypadku nie jest miarodajna, gdyż przy zestawieniu listy zadbał o własny interes, aby wykazać jak największą ilość dzieci niemieckich jako osobistą swoją zasługę. Nauka innych przedmiotów jest przeważnie pamięciowa, natomiast przy przygotowaniu do Sakramentów domagać się trzeba współpracy rozumu, woli i serca, co możliwe jest tylko w języku ojczystym. Nauka religii w szkole ogranicza się do wyjaśnienia słów, natomiast przygotowujący się do Sakramentów kapłan chce pogłębić i rozszerzyć materiał i dlatego wymaga od słuchacza dobrej znajomości języka. W obecnych jednak warunkach ksiądz potrzebowałby przynajmniej 3 lata do należytego przygotowania dziecka do przyjęcia Komunii św. przed opuszczeniem szkoły. Rozpocząć należałoby wtedy od niższego oddziału, w którym prawie zupełny panuje brak znajomości języka niemieckiego. Praktyka dostarczyła już licznych przykładów, że dziecko z niemieckim przygotowaniem do Sakramentów po opuszczeniu szkoły prosiło o pomoc przy spowiedzi w polskim języku. W punkcie c) ostrzegano, że lud tylko niechętnie toleruje zabiegi germanizatorskie, ale zachowuje spokój, bo przynajmniej jeszcze w kościele może śpiewać i modlić się oraz słuchać słowa Bożego po polsku. Skoro zaś zauważy współpracę duchowieństwa z germanizatorami, straci zaufanie do kleru<sup>270</sup>. Na konwencie dekanatu dębieńskiego w 1887 r. bliżej nie wymieniony ksiądz wyraził ubolewanie, że przy obecnej sytuacji przygotowanie dzieci do Sakramentów wy-

<sup>267</sup> Ks. Franciszek Kirchniawy ur. 3 X 1843 r. w Witosławicach kozielskich, członek Tow. Polskich Górnoślązaków, święc. 28 VI 1870 r., wikary w Wieszowie, od 1885 r. administrator w Ziemieciach, od 18 IV 1887 proboszcz w Staniszcach, zmarł w 1911 r. Jego katechizm miał 31 wydań.

<sup>268</sup> Km. 12 IV 1888 r.

<sup>269</sup> Kps. 12 XII 1888 r.

<sup>270</sup> Tamże.



maga nadzwyczajnego wysiłku i postawił pytanie, czy nie mógłby ks. Biskup w ministerstwie coś uczynić na korzyść języka polskiego? Po dłuższej dyskusji doszli do przekonania, że germanizacja jest w pruskim rządzie zasadą, od której nie odstąpi, choćby nawet miał kroczyć po gruzach Kościoła katolickiego i dlatego też zbyteczne byłoby niepokojenie ks. Biskupa. Jedynym skutecznym środkiem jest wytrwałe przygotowanie a choćby nawet przez przedłużenie kursu do jesieni<sup>271</sup>.

W chwili konwentów lublinieckiego<sup>272</sup> i pogrzebińskiego<sup>273</sup> już był wyszedł zapowiedziany katechizm niemiecki. Teraz jednak domagali się księży zgromadzeni na jednym i drugim konwencie polskiego tłumaczenia, aby rodzice mogli pomóc swoim dzieciom i duchowieństwu w nauce przygotowawczej do Sakramentów. W jednym i drugim wypadku Wikaariat powiadomił dziekanów, iż polski katechizm jest już w druku. Przy dużym napięciu odbył się konwent dekanatu pszczyńskiego. Zapadła ponowna uchwała o niemożliwości przeprowadzenia nauki przygotowawczej do Sakramentów w języku niemieckim wobec bezskutecznego przez nauczycieli wtłaczania w pamięć dziecka niezrozumiałych pojęć, które nie mogą stanowić podstawy do pełnowartościowego przyjęcia przez dziecko Sakramentów Pojednania i Eucharystii. Taka metoda germanizacyjna nawet w szkole nie prowadzi do wytyczonego celu, jak to wynika choćby z przepełnionych oddziałów niższych a do połowy pustych klas wyższych. Toteż zaledwie 10% uczniów opuszcza szkołę normalnie a wszyscy inni odchodzą z oddziałów niższych. Po ośmioletniej nauce nie potrafią ani czytać, ani pisać, a z trudem zaledwie się podpisują<sup>274</sup>. Uwagi i dyskusje na ostatnich konwentach ks. Biskupowi się nie podobały i na sprawozdaniu pszczyńskim, dopisał, iż w łączności z wywodami ks. Philippiego roześle poufne instrukcje. Tajny okólnik, przeznaczony tylko dla górnośląskich dziekanów a przeczytany na najbliższych konwentach, z datą 6 VIII 1890 r., nawiązując do wydanego już polskiego katechizmu diecezjalnego zabraniał korzystać z niego do nauki czytania polskiego, gdyż może to wywołać podejrzenie władz politycznych<sup>275</sup>. Oburzenie z takiego ujęcia sprawy odbiło się na korespondencji z Wikaariatem i ks. Biskupem, gdyż „nauka czytania” stała się teraz lotnym słowem i korzystano z niego przy każdej wzmiance o niemieckiej nauce religii w szkole. Utyskiwanie na bezwzględne stosowanie języka niemieckiego powtarzało się odtąd tak samo w dziekańskich protokołach wizytacyjnych. Tak np. w Łące stwierdzono w 1891 r. na trzech nauczycieli tylko jednego obeznanego cośkolwiek z językiem polskim. W Brzeźcach ks. dziekan wpisał do protokołu: „Jedynie starsze dzieci, które przechodziły już kurs przygotowawczy do pierwszej spowiedzi w języku polskim, dawały poprawne odpowiedzi, ale w języku polskim”. Tak samo

<sup>271</sup> Kd. 9 IV 1888 r.

<sup>272</sup> Kl. 26 IV 1889 r.

<sup>273</sup> Kpo. 5 VI 1889 r.

<sup>274</sup> Kps. 19 XII 1889 r.

<sup>275</sup> "Johannesberg 6 VII 1890. Vertraulich... Nun ist zu meiner Kenntnis gebracht, dass an manchen Orten die polnische Katechismusausgabe von den Müttern und auch von den Geistlichen dazu benützt werde, um polnischen Leseunterricht zu erteilen... Ein solches Verfahren, den Religionsunterricht zum Leseunterricht zu benutzen nur geeignet sein würde, die Absichten der kirchlichen Obern zu verdächtigen und die Ziele des Religionsunterrichts zu verdunkeln..." Patrz ks. dr E. Szramek, Ks. Aleksander Skowroński, dz. cyt., 179.

w Ćwiklicach wyższy oddział lepiej odpowiadał na pytanie dziekana, bo był już po kursie polskim do Sakramentów. Podobnie było w każdej innej parafii<sup>276</sup>, gdyż wszędzie księża przygotowywali do Sakramentów na osobnym kursie polskim. Jedynym wyjątkiem w dekanacie pszczyńskim była sama Pszczyna, gdzie w 1911 r. było w pierwszej klasie już 82 niemieckich a 228 polskich dzieci<sup>277</sup>. Dekanat mikołowski na konwencie w 1891 r. odważył się zaznaczyć, iż należałoby w jakiś sposób zmusić władze polityczne do pewnych ustępstw na rzecz języka polskiego w szkole. Ks. Biskup Kopp z oburzeniem odrzucił taką propozycję i ks. dziekan Schumann na następnym konwencie w imieniu wszystkich kapłanów musiał biskupowi wytłumaczyć, iż nie chodziło o osobiste przez biskupa wywieranie nacisku na rząd, ale jedynie o doradę i poparcie ludu i kleru górnośląskiego w słusznej sprawie<sup>278</sup>. O dużej różnicy między nauką w języku niemieckim a polskim dowiadujemy się też z wizytacji w dekanacie mikołowskim w szkole w Bojszowach, gdzie w obecności inspektora powiatowego Pastuszka z Pszczyny na pytania w języku niemieckim dziekan niczego się nie dowiedział, a budził u uczniów zainteresowanie i żywy udział z chwilą, kiedy przemówił do nich w języku polskim<sup>279</sup>. Daremne też były wołania konwentów dekanatu wodzisławskiego w dniach 9 IV 1891 r., 16 IV 1896 r., 18 IV 1901 i 14 IV 1904 r. o tłumaczenie listów pasterskich na język polski oraz o ponowne wydanie katechizmu polskiego w praktyczniejszym i przystępniejszym ujęciu. Mimo wszystko dekanat pszczyński jako jeden z pierwszych postanowił na konwencie w dn. 17 XII 1891 r. dopuścić dzieci do pierwszej Komunii św. zamiast w 14-tym, już w 12-tym roku życia, gdyż wtedy uczęszczające na naukę przygotowawczą w języku ojczystym większą okazują ochotę niż starsze, które po szkole często zupełnie znikają z widnokregu parafialnego. Ponieważ jednak w miastach niektórzy rodzice pod wpływem ewangelicznej konfirmacji sprzeciwiali się wcześniejszej Komunii św., zwrócił się następny konwent pszczyński w dn. 12 XII 1892 r. do ks. Biskupa o poparcie tej uchwały, lecz ten na razie milczał. Tymczasem rozeszła się wieść o jakimś ministerialnym zarządzeniu na korzyść języka polskiego w szkole. Podobno chodziło o zezwolenie na wyćwiczenie w szkole polskich pieśni kościelnych. Powołał się na to konwent mikołowski i domagał się od Wikariatu, aby się upominał o jego realizację<sup>280</sup>. W tym wypadku również Wikariat nie zareagował. Z podobnym wnioskiem zwrócił się dekanat lubliniecki do swego powiatowego inspektora i przypomniał przy tym zupełnie zapomnianą polską naukę religii w niższym oddziale<sup>281</sup>. Oczywiście i stamtąd nie przyszła żadna wiadomość. Na próżno wskazywał też na rzekomy nakaz ćwiczenia polskich pieśni dekanat pogrzebieński, kiedy na odwrót nauczycielstwo chciało słyszeć niemieckie pieśni na mszy św. szkolnej w dni powszednie. Wobec tego domagali się księża zupełnego zaniechania mszy szkolnej. Po dłuższej naradzie pozostawiono księżom wolną rękę. Na to Wikariat w dyplomatyczny sposób przypomniał, iż mszy szkolnej nie wolno skreślać, a od

<sup>276</sup> Protokoły wizytacyjne dekanatu pszczyńskiego, t. XIII (1884—1892).

<sup>277</sup> Tamże, t. XVI (1907—1913).

<sup>278</sup> Km. 9 IV 1891 r.

<sup>279</sup> Protokoły wizytacyjne dekanatu mikołowskiego, t. XII (1887—1892).

<sup>280</sup> Km. 5 IV 1894 r.

<sup>281</sup> Kl. 26 IV 1894 r.

wpływów proboszcza zależy rozwiązanie dylematu według własnego zapatrywania<sup>282</sup>. Konwent pszczyński był zdziwiony, że mimo wiadomego rozładunku pomiędzy szkołą, Kościołem i rodziną nastąpić ma pewne złagodzenie przez powołanie księży na lokalnych inspektorów ze zadaniem wyłącznego dozoru nauki religii. Zarazem powstało oburzenie nad metodą wytypowania tychże inspektorów, gdyż władze powiatowe zwracały się o opinię kandydata do zarządu gminnego a przy korzystnym o nim świadectwie musiał stanąć przed obliczem landrata, który nie pytał się o jego pedagogiczne itp. poglądy, ale o jego zapatrywania na germanizację. Kiedy ksiądz odważył się na szczerą odpowiedź, wtedy oczywiście przepadł na zawsze a z dziećmi i młodzieżą mógł się już tylko kontaktować w kościele<sup>283</sup>. Cośkolwiek przyjemniejszą ze stanowiska wychowania religijnego wiadomość ogłosić mogły konwenty a m.i. pszczyński w 1896 r., że Ministerstwo dla Spraw Nauki i Medycyny według doniesienia nadprezydentury wrocławskiej z dnia 22 IV 1896 r. zgodziło się na dodanie piątej godziny do nauki religii w średnim i wyższym oddziale szkolnym, przeznaczony na zaznajomienie dzieci z homilią najbliższej niedzieli.

Typowym przykładem kontrastu pomiędzy pruską szkołą a górnośląskim duchowieństwem był ks. proboszcz Tusker<sup>284</sup> z Mszanej. Kiedy w 1891 r. dziekan Sandanus wizytował średni oddział tamtejszej szkoły, nie otrzymał na swoje pytanie niemieckie ani jednej odpowiedzi, bo go dzieci nie rozumiały<sup>285</sup>. Kiedy zaś przekazał Wikariatowi protokoły wizytacyjne z 1895 r., zaznaczył w załączniku, iż ks. Tusker został wyproszony ze szkoły za nauczanie dzieci nauki religii w języku polskim. Odtąd ks. Tusker ograniczał się do nauki religii po polsku w murach kościoła parafialnego. Mimo nacisku Wikariatu i przynagień dziekana jeszcze w 1905 r. zaznaczył własnoręcznie w protokole wizytacyjnym, że całkowity plan nauki religii wyczerpał w kościele w języku polskim, gdyż chce być katechetą a nie nauczycielem języka niemieckiego<sup>286</sup>. Przy następnej wizytacji dziekańskiej znalazła się w protokole znowu uwaga, iż ks. Tusker nie nadzoruje nauki religii w szkole, bo nie chce być pomocnikiem germanizatorów. Dopiero po zagrożeniu amocją ks. Tusker napisał w protokole wizytacyjnym z 1907 r., że „będzie obecny na programowej lekcji języka niemieckiego przy nauce religii”<sup>287</sup>. Mimo to przy wizytacji dzie-

<sup>282</sup> Kpo. 9 IV 1894 r.

<sup>283</sup> Kps. 18 XII 1894 r. i 10 XII 1896 r. oraz G.V. nr 320/III.

<sup>284</sup> Ks. Wilhelm Tusker ur. 20 I 1835 r. w Raciborzu, świąc. 4 VII 1862 r., wikary w Zdziechowicach, Zębowicach, Żyglinie, Bieńkowicach, Krzyżowicach, Skorogoszczu, Strzelcach namysłowskich, Cieszynach górowskich, Białej, Strzelcach od 1885 w Mszanej, zmarł 6 I 1924 r. Budował nowy kościół w Mszanej. Poprzedni — po poświęceniu nowej świątyni rozebrany — pochodził jeszcze z r. 1447.

<sup>285</sup> Protokoły wizytacyjne dekanatu wodzisławskiego, t. XV (1891—1896).

<sup>286</sup> "Da in der Schule kein Religionsunterricht, sondern nur deutscher Religions-Sprach-Unterricht erteilt wird, dem der Benefiziat nicht beiwohnt, da er als Sprachlehrer nicht angestellt und als Religionslehrer zweimal von der Regierung aus der Schule exmilitiert worden ist, weil er sich nicht dazu hergeben wollte im Germanisieren Handdienste zu leisten und dadurch den Leuten Sand in die Augen zu streuen". Referent Wikariatu obok umieścił czerwonym ołówkiem notatkę: "Alberne Schwätzererei, die nicht ins Protokoll gehört". Patrz: Protokoły wizytacyjne dekanatu wodzisławskiego, t. XIX (1906—1908).

<sup>287</sup> "Dem schulplanmässigen deutschen Religions-Sprach-Unterricht wird der Benefiziat beiwohnen". Patrz: Protokoły wizytacyjne dekanatu wodzisławskiego, t. XX (1908—1911).

kańskiej w 1913 r. znalazła się uwaga, że „ks. Tusker nadal nie dozoruje nauki religii w szkole, aby się nie narażać na impertynencje kierownika szkoły”<sup>288</sup>. W 1915 r. stwierdził ks. dziekan, że przygotowanie do Sakramentów odbywa się wyłącznie w języku polskim, a w szkolnej nauce religii może brać udział ks. wikary. Podobnego zdania byli prawie wszyscy inni księża dekanatu wodzisławskiego, jak to ks. proboszcz Müller z Połomii w protokole wizytacyjnym z 1908 r. zaznaczył: „Nie chcę uczestniczyć w obecnej szkolnej nauce religii, gdyż zdegradowano ją do państwowej nauki językowej a proboszcza do statysty. Tego zdania są prawie wszyscy, choć nie każdy proboszcz ma odwagę, aby to otwarcie wyznać”<sup>289</sup>. Na konwencie dekanatu dębieńskiego księża z oburzeniem wysłuchali odczytania listu ministerialnego w odpowiedzi na petycję o polską naukę religii, iż większa część kleru górnośląskiego działa w duchu nacjonalizmu polskiego<sup>290</sup>. Natomiast dekanat lubliniecki nie bardzo się zdziwił doniesieniem ks. Kardynała, iż minister Bosse odrzucił ich prośbę o polski język w nauce religii. Byli na to przygotowani<sup>291</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie odegrała się scena charakterystyczna dla nastawienia duchowieństwa do narzecza górnośląskiego, którą dopiero po 10 latach wyjawiono. Mianowicie odbywało się zebranie nauczycielstwa okręgu przemysłowego, na którym omawiano zagadnienie polskie. Pomiędzy gośćmi znalazł się również pewien znany proboszcz, który za każdym razem, gdy z mównicy padło słowo *wasserpolnisch* głośno protestował. Po bezskutecznym i kilkakrotnym napomnieniu do spokoju został ze sali usunięty<sup>292</sup>.

Tymczasem ks. Kardynał wydał ostateczny nakaz, aby odtąd dzieci przystępowały do pierwszej Komunii św. w 12-tym roku życia. Widocznie zdecydował się na to wskutek częstych na konwentach już powziętych uchwał, jak np. na mikołowskim w 1897 r.<sup>293</sup>, który zresztą w 1909 r. też uchwalił przedłużenie polskich kursów przygotowawczych do Sakramentów do dwóch lat. W związku ze zarządzeniem ks. Kardynała dekanat pszczyński zastanawiał się nad odpowiednim dla dzieci modlitewnikiem. Ks. proboszcz Vogt z Cwiklic wystąpił wtedy z propozycją, aby zwrócić się do księży misjonarzy w Steyl, aby przetłumaczyli wydany już przez nich znakomity niemiecki modlitewnik **dla dzieci. Z akt nie wynika, czy dziekan w tym kierunku coś poczynił**<sup>294</sup>. W każdym razie spóźnił się konwent dębieński, który dopiero w 1902 r. wysłuchał referatu ks. wikarego Jana Kudery na temat, kiedy dopuścić dzieci do pierwszej Komunii św. i 13-ty rok życia wskazał jako najodpowiedniejszy, ale trudności językowych nie poruszył<sup>295</sup>. Zagadnienie ustosunkowania się do walki o ojczysty język jasno postawił ks. proboszcz Müller z Połomii na konwencie dekanatu wodzisławskiego w 1903 r. i ostrzegał księży przed rozłamem w razie popierania języka niemieckiego ze szkodą dla ludu, który staje

<sup>288</sup> Patrz: Protokoły wizytacyjne dekanatu wodzisławskiego, t. XXII (1914—1916).

<sup>289</sup> Patrz: Protokoły wizytacyjne dekanatu wodzisławskiego, t. XIX (1906—1908).

<sup>290</sup> Kd. 10 IV 1899 r.

<sup>291</sup> Kl. 13 IV 1899 r.

<sup>292</sup> Patrz: *Oberschlesien*, t. VII (1908) 9, nr 5, pod tytułem: „Sprachmischung und anderes”.

<sup>293</sup> Km. 31 III 1897 r.

<sup>294</sup> Kps. 28 IX 1899 r., 6 XII 1900 r., 15 XII 1904 r. i 30 XI 1906 r.

<sup>295</sup> Kd. 8 IV 1902 r.

się wtedy nieufny i wykorzystany przez agitatorów przybiera postawę nieżyczliwą lub nawet wrogą do kleru, a niestety robota agitacyjna jest łatwa i często skuteczna, bo zarzuty są nierzadko prawdziwe. W tej drażliwej sprawie odniósł się konwent nawet do Wikariatu. Ten jednak przypomniał tylko niesławny okólnik ks. Kardynała z 1890 r. Wobec nieustępliwego stanowiska władz politycznych, popieranego przez ks. Kardynała, wydawała się sytuacja beznadziejna i problemy językowe coraz rzadziej poruszano na konwentach dekanalnych. Pewna ruchliwość zachował jeszcze dekanat pszczyński. Na konwencie w dn. 26 XI 1903 r. zapoznano zebranych księży z okólnikiem powiatowego inspektora szkolnego do nauczycieli, aby donieśli, czy są msze św. szkolne w dni powszednie. Oczywiście interesował się tym tylko ze względów germanizatorskich. Dlatego wszyscy jednogłośnie postanowili zlikwidować szkolne msze św. w dni powszednie. Ciekawa tym razem była reakcja Wikariatu, który ostrzegał, że w takim wypadku szkoła przez dzieci będzie nakłaniać rodziców, aby razem z nimi szli do kościoła i wtedy jednak dzieci pod kierownictwem organisty-nauczyciela i jego kolegów zaśpiewają po niemiecku. Nie potrafili też księża pszczyńscy Wikariatowi dostarczyć dowodów, że w szkole ewangelickiej nauczyciele uczą dzieci polskich pieśni zborowych. Dalszy jawny opór odwołał dziekan Philippi w 1906 r. Nawiażując do strajku szkolnego we Wrzeszynie odradzał podobne próby na terenie górnośląskim, gdyż z góry skazane były na niepowodzenie wobec coraz bardziej agresywnej działalności germanizacyjnej, która już dawno zlikwidowała wszelkie swego czasu przyznane okrucy języka polskiego w najniższym oddziale szkolnym przy nauce religii. Natomiast uradzili częstsze z ambony napomnienie rodziców do wspólnej polskiej modlitwy jako symbolicznego poparcia dla wielkopolskiego strajku szkolnego oraz przedłożenie ks. Kardynałowi wspólnej rezolucji, aby zechciał osobiście upominać się u najwyższych władz państwowych o polską naukę religii w szkole<sup>296</sup>. Podobny duch rezygnacji przebiegał na konwencie wodzisławskim przez referat ks. proboszcza Bojdoła z Radlina „o katechezie w polskiej nauce przygotowawczej do Sakramentów na Górnym Śląsku”. Po długich wywodach jednak stwierdził, iż do niemieckiego kursu przygotowawczego nakłaniają tylko księża, którzy słabo władają językiem polskim. Tymczasem dzieci po opuszczeniu szkoły wracają do swego polskiego języka i przy narastających trudnościach językowych nawet unikają życia sakramentalnego. Dlatego lepszy jest kurs polski, ale podany w sposób najprostszy, gdyż na razie tylko wśród starszych jest coraz lepsza znajomość literackiego języka polskiego dzięki związkom i prasie polskiej. Przy tej sposobności polecił też dla neokomunikantów modlitewnik ks. L. Skowronka: „Droga do nieba dla dzieci”<sup>297</sup>. W tym samym czasie zgodnie z przewidywaniem Wikariatu nawet sam ks. Kardynał w liście pasterskim radził, aby msze św. szkolne w tygodniu odbywały się przy udziale rodziców, nie wydał jednak wskazówek o śpiewie. Toteż w referacie na ten temat na konwencie lublinieckim ks. proboszcz Gustaw Majewski z Lublińca proponował łaciński śpiew. Większość jednak zadecydowała, iż nadal śpiewać będą polskie pieśni dobrane

<sup>296</sup> Kps. 26 XI 1903 r. i 30 XI 1906 r.

<sup>297</sup> Kw. 30 IV 1908 r.

przez proboszcza<sup>298</sup>. Jeszcze raz mimochodem poruszono kwestię polskiego przygotowania do Sakramentów przy zagadnieniu, jak wykorzystać obowiązujący w szkole we wyższym oddziale przez dwa lata program przygotowujący do Sakramentów, który stał się zbyt ciężki na skutek obniżenia wieku neokomunikantów. Nie naruszało to wprawdzie porządku polskiego kursu, który odbywał się zazwyczaj w kościele względnie na plebanii, ale mogło przez powtórzenie tegoż materiału w języku niemieckim wprowadzić zamieszanie w umysłach dorastających dzieci. Toteż na *wsiach* cichym porozumieniem pomiędzy proboszczem i nauczycielstwem obrócono te godziny na tematy apologetyczne i przygotowanie dzieci na dalszą drogę życiową. W miastach było to na ogół nie wykonalne, gdyż tam obowiązywało bardzo rygorystyczne przestrzeganie programu i dlatego na ogół dalej kierowano się dotychczasowym programem. Innego wyjścia nie znalazły zajmujące się tym problemem w 1912 r. konwenty dekanatów pogrzebieńskiego i mikołowskiego w dn. 18 IV, król-huckiego w dn. 16 IV, oraz dębieńskiego i lublinieckiego w dn. 13 IV. Równocześnie rosła w miastach liczba dzieci zgłaszających się na niemiecki kurs, zaś we wiejskich parafiach proboszcz miał nakaz choćby jedno zgłaszające się niemieckie dziecko przygotować prywatnie do pierwszej Komunii św.

### c. Nadzór nad nauką religii

Sprawa nadzorowania nauki religii została już mimochodem poruszona w łączności z walką o język polski w szkole. Przez kilka lat stanowiła jednak szczególnie przedmiot dyskusji na konwentach niektórych dekanatów i zasługuje na osobny szkic. Kwestię tę poruszył po kulturkampfie dekanat lubliniecki w 1887 r. radząc się Wikariatowi, jak postąpić we wypadkach, kiedy kapłan nie ma dostępu do szkoły, lub za dużo szkół, albo też chce częściej dzieci egzaminować. Często proboszcza nie orientuje się, czy wszystkie dzieci przed opuszczeniem szkoły były do pierwszej Komunii św., gdyż według ówczesnej praktyki świadectwo zwolnienia ze szkoły było zarazem poświadczeniem przyjęcia już po raz pierwszy sakramentów Pokuty i Eucharystii<sup>299</sup>. Wikariat ograniczył się tylko do cząstkowej odpowiedzi, iż proboszcz może za każdym razem egzaminować, skoro ma dostęp do szkoły. Toteż szkoły zwalniały dzieci według własnej potrzeby i konwenty lublinieckie w 1890 i 1894 r. ponownie apelowały w tej sprawie do Wikariatowi. Tym razem Wikariat zwrócił się do regencji polskiej, która po zbadaniu przytoczonych przykładów uzasadniła to tym, że dzieci opuszczają szkołę przed Wielkanocą a do pierwszej Komunii przystępują dopiero w Białą Niedzielę. Dała jednak polecenie, aby według możliwości przedłużyć pobyt dzieci w szkole o jeden tydzień<sup>300</sup>. Wspomniana trudność miała jeszcze inny podkład. Szkoła zwalniała dzieci w 14-tym roku życia bez względu na klasę, w której się wtedy dziecko znajdowało, a przecież z powodu trudności językowych większość dzieci odchodziła ze średniego lub nawet niższego oddziału, a szkolny kurs przygotowawczy był przewidziany we wyższym oddziale. Diate-

<sup>298</sup> Kl. 30 IV 1908 r.

<sup>299</sup> Kl. 14 IV 1887 r.

<sup>300</sup> Kl. 10 IV 1890 r. i 26 IV 1894 r.

go dekanat mikołowski zdecydował się na pozaszkolny kurs przygotowawczy do Sakramentów już dla dwunastoletnich dzieci. Podobne kłopoty miał dekanat wodzisławski, który na konwencie w 1889 r. stwierdził, że w dekanacie na 32000 katolików jest **1400 ewangelików, a jednak** szkolny inspektor powiatowy oraz inspektorzy lokalni są wszyscy ewangelikami, a żaden z proboszczów nie ma dostępu do szkoły. Mimo to — wcześniej od biskupa Koppa — uświadomili sobie, że przecież nadal obowiązuje artykuł 24, pkt. 2 konstytucji pruskiej z 1850 r. i pozwalający im doglądać nauki religii w szkole i przyrzekli sobie, że z tego będą według możliwości korzystać<sup>301</sup>. Nawet w 1914 r., po pewnym uporządkowaniu i złagodzeniu dla Kościoła spraw szkolnych ustawą z dn. 28 VII 1906 r. nie dopuszczało się niektórych księży do szkoły ze względów politycznych, a dobierało się jakiegoś według ich zdania pewniejszego kandydata ze sąsiedztwa. Wobec tego postanowili, iż nikt nie przyjmie nominacji na inspektora lokalnego do innej parafii. Wikariat odrzucił to jako niezgodne z ustawą. Po jakimś czasie wyszło na jaw, iż w sprawozdaniu z przebiegu konwentu nie zaprotokołowano, że ks. proboszcz Jeź z Jedłownika zgłosił zażalenie w związku z ustaleniem w miejscowej szkole ewangelickiego nauczyciela, a proboszcza nawet nie dopuszczono do zarządu szkolnego. Dowiedział się jednak o tym inspektor Buchmann i tłumaczył się przed dziekanem niedopatrzaniem<sup>302</sup>. Za to żaden ksiądz nie przyszedł na następny konwent a dopiero przyznanie się i przeprosiny przez donosiciela złagodziły napięcie. Na te same kłopoty o wcześniejszym zwalnianiu dzieci ze szkoły oraz zabronionym wstępie do szkoły uskarżały się na konwentach dekanaty pogrzebieński w dniach 21 V 1890 r., 13 V 1891 r. i 20 V 1896 r. oraz mikołowski w dn. 9 IV 1891 r., oczywiście też bez powodzenia.

#### d. Misja kanoniczna

Po rozdzieleniu szkoły od Kościoła stał się również nauczyciel wyłącznie od Państwa zależnym pracownikiem a jednak miał udzielać przynajmniej 4 razy w tygodniu nauki religii zgodnie z nauczaniem Kościoła. Dowodem zaufania należytego wywiązywania się z tego zadania była tzw. misja kanoniczna, udzielana każdemu nauczycielowi religii przez czynniki kościelne. Unormowanie tej sprawy po kulturkampfie wymagało oczywiście dużo czasu i zabiegów. Toteż nie dziw, że pojawiała się również na obradach konwentów. Dekanat wodzisławski jako pierwszy postawił to pytanie, jakie zająć stanowisko wobec nauczyciela, który nie ma misji kanonicznej? Wikariat i biskup powoływali się tylko na zarządzenie i nie dali zadawalającej odpowiedzi. Sprawa wypłynęła po raz wtóry na konwencie już jako wątpliwość, czy misja w ogóle jest potrzebna, skoro nauczyciele wymawiają się tym, iż ją uzyskali przy zdawaniu egzaminu końcowego<sup>303</sup>? Wtedy nadeszła odpowiedź Wikariatu, że narzucać misji nauczycielowi nie można, ale wolno jej udzielić przy obecności na lekcji religii. Właśnie o podobnym nadaniu misji jeden z proboszczów na konwencie dekanatu pogrzebieńskiego opowiadał, iż z okazji pierwszej wizyty młodego nauczyciela udzielił mu misji kanonicznej. Dowiedział się

<sup>301</sup> Kw. 21 IV 1889 r.

<sup>302</sup> Kw. 30 IV 1914 r.

<sup>303</sup> Kw. 2 V 1889 r. i 26 IV 1900 i G.V. nr 248/I.

o tym inspektor powiatowy i oświadczył, że przecież już przy egzaminie końcowym w obecności delegata biskupiego otrzymał pełnomocnictwo na podjęcie nauki religii. Dlatego też inni nie stawiają wniosku o misję<sup>304</sup>. Na to Wikariat wypowiedział się, iż regencja postępuje niekonsekwentnie, skoro dla każdego nauczyciela w szkołach średnich ubiega się o misję, a dla szkoły ludowej uważa to za zbyt czyste. Ze względu na nowe opracowanie statutu szkolnego należy jednak na razie tego nie ruszać. Konwent dekanatu dębieńskiego wysunął problem nauczycieli posiadających misję, ale zaniebujących swoje obowiązki religijne<sup>305</sup>. Wikariat polecił wtedy skierować zażalenie do inspektora powiatowego. W końcu zapytał się jeszcze dekanat mikołowski, czy wizytować naukę religii nauczyciela, który się nie ubiegał o misję? Wikariat wówczas nawet zachęcał do wizytacji i udzielenia mu przy tej sposobności misji, skoro na to zasługuje<sup>306</sup>.

## IX SŁUŻBA KOŚCIELNA

Najważniejszą osobą świecką w parafiach starszej daty był organista, którego przed wprowadzeniem organów nazwano kystem z racji obsługiwania kościoła i pomocy przy różnych czynnościach liturgicznych oraz rektorem szkolnym tytułem zarządzania szkołą, które to dwa urzędy były ze sobą organicznie związane. Tak zostało aż do końca drugiej wojny światowej. Po wprowadzeniu organów ograniczał się do służby organistowskiej a inne funkcje powierzył zastępcom, ale chciał nadal pobierać przysługujące mu z tego tytuły opłaty. Wikariat na zapytanie konwentów lublinieckiego, wodzisławskiego i dębieńskiego<sup>307</sup> jednak zdecydował, iż organista-kyster albo sam spełniać musi wszystkie do niego należące czynności, albo też swoich pomocników wynagradzać z tych pieniędzy, jakie się jemu za to wypłaca. Inne konwenty, jak np. mikołowski, pogrzebiński, dębieński i wodzisławski żaliły się, że zazwyczaj prezentuje się tylko jednego kandydata na organistę, o którym nie wiadomo, czy należycie orientuje się w doborze odpowiednich pieśni i dlatego byłoby nawet korzystne oddzielenie urzędu organisty od szkolnego pracownika<sup>308</sup>. Podobne uwagi Wikariat pozostawił bez komentarza. Największą bolączką stanowiło tzw. zastępstwo gminne, które wraz ze zarządem kościelnym według ustawy z dnia 20 VI 1875 r. miało zarządzać majątkiem kościelnym. Zarząd i zastępstwo wybierani byli przez gminę kościelną, choć udział w wyborach był tym słabszy, czym lepsza była współpraca proboszcza z parafią. Tak np. w 1902 r. w stosunku do uprawnionych do głosowania wybierało w Pszczynie na 1777 tylko 26, w Goczałkowicach na 200 tylko 16, w Suszcu na 700 już 50<sup>309</sup>. Największym jednak utrapieniem było to, że liczba zastępców gminnych musiała być trzy razy większa od ilości zarządców kościelnych. Skoro więc np. w parafii do 2000 dusz zarząd kościelny miał się składać ze 6 członków, to zastępstwo gminne już wynosiło 18 przedstawicieli parafialnych. W do-

<sup>304</sup> Kpo. 13 V 1891 r.

<sup>305</sup> Kd. 4 IV 1907 r.

<sup>306</sup> Km. 11 IV 1907 r.

<sup>307</sup> Kl. 14 IV 1887, Kw. 9 IV 1891 r. i Kd. 5 IV 1910 r.

<sup>308</sup> Kpo. 16 IV 1900, Km. 17 V 1900, Kd. 5 IV 1910 r. i Kw. 14 IV 1910 r.

<sup>309</sup> Kps. 27 XI 1902 r.



datku obrady w gminach, w których przynajmniej 60% rozumiało po niemiecku, toczyć się miały według ustawy z dn. 19 IV 1908 r. tylko po niemiecku. Oni też mieli obowiązek decydować we wszystkich sprawach majątkowych i ustalać budżet oraz wygotować rachunki roczne. Toteż konwenty przedstawiały trudności przy zwoływaniu i obradach ze zastępstwem gminnym i domagały się ich likwidacji<sup>310</sup>. Odpowiedź Wikariatu na wszystkie protesty była jednobrzmiąca: „Nic na to nie poradzimy”. Tak samo Wikariat odrzucił skargę konwentu mikołowskiego, że patron nie chce uznać wydatku na rendanta, który wygotował roczne rachunki kościelne<sup>311</sup>, i uzasadnił to tym, iż to jest honorowym obowiązkiem zastępstwa gminnego. Tak przetrwał ten zabytek kulturkampfu aż do lat międzywojennych.

## X ROZMAITOŚCI

Na pierwszym miejscu znalazły się sprawy charytatywne. Po Kulturkampfie zwrócone Kościołowi sierocińce nie były w idealnym stanie, dlatego już konwent mikołowski w 1886 r. przypomniał duchowieństwu troskę o największy ówczesny sierociniec w Bogucicach<sup>312</sup>. Tymczasem powstać miał w Jastrzębiu okazały zakład dla dzieci, którego dokument erekcyjny po zatwierdzeniu przez ministerstwo odczytany został na konwencie dekanatu wodzisławskiego<sup>313</sup>. Inicjatorem tej fundacji był Grittner z Dolnych Markłowic, właściciel dóbr rycerskich, aby uchronić dzieci przed umieszczeniem w podobnych domach ewangelickich. Dlatego konwent mikołowski w 1893 r. ponownie zachęcał do ofiar a przy tym zwrócił też uwagę na wielki pożar w Goławcu, który doszczętnie w perzynę obrócił 20 drewnianych i słomą krytych domostw<sup>314</sup>. Konwent pogrzebieński zapewniał, że dziewczyny z dekanatu nie wyjeżdżają do Berlina i tym samym z tamtejszej misji dworcowej korzystać nie będą. Natomiast księża nie zachwycali się nową ustawą o wychowaniu podopiecznych z dn. 2 VII 1900 r., która nakładała na księży częstsze zajęcia kancelaryjne. Ks. proboszcz Karol Böhm z Koszęcina, który podobną opinię wypowiedział na konwencie lublinieckim, otrzymał za to nagane od Wikariatu. Natomiast dekanat pszczyński ograniczył się tylko do rzeczowego komentarza ustawy opiekuńczej. Dekanat pogrzebieński zaś zauważył, iż sądy opiekuńcze powiadamiają rodziny opiekuńcze o opinii proboszcza, co może spowodować poważne nieporozumienia<sup>315</sup>. Tymczasem konwent w Pszczynie dyskutował nad założeniem sierocińca dla dzieci katolickich z całego dekanatu czy też nawet z powiatu, o którym jednak już na następnych posiedzeniach nie było wzmianki<sup>316</sup>.

Duże znaczenie dla przyszłego pokolenia kapłańskiego oraz dla różnych zawodów wymagających przynajmniej średniego wykształcenia miały konwikty w Bytomiu i Gliwicach. Poświęciły im swoje narady

<sup>310</sup> Kl. 4 IV 1888, 29 VIII 1895 i 8 V 1913 r., Kps. 12 XII 1892 i 27 XI 1902 r., Kw. 22 IV 1895 r., Km. 4 V 1905 r. i Kpo. 4 V 1905 r.

<sup>311</sup> Km. 16 IV 1896 r. i 4 V 1905 r.

<sup>312</sup> Km. 6 V 1886 r.

<sup>313</sup> Kw. 13 IV 1893 r.

<sup>314</sup> Km. 13 IV 1893 r.

<sup>315</sup> Patrz G.V. nr 369/II i Kpo. 18 IV 1901 r., Kps. 28 XII 1901 r. i 22 IV 1903 r.

<sup>316</sup> Kps. 30 XI 1905 r.

konwenty w Pszczynie, Dębieńsku i Lublińcu<sup>317</sup>. Natomiast dużo kłopotów miały szczególnie przygraniczne dekanaty ze zbórkami przeprowadzanymi przez obcych zakonników i zakonnice. Już w 1893 r. zgłaszał dekanat pszczyński, iż mimo zakazu z dn. 2 V 1892 r. nadal chodzą a aresztowanie takiego braciszka zakonnego powoduje zgorszenie. Proszą więc ks. Biskupa, aby o tym powiadomił ks. kardynała Albina Dunajewskiego (1879—1894). Tak samo nie podobały się dekanatowi dębieńskiemu częste pielgrzymki, procesje, wycieczki grupowe i pojedyncze do Krakowa a w następnych latach też do Oświęcimia, aby tam podziwiać kościoły i słuchać ojczystej mowy. Należałoby więc częściej przypominać Piękary i Górę św. Anny<sup>318</sup>. Skoro jednak interwencja kardynała Koppa u biskupa Jana Puzyny (1894—1911) nie pomogła, przypominał Wikariat zlecenie, aby spowodować aresztowanie takich kolektorów. Wszystkie te zabiegi miały już posmak polityczny. Wyraźniejsze wyskoki, zmierzające do stłumienia ruchu polskiego, zainicjował dziekan dębieński, ks. Ludwik Bolik<sup>319</sup>. On właśnie w 1893 r. zaproponował założenie gazety polskiej o duchu pojednawczym, która by zapobiegła odseparowaniu się uświadomionych Polaków od polityki centrowej. Kiepsko się jednak orientował w tej dziedzinie, skoro dopiero po likwidacji tego rodzaju pisma pt. „Kuryer Górnośląski” na konwencie w 1896 r. polecił „Gazetę Katolicką”. Duże pod tym względem rozbieżności wyszły na jaw w 1904 r., kiedy ks. dr Stephan jako nowy redaktor wspomnianej „Gazety Katolickiej” zwrócił się do duchowieństwa górnośląskiego o poparcie. Wtedy konwent dębieński przyrzekł je bez zastrzeżeń, natomiast konwent mikołowski oświadczył, że „lud rozgorzyczony nawet darmowych egzemplarzy nie chce czytać”, dlatego nie ma powodu, żeby „Gazetę” nadal polecać. Przy tej sposobności prosili ks. Kardynała, aby wpłynął na „Górnoślązaka”, żeby zaniechał ataków na kler. Od tej chwili znikły również w programach i sprawozdaniach konwentowych wszelkie polityczne akcenty. Jedynie ks. dziekan Philippi jeszcze w r. 1895 domagał się na konwencie pszczyńskim zaskarżenia polskiego posła pszczyńsko-rybnickiego adwokata Radwańskiego za obrazę duchowieństwa katolickiego<sup>320</sup>, ale Wikariat na to się nie zgodził, bo widocznie przeczuwał, iż Radwański przejdzie do szeregów centrowych.

Poważniejszą pozycję w sprawozdaniach konwentowych stanowiły kwestie socjalne. Tak np. ks. proboszcz Studziński na konwencie pogrzebieńskim zachęcał do założenia ubezpieczenia od gradobicia, ale Wikariat odradzał. Natomiast chętnie wstąpili wszyscy do ubezpieczalni diecezjalnej od ognia. Dekanat lubliniecki nakłonił dawniejszego sekretarza sądowego Moslera, aby otworzył dla ludu wiejskiego poradnię prawną a w kilku parafiach założyli kasy Reiffeisenowskie. Nie chcieli też ani utrudniać, ani zabraniać wyjazdów rodzin i pojedynczych osób w poszu-

<sup>317</sup> Kps. 19 XII 1889 r., Kd. 10 IV 1893, 28 IV 1903 r., Kl. 26 IV 1894 r. i 14 V 1903 r.

<sup>318</sup> Kps. 6 XII 1893 r., 10 XII 1896 r., 15 XII 1896 r., Kd. 5 IV 1894 r., 21 IV 1898 r., G.V. 320/I, Km. 21 IV 1898 r. i 14 V 1903 r., Kpo. 10 IV 1902 r.

<sup>319</sup> Sprawozdania ks. dziekana L. Bolika odróżniały się od wszystkich innych protokołów konwentowych tym, że podpisywał się wyłącznie sam. Z charakteru pisma wynikało, że pisał je własnoręcznie a nawet wicedziekana nie dopuścił do podpisu. Dlatego mógł tam umieszczać czasem wypowiedzi, na które jego konfratry nie byłiby się zgodzili. Wszystkie cechowała wyjątkowa czołobitność.

<sup>320</sup> Kd. 10 IV 1893 r., 16 IV 1896 r., 12 IV 1904 r., Kps. 5 XII 1895, Km. 14 IV 1904 r.

kiwaniu lepszego zarobku, skoro w Lublinieckiem w zimie zarabiali przeciętnie 25—40 fg. na dzień, co nie wystarczyło na utrzymanie rodziny a w razie choroby potrącano jeszcze na leczenie. Toteż po kilku latach pojawił się w programie konwentu lublinieckiego wykład ks. wikarego Sitka pt. „Co sądzić o przywłaszczeniu' pańskiej własności przez robotników polnych celem uzupełnienia odpowiedniego wynagrodzenia? Po referacie uzgodniono rozważne potraktowanie tego zagadnienia w konfesjonale. Doniosłym problemem było również przejęcie gospodarstwa rolnego przez młodych a zadawające dożywocie dla dotychczasowych gospodarzy. Na dwóch konwentach radzono nad tym a wnioski były takie drastyczne dla jednej lub drugiej strony, że Wikariat zabronił poruszania tych spraw z ambony, aby jeszcze bardziej nie zaognić konfliktu między starym i młodym pokoleniem. Konwent dębieński miał poważne zastrzeżenia do rozwijającego się nowego przemysłu domowego, zatrudniającego wieczorami przy słabym świetle łączywa czy naftówki młodzież od 6. roku życia wzwyż przy obszywaniu czarno-jedwabnych guzików<sup>321</sup>. Ponadto w pierwszych latach XX stulecia starano się przy wszystkich szkołach górnośląskich wprowadzić tzw. Wieczory Rodzicielskie, które pozornie miały program urozmaicony przemówieniem o treści religijnej, wierszami i pieśniami przy udziale rodziców i ich dzieci. Wieczory odbywały się zazwyczaj w restauracjach, ale bez wyszynku alkoholu<sup>322</sup>. Odzywały się jednak głosy krytyczne, nad którymi zastanawiały się dwa konwenty pogrzebieńskie i jeden lubliniecki z końcowym wnioskiem, iż wieczorki miały nakłaniać rodziców do współpracy ze szkołą przy germanizacji młodzieży i dlatego odmówiono im wszelkiego poparcia.

## ZAKOŃCZENIE

W każdym konwencie zaangażowane były dwie strony, duchowieństwo dekanalne pod przewodnictwem dziekana oraz władza duchowna, reprezentowana przez biskupa—ordynariusza oraz jego organy doradcze i wykonawcze. Konwenty wypowiadały swoje życzenia, przedstawiały swoje wątpliwości, pomysły, postulaty i uchwały w sprawach duszpasterskich we własnym okręgu dekanalnym, albo też dyskutowały nad rozpisanyimi przez biskupa problemami ogólnodiecezjalnymi. Protokoły sprawozdawcze władza duchowna przyjmowała do wiadomości, albo też komentowała w sensie pozytywnym czy też negatywnym. Prośby o pokierowanie wniosku do wyższych instancji politycznych załatwiano zazwyczaj odmownie. Mnóstwo poruszanych spraw ująłem w pewne ramy porządkowe, natomiast poszczególne problemy naprowadzałem zwykle w kolejności chronologicznej, aby lepiej prześledzić rozwój danych zagadnień. Z całości wynika, że stosunek biskupa i późniejszego kardynała Koppa do duchowieństwa górnośląskiego był zimny, a w sprawach narodowych i językowych nawet wrogi, natomiast Wikariat starał się łagodzić sporne zagadnienia. Duchowieństwo, przez kulturkampf zdekompletowane i obciążone dodatkową pracą w łączności z pozaszkolnym przygotowaniem

<sup>321</sup> Kpo. 20 V 1896 r., Kl. 4 IV 1892 r., 29 IV 1897 r., 21 IV 1898, 16 VI 1904 r., i 15 VI 1905 r., Kps. 15 XII 1904 r., Kd. 6 IV 1891 r.

<sup>322</sup> Kl. 15 VI 1905 r., Kpo. 14 IV 1904 r. i 4 V 1905 r.

dzieci w języku polskim do Sakramentów, niechętnie zabierało się do organizowania licznych nowych stowarzyszeń z wyjątkiem Związku św. Rodziny a miejscami Związku Katolickich Robotników względnie Związku św. Izydora. Częściowo sukcesem uwieńczoną zasługą konwentów była nieustanna walka z popieranym przez kapitalistów rozpijaniem ludu górnośląskiego przy publicznych zabawach. Na skutek sprzeciwu władz kościelnych<sup>523</sup> trwali proboszczowie przy jednej mszy św. niedzielnej względnie świątecznej w swoich małych drewnianych kościółkach parafialnych, dopóki biskupi nie stali się ustępliwi w przyznawaniu przywileju binacyjnego, a nie podjęto ostrej kampanii ze skapstwem patronów na rzecz większych i masywnych świątyń. Wystawiono je jednak na przełomie wieków dla katolików i ewangelików przeważnie jako jedno-stajne pseudogotyckie budowle, które nie przyczyniły się do upiększenia zwichrzonego przez kopalnie i huty terenu przemysłowego. Równocześnie rozpoczęły się — osłabiające dotychczasowy w czasie kulturkampfu wytworzony serdeczny stosunek między klerem a ludem — zmagania narodowe i klasowe, których pierwsza runda zakończyła się po wojnie światowej rewolucją listopadową w Niemczech, a plebiscytem na Górnym Śląsku.

**RES PROPOSITAE CONVENTUUM DECANALIUM SILESIAE  
SUPERIORIS ANNIS POST ITA VOCATUM KULTURKAMPF USQUE  
AD PRIMUM BELLUM GENTIUM**

**S u m m a r i u m**

In commentatione inscripta: "Res propositae conventuum decanali-um Silesiae Superioris annis post ita vocatum kulturkampf usque ad primum bellum gentium" delatae ad huius temporis episcopum wratislaviensem Georgium Kopp relationes conventuum annuorum in vicariatibus foraneis pertinentibus ad hodiernam dioecesim Katowicensem et continentes in fasciculis sequentes quaestiones et deliberationes: 1) Clerici et eorum existentia, 2) Reductio foundationum, 3) Liturgica, 4) Cura animarum in genere, 5) Cura animarum iuventutis, 6) Oppugnatio oblectationum et ebriositatis, 7) Associationes, 8) Schola: a) explicatio generalis, b) contentio linguae vernaculae, c) custodia instructionis religiosae, d) missio canonica, 9) Familia ecclesiastica, 10) Varia breviter disseruntur.

<sup>523</sup> Patrz np. G.V. nr 134/II, w którym biskup Henryk Förster w dn. 9 IX 1861 r. zastąpić kazał nawet sumę odpustową jakimś paraliturgicznym nabożeństwem, o ile proboszcz z okazji tej uroczystości odprawił ranną mszę św. a uproszony celebrians na sumę odpustową się nie stawił.